

NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

EGZEMPLARZ REGIONALNY



TEMAT MIESIĄCA

MARYJA opiekunka ludzkości

" OBJAWIENIA MARYJNE " OBRAZ MATKI BOŻEJ ŚWIDNICKIEJ " 300. ROCZNICA KORONACJI OBRAZU
MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ " MATKA BOŻA FATIMSKA W TYŃCU MAŁYM "


ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski


KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

Podobni do Maryi

Maj w polskiej tradycji jest czasem, kiedy to ze szczególnym zaangażowaniem czcimy Maryję. Gromadząc się w świątyniach czy przy przydrożnych kapliczkach i krzyżach, śpiewając *Litanie loretańską*, rozważamy przymioty Matki Najświętszej, szukając u niej nie tylko wstawiennictwa u Syna, ale także inspiracji do świętego życia. Chcemy stawać się podobni do niej. Jej przymioty są dla nas zachętą, by i nasze życie było pełne dobroci i pobożności.

Każdy, kto z prostotą dziecka zwraca się do Maryi, nigdy nie odchodzi sprzed Jej oblicza z pustymi rękami, odrzucony, niewysłuchany. Zachęcam do podjęcia z radością i oddaniem codziennej modlitwy, zawierając Maryi wszystkie nasze sprawy osobiste, a szczególnie nasze pragnienie świętości. Tej, która została nam dana jako szczególna pomoc i obrona, powierzmy także naszą archidiecezję i cały Kościół; pamiętajmy o dolnośląskiej ziemi oraz naszej Ojczyźnie. Wierzę mocno, iż nasz wspólny duchowy wysiłek przyniesie błogosławione owoce.

Klęcząc przed wizerunkami Maryi, patrząc w Jej oczy i rozważając tajemnice Jej życia, uświadamiamy sobie, że Słowo Boże nie jest zwyczajną kroniką, opowiadaniem o rzeczach minionych czy pamiętnikiem spisany jedynie, by ustrzec od zapomnienia to, czego Bóg dokonał w przeszłości. Ewangelia jest zawsze żywa i przypomina, że tak jak Bóg działał dwadzieścia wieków temu, podobnie działa dziś. Trzeba jedynie otworzyć oczy i dostrzec ślady Jego działania w naszym życiu. Matka Boża – jak mówił papież Franciszek – nie tylko pomaga w przyjmowaniu Bożego Słowa, ale przede wszystkim daje łaskę bycia żyjącymi pisarzami Ewangelii. ●

Uczynić wszystko, co Syn wskaże

W liturgii Kościoła nie mało jest świąt maryjnych wpisanych w dzieje zbawienia, takich jak Zwiastowanie, Wniebowzięcie, Niepokalane Poczęcie. Wielokrotnie też wspominamy Maryję obecną przy swym Synu w różnych sytuacjach Jego życia, w Bożym Narodzeniu, podczas pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej, na Drodze Krzyżowej i pod Krzyżem. Nadajemy Jej też przy różnych okazjach tytuły wyrastające z naszej polskiej, ludowej pobożności – Gromniczna, Zielna, Siewna...

W nielicznych tekstach Ewangelii mówiących o Maryi, wskazuje ona na uniwersalny fundament naszej wielkości – Chrystusa. Kiedy Maryja uczy, byśmy czynili wszystko, cokolwiek Jej Syn nam wskaże, mówi nam, że posłuszeństwo Chrystusowi jest najbardziej stabilnym fundamentem chrześcijańskiego życia, i o jego utrzymanie zawsze warto walczyć. Wszyscy ci, którzy podważali i nadal podważają ten fundament, w gruncie rzeczy uderzają zawsze w człowieka, w jego godność i wielkość. Historia wyraźnie pokazuje, że detronizacja Boga prowadzi do: rewolucji, wojen, gułagów, obozów koncentracyjnych, afer... Kiedy Maryja idzie do swojej krewnej Elżbiety, by jej usługiwać, wskazuje nam na miłość i miłosierdzie, które są fundamentem naszych relacji międzyludzkich.

Maryja ukazuje najszerze perspektywy nadziei dla każdego człowieka – perspektywę życia wiecznego w szczęściu bez końca. Aby jednak osiągnąć owo zwieńczenie wszelkiego dobra, które jest naszym udziałem przez całe życie, trzeba nam najpierw dostrzec w życiu indywidualnym i społecznym owe wielkie Boże dzieła. Stajemy przed podobnymi dylematami jak Maryja i ku podobnej perspektywie zmierzamy, gdyż powołani jesteśmy ku zmartwychwstaniu do życia wiecznego. Maryja jest wielkim znakiem nadziei na ostateczne zwycięstwo Boga w życiu każdego z nas. ●

dolnośląskie pismo katolickie



RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

 WYDAWCA:
Archidiecezja Wrocławski

Redaguje zespół
 REDAKTOR NACZELNY:
ks. Grzegorz Sokołowski
 SEKRETARZ REDAKCJI:
Wojciech Iwanowski
 KOREKTA:
Lucyna Jachym

 PROJEKT GRAFICZNY:
Witold Morawski, morawski-design.pl

 Numer
zamknięto
do druku:
17.04.2017 r.
Nakład:
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

 ADRES REDAKCJI:
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław
tel. 71 327 11 16
e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

 Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, adiacji tekstów
i wprowadzania własnych tytułów.
Materiałów niezamówionych
redakcja nie zwraca.



Okładka:
Figura Matki Bożej Fatimskiej
z Tyńca Małego

zdjęcie: Maciej Rajfur



- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Jolanta Kryswata *versus* ks. Jan Sienkiewicz
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Maryja opiekunka ludzkości. **Objawienia maryjne a znaki czasów**
- 11 | **Wydarzenia w Rosji i w Fatimie w 1917 roku**
- 14 | **Madonna w słońcu** – Obraz Matki Bożej Świdnickiej
- 17 | **Złota korona na Jej głowie. Cz. 1. Maryja Królową Polski**
- 20 | **RELIGIA:** Ziemia Święta w pytaniach. **Co Piotrowi w duszy gra? Jezioro Galilejskie**
- 22 | Budowanie Kościoła domowego. **A nasze dziecko odwróciło się od Pana Boga i od Kościoła...**
- 24 | Apologia na dzień powszedni. **Ciało ukochane**
- 25 | Felieton: **Pierwsza Komunia Różewicza** – ks. Andrzej Dragula
- 26 | Miłość doskonałym wypełnieniem prawa: **Obowiązki duchownych we wspólnocie Kościoła. Cz. 2**
- 28 | **Eucharystia tworzy Kościół**
- 30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Obserwatorium Społeczne. **Czy wszystko powinno być dostępne w każdym miejscu i dla każdego?**
- 32 | Felieton: **Mądrość – cel zagubiony** – Paweł Wróblewski
- 33 | **Aktywizm**

- 34 | **Nic tak nie spaja rodziny jak wspólna modlitwa!**
- 36 | W stronę pełni życia: **O dojrzałej osobowości**
- 38 | **KULTURA:** Postmodernizm w architekturze wrocławskich kościołów
- 40 | Bóg w zwierciadle poezji. **Rozmowa i rytuał**
- 41 | Felieton: **Pomniki lwowskie i ich los** – Marek Mutor
- 42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** Taka nasza, niepowtarzalna, piękna. MB Fatimska z Tyńca
- 46 | Powieść w odcinkach. Ks. Józef Majka „**Oliśnienia**”
- 47 | **RODZINNE STRONY:** II Archidiecezjalna Pielgrzymka Ludzi Pracy do Henrykowa
- 48 | Abecadło rodzinne: **Rozsądek, rozważa, rozum**
- 49 | 10 książek duchowych: **Tomasz à Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”**
- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka**
- 53 | **Anielskie gotowanie** – s. Aniela Garecka
- 54 | Dla dzieci: Bohaterowie Biblijni. **Maryja – nasza Mama i Królowa**
- 55 | **Zejdźmy z kanapy!**

Moja Niedziela

7 MAJA 2017 R.

4. Niedziela Wielkanocna

Ważna jest barwa

DZ 2, 14A. 36-41; 1 P 2, 20B-25; J 10, 1-10

Pan Jezus często odwoływał się w swoim nauczaniu do świata zwierząt. Nic dziwnego – poszukiwał obrazów, które były bliskie jego słuchaczom. Za ich pomocą mógł w sposób precyzyjny przekazać prawdę o Królestwie Bożym. Dziś obraz owiec i pasterza wielu zna jedynie z filmów przyrodniczych. Śmiem twierdzić, że nigdy nie widzieli na własne oczy kogoś, kto stanąłby w pobliżu swoich zwierząt, zagwizdałby i po prostu ruszyły przed siebie, obserwując jedynie kątem oka, jak one spokojnie za nim podążają. Miałem to szczęście obserwować w dzieciństwie właściciela takiego stada, więc może słowa Ewangelii o dobrym pasterzu są mi szczególnie bliskie. Wręcz uwielbiam to zdanie o owcach słuchających głosu pasterza. Jezus używa tutaj terminu, który można oddać polskim słowem: „głos”, ale oznacza on także: „ton” lub „brzmienie”. Jest to o tyle ważne, że pasterz niczego owcom nie musi tłumaczyć, udowadniać czy ich przekonywać. Pasterz nawet nie bardzo ma konkurencję, która byłaby w stanie sprowadzić jego owce na manowce. Im wystarczy barwa głosu. Jeśli ją usłyszą – wiedzą, że są bezpieczne, i wiedzą, w którym kierunku mają iść. Czy Jezus jest dla nas pasterzem? Czy wystarczy nam argument, że to On powiedział, byśmy poszli we wskazanym kierunku? – to pierwsze pytania, jakie nasuwają się w związku z tym fragmentem Pisma Świętego. Inne dotyczą tego, że może się okazać, że sami jesteśmy dla kogoś pasterzami – rodzice dla dzieci, księża dla swoich parafian, przyjaciel dla przyjaciela. Pasterz ma to do siebie, że owce za nim idą. To znaczy jeśli sam schodzi na manowce – poprowadzi tam tych, którym ma przewodzić. To tym bardziej pokazuje, jak ważne jest, kogo w życiu słuchamy i kto wyznacza nam drogę.

14 MAJA 2017 R.

5. Niedziela Wielkanocna

Nie Ty masz rosnąć

DZ 6, 1-7; 1 P 2, 4-9; J 14, 1-12

Wbrew pozorom tekst z Dziejów Apostolskich nie jest historią siedmiu diakonów. Nie ma nam służyć także jako kronika opisująca pierwsze decyzje administracyjne w Kościele. Właściwie bohater tego fragmentu jest jeden: słowo Boże, które rośnie. Użyty tutaj

czasownik może oznaczać nie tylko rozszerzanie się, ale także pomnażanie, dawanie wzrostu. Ten fragment jest o tyle mocny, że uświadamia, iż od chrztu świętego każdy chrześcijanin nie tyle pisze własną historię, ile historię słowa Bożego, które w nim rośnie, i które dzięki niemu rozrasta się w świecie. Aby jednak coś mogło rosnąć, niezbędne są sprzyjające warunki. Podobnie jest ze słowem Bożym. Jak roślina nie urośnie bez dobrej gleby, słońca i wody, tak słowo Boże będzie się rozrastało, jeśli znajdą się tacy, którzy: będą je głosić, będą się modlić i będą służyć innym. Autor Dziejów wyraźnie pokazuje, że angażując się w te trzy aktywności, apostołowie sprawili, iż nic już nie było w stanie zatrzymać wzrostu Słowa.

21 MAJA 2017 R.

6. Niedziela Wielkanocna

Wszystko jest po coś...

DZ 8, 5-8. 14-17; 1 P 3, 15-18; J 14, 15-21

Aż strach pomyśleć, co by było, gdyby Bóg spełniał wszystkie nasze prośby i pomysły. Samaria przyjmująca słowo Boże jest swoistego rodzaju przestrożą dla wszystkich, którzy najchętniej rzuciliby ogień i kamienie w inaczej myślących czy niewierzących. Dobrze jest bowiem przeczytać pierwsze czytanie z dzisiejszej liturgii słowa w połączeniu z 9. rozdziałem Ewangelii św. Łukasza. Jest tam mowa o podróży, jaką Jezus odbywał do Jerozolimy. Wówczas mieszkańcy miasteczka samarytańskiego nie zgodzili się, by zatrzymał się u nich. Dwóch uczniów Jezusa zaproponowało „sprawiedliwą” karę: „Niech ogień spadnie z nieba i pochłonie ich...”. Ewangelista dodał, że Jezus ich zgromił. Bo gdyby spełnił tę prośbę – kto wie, gdzie schroniliby się apostołowie przed prześladowaniem, jakie wybuchło po śmierci Szczepana. A tak – czytamy dziś – pierwszym miejscem, do którego się udali, była właśnie Samaria. Co więcej – to Samarytanie jako pierwsi uwierzyli w głoszone słowo. Przypadek? I jeszcze jedno – fakt, że Jezus był głoszony w Samarii, to wbrew pozorom nie dobrze zaplanowana akcja ewangelizacyjna, ale efekt wspomnianych prześladowań. One sprawiły, że apostołowie opuścili święte miasto. Tak oto – wydarzenie tragiczne i straszne stało się przyczyną rozszerzenia się Ewangelii. Jak tu nie wierzyć, że wszystko w życiu jest po coś, a Bóg nawet z największego zła jest w stanie wyprowadzić dobro?

Scena Wniebowstąpienia. Płaskorzeźba ołtarzowa wykonana przez Mathiasa Beule (1877–1921) w kościele pw. Matki Bożej Rożańcowej w Chropaczowie (Śląskie)

28 MAJA 2017 R.

Wniebowstąpienie Pana Jezusa**Miód zamiast octu**

DZ 1, 1-11; EF 1, 17-23; MT 28, 16-20

Od Światowych Dni Młodzieży spory sukces zrobiło w Kościele hasło: „zejść z kanapy”. Wielokrotnie nawiązywał do niego papież Franciszek, wskazując, że chrześcijaństwo nie jest religią kanapową, a pisząc do młodych na ostatnią Niedzielę Palmową i wspominając Matkę Bożą, nie omieszkął zauważyć, że po zwiastowaniu nie zamknęła się ona w domu i nie dała się sparaliżować strachem czy też pychą. Dodał także, że Maryja nie jest typem kobiety, która, by czuć się dobrze, potrzebuje kanapy, gdzie mogłaby usiąść wygodnie i bezpiecznie. Właściwie jest to dosłowne odczytanie słów, które Chrystus pozostawił apostołom tuż przed wniebowstąpieniem. Dosłownie brzmią one: „Wyruszywszy (albo lepiej: będąc w podróży) czynicie uczniami wszystkie narody”. To określenie: „wszystkie

narody” właściwie moglibyśmy także oddać stwierdzeniem: „obce ludy”. To poważne zadanie, a mam wrażenie, że jedno z najbardziej zaniedbywanych przez współczesnych chrześcijan, którzy po pierwsze – mają być bez przerwy w drodze (to jakoś kłóci się z „dzwonieniem i czekaniem aż do nas przyjdą”, ewentualnie – narzekaniem, że ciągle jest ich tak mało), po drugie – tak mają nauczać, by z kogoś zupełnie niezainteresowanego uczynić ucznia (tu nie chodzi o przekaz wiedzy i sprawdzenie jej w formie egzaminu), po trzecie (chyba najtrudniejsze) – adresatem naszych działań mają być ludzie nam obcy i niekoniecznie chodzi tu o ich narodowość; obcy w sensie mentalnym, inaczej myślący, wyznający inne poglądy polityczne, społeczne, ludzie, z którymi się nie zgadzamy. Ich Bóg stawia na naszej drodze, a kiedyś zapyta: „Co zrobiłeś, by uczynić z nich uczniów?”. Obawiam się, że niektórzy będą musieli odpowiedzieć, że uświadomili im ich niewiarę oraz to, że nie dorastają do chrześcijaństwa, a może nawet, że rzucili w kierunku tychże „ludów” kilka kamieni. Jeden z amerykańskich kardynałów słusznie powiedział, że ten nakaz Jezusa skutecznie wypełnia się za pomocą miodu, a nie octu.

KS. RAFAŁ KOWALSKI



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

maj 2017

EWANGELIZACYJNA / MISYJNA:

ABY CHRZEŚCIJANIE W AFRYCE DAWALI PROFETYCZNE ŚWIADECTWO POJEDNANIA, SPRAWIEDLIWOŚCI I POKOJU, NAŚLADUJĄC JEZUSA MIŁOSIERNEGO

Nasza uwaga i modlitwa w ramach Apostolstwa Modlitwy w maju są skierowane ku Afryce. To kontynent bardzo doświadczony w historii przemocą i wyzyskiem kolonizatorów. Do dzisiejszego dnia wciąż docierają do nas co jakiś czas informacje o krwawych walkach międzyplemiennych czy też brutalnych działaniach władców i ich popleczników. Warto też zauważyć, że sprawy Afryki i Kościoła na tym kontynencie często powracają w papieskich intencjach modlitwy. Jan Paweł II, który bardzo zabiegał o chrystianizację narodów Afryki (podczas swego pontyfikatu 14 razy odwiedził ten kontynent, nawiedzając 43 kraje), podsumowując jedną ze swych podróży na Czarny Ląd, powiedział do dziennikarzy: „Zasami

stawia się pytanie, dlaczego Ojciec Święty stale jeździ do Afryki. Trudno mi udzielić w tej chwili pełnej odpowiedzi, bo wiele jest powodów. Chciałbym wam jednak zaproponować, byście się zastanowili chwilę nad tym [...], co się nazywa Mszą afrykańską czy afrykańską liturgią. [...] Może słowo «inkulturacja» nie wystarczy, by wytłumaczyć tę rzeczywistość, to doświadczenie, jakiego doznajemy podczas liturgii afrykańskiej. Dla mnie jest to jednym z powodów, że powracam tam, gdzie rodzą się wartości, gdzie ujawnia się to, co stanowi kulturę w jej sensie – można powiedzieć – «pierwotnym», oryginalnym. Być może my, ludzie Zachodu, tak polegający na postępie nauki i techniki, oddalamy się czasami od tych znaczeń, od tych pierwotnych, ale fundamentalnych wartości”.

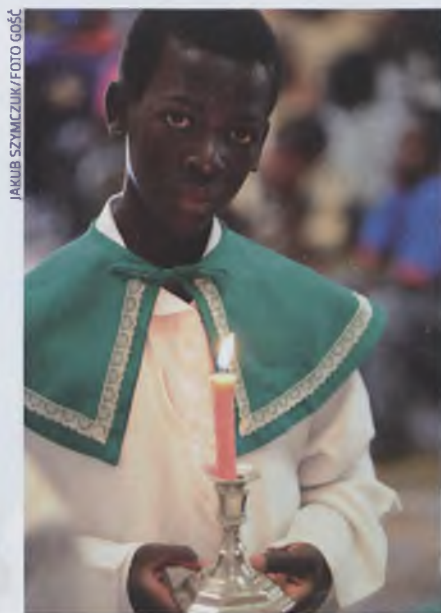
Aby w pełni zrozumieć znaczenie modlitewnej intencji ewangelizacyjnej na maj, chcę zwrócić uwagę na to, że świadectwo chrześcijan ma być „profetyczne” i będące wyrazem naśladowania Jezusa miłosiernego. Na potrzebę wyjaśnienia tego terminu zwrócił uwagę m.in. kard. J. Ratzinger podczas obrad synodu biskupów w 1994 r. Powiedział on, że istnieją interpretacje niepełne, gdyż „niektórzy rozumieją prorocтво jako zwykłe przepowiadanie przyszłości, inni podkreślają dualizm proroków i kapłanów, charyzmatu i instytucji; inni jeszcze dopatrują się

istoty profetyzmu w proteście przeciw niesprawiedliwości społecznej”. J. Ratzinger w poszukiwaniu właściwej odpowiedzi na postawione pytania wskazał na podstawy biblijne i podkreślił, że w Piśmie Świętym są trzy istotne elementy prorocтва. Podstawowym jest przyjaźń z Bogiem (zakorzenienie w Bogu), która prowadzi do rozeznania woli Boga. Drugim istotnym zadaniem proroka jest odważne głoszenie woli Bożej w danej epoce z gotowością do przyjęcia kontestacji i prześladowań. Po trzecie, prawdziwe prorocтво prowadzi zawsze do Jezusa Chrystusa.

Prorok w Piśmie Świętym jest człowiekiem wybranym przez Boga i przeznaczonym do pełnienia określonej misji w Jego imieniu, którą wyraża nie tylko słowami, ale także określonym stylem życia. Jest głosem Boga oraz narzędziem Jego zamysłu wobec ludu. Jak napisał Jan Paweł II w adhortacji o życiu konsekrowanym, „prawdziwe prorocтво ma swój początek w Bogu, w przyjaźni z Nim, w uważnym wsłuchiwaniu się w Jego słowa w różnych sytuacjach dziejowych. Prorok czuje w sercu żarliwe umiłowanie świętości Boga i dlatego wysłuchawszy Jego słów w dialogu modlitwy, głosi je swoim życiem, słowem i czynami, występując jako rzecznik Boga przeciw złu i grzechowi” (VC 84).

Dlatego potrzeba naszej modlitwy za naszych afrykańskich braci i siostry w wierze, aby ich prorocki styl życia był budowany na osobistej więzi i mocy Jezusa Chrystusa.

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



JAKUB SZYMCIUK/FOTO GOŚĆ

Służba przy ołtarzu jest zaszczytem katolickiego chłopca. Msza Święta w Lusace, Zambia

LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



JOLANTA KRYSOWATA

Wińsko

Proboszcz na końcu świata

To była najdalsza podróż w moim życiu. Korea Południowa. 10 godzin lotu z Warszawy do Seulu. Wszystkiego się tam mogłam spodziewać, ale nie tego, że spotkam kolejnego „mojego proboszcza”. Powód podróży był dość niezwykły. Po 11 latach od powstania filmu dokumentalnego pt. *Kim Ki Dok*, po 16 od dnia, kiedy Patrick Yoka trafił na dziwny grób Azjatki na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu, po 14 latach od największych nagród, jakie pozbierałam za audycje radiowe na temat koreańskich sierot przebywających w Płakowicach – Lwówku Śląskim, po 4 od wydania książki pt. *Skrzydło Anioła* na ten temat, ambasada RP w Seulu zaprosiła nas oboje na tydzień pokazów i dyskusji, spotkań ze światem akademickim Korei Południowej, właśnie na ten temat. Oczy, z natury skośne i niewielkie, otwierały im się szeroko, gdy zobaczyli i usłyszeli własną historię, której nie znali. – To wy z Europy przywieźliście nam naszą historię? To dla nas wysty i nauzka. Teraz my się musimy za to zabrać – pointowali spotkania.

Polonia w Seulu i miastach satelitarnych to zaledwie 350 osób. Ale jakich! Ludzie na specjalistycznych kontraktach, profesorowie zatrudnieni na uniwersytetach, studenci. Pracownicy naszej ambasady to złoto nie ludzie. Języki, doświadczenie, profesjonalizm, wrażliwość, znajomość świata i ludzi. Któregoś wieczoru zapytali mnie: – Mamy takie prywatne rekolekcje u ojców pallotynów, z Polski. Pojedziesz?

To było oczywiste. Na krańcu Seulu, w kamienicy (jeśli takiego określenia można użyć) jadalnia i kaplica. Prawdziwy chleb z prawdziwym masłem (w Korei nie do zdobycia) i rozmowy. Potem rozważania, spowiedź, msza święta. Przed świtem, kto chce zostać, dostaje karimatę i szczoteczka do zębów. Kto nie, wraca do domu (hotelu). Ojciec Paweł. Kolejny „mój proboszcz” na końcu świata. Jak dobrze. ●

LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. JAN SIENKIEWICZ

Moczydlnica Klasztorna

Piękna Pani patrzy na nas

Główną ozdobą naszego moczydlnickiego kościoła jest umieszczony w prezbiterium witraż z wizerunkiem Niepokalanej (zdjęcie na s. 8 – Red.). Jego żywe barwy ukazują się w całej krasie o poranku. Promienie wschodzącego słońca przenikają kolorowe szkła i malują pogodne oblicze Maryi, patrzące łagodnie na zebranych w kościele wiernych. To okno witrażowe jest jak klejnot, dla którego oprawę stanowi barokowy ołtarz. Z pewnością niejedna osoba patrząc na nie, może z zachwytem nazwać Matkę Bożą „Piękną Panią”, podobnie jak opisywało Maryję w relacjach ze swoich objawień troje pastuszków z Fatimy. W tym jubileuszowym roku często myślimy o przesłaniu przekazanym światu sto lat temu portugalskim dzieciom – Hiacyncie, Franciszkowi i Łucji. Wezwanie do codziennej modlitwy różańcowej, aby ocalić świat i zbawić własną duszę, jest wciąż aktualne, może zwłaszcza teraz, w tym najpiękniejszym ze wszystkich miesięcy – maju.

Moja znajoma powiedziała kiedyś, że często wieczorami „robi za witraż”, stojąc w oknie i czekając na powrót swojej jedynej córki. To porównanie matki wyglądającej z niepokojem i troską powrotu swego ukochanego dziecka kojarzy mi się z wizerunkiem Maryi w naszym kościele. Ona także opromieniona blaskiem zdaje się czekać na swoje dzieci. Kocha nas i tęskni za nami, za naszą obecnością. Chce nas mieć przy sobie. A czeka na nas nie tylko w kościele, ale także w każdym innym miejscu, gdzie postawiono Jej obraz – w przydrożnych kapliczkach, na rozstajach dróg, w ogrodach czy parkach.

W polski krajobraz wpisane są chyba od zawsze małe grupki wiernych gromadzące się w majowe wieczory na wspólnym śpiewaniu *Litanii Loretańskiej*. Można się zapytać, czy i my mamy takie miejsce, do którego udamy się w tych dniach, aby spotkać się z naszą Matką? ●

Objawienia maryjne a znaki czasów



Nowy Testament, wspominając o Maryi po zmartwychwstaniu Jezusa, mówi o jej obecności w Kościele w oczekiwaniu na dzień Pięćdziesiątnicy (Dz 1, 14). Po tej linii idzie soborowa konstytucja *Lumen gentium*, **wpisując Maryję w tajemnicę Kościoła**.

KS. BOGDAN FERDEK

Wrocław

Rolę Maryi w Kościele ujmuje *Lumen gentium* następująco: „Dzięki macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi swego Syna, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na niebezpieczeństwa i trudy, dopóki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny” (62). Tę opiekę Maryi nad pielgrzymującym Kościołem można widzieć również w objawieniach prywatnych. Celem tych objawień „jest pomoc w rozumieniu znaków czasów i w znajdowaniu właściwych odpowiedzi na nie w świetle wiary” (J. Ratzinger, *III tajemnica fatimska – komentarz teologiczny*, w: *Jan Paweł II w Fatimie*, Kraków 2000, 108).

Znaki czasów

Pojęcie *znaki czasów* występuje w tekstach soborowych dokumentów. Według *Gaudium et spes*: „Kościół zawsze zobowiązany jest do badania znaków czasu i ich interpretowania w świetle Ewangelii, tak aby w sposób dostosowany do każdego pokolenia mógł odpowiadać na odwieczne pytania ludzi o sens życia doczesnego i przyszłego oraz ich wzajemną relację” (4). Powyższe stwierdzenie nie zawiera precyzyjnej definicji znaków czasów, lecz mówi tylko o ich roli. Zwolennikiem konstruowania teologii na soborowym nauczaniu o znakach czasów był francuski teolog Marie-Dominique Chenu. Zaslugą tego teologa jest próba podania precyzyjnej definicji znaków czasów. Opierając się na wypowiedzi M.-D. Chenu, można tę definicję zrekonstruować następująco: „Znaki czasów to powszechnie uświadomione wydarzenia historyczne, naznaczone pozytywnymi cechami, obejmujące

różne dziedziny życia ludzkiego, które interpretowane w świetle wiary stanowią wyraz zbawczej obecności i woli Bożej” (P. Rabczyński, *Znaki czasów według Marie-Dominique Chenu*, Olsztyn 2007, 78). Z powyższej definicji wynika dwuwymiarowość tego pojęcia. Łączy ono w sobie rzeczywistość socjologiczną i teologiczną, co rodzi jednak niebezpieczeństwo koncentrowania się na socjologicznym opisie znaków czasów, zamiast docierania do treści zawartych w samych znakach. Sytuacja może zająć miejsce Boga i zamiast niego domagać się podejmowania konkretnych działań i w ten sposób posłuszeństwo Bogu może być zastąpione posłuszeństwem sytuacji.

Ateizm

Do znaków czasów można zaliczyć ateizm, choć *Gaudium et spes* nie zalicza wprost ateizmu do znaków czasów, nauczając tylko, że: „ateizm należy zaliczyć do najpoważniejszych zjawisk naszych czasów” (*atheismus inter gravissimas huius temporis res adnumerandus sit*, 19). Komentując kuszenie Jezusa, papież Benedykt XVI napisał: „najgłębszym rdzeniem wszelkich pokus jest odrzucenie Boga, który [...] jawi się jako coś drugorzędnego, a nawet niepotrzebnego i przeszkadzającego. Tworzenie ładu w świecie samemu bez Boga, na fundamencie własnych przesłanek i zasad, uznawanie za jedyną rzeczywistość spraw politycznych i materialnych i odrzucanie Boga jako iluzji – oto pokusa, która nam zagraża w różnych odmianach. Do istoty pokusy należy jej aspekt moralny: nie ciągnie nas ona bezpośrednio do złego – to byłoby zbyt proste. Pokusa stwarza wrażenie ukazywania czegoś lepszego: porzucić wreszcie iluzje i zabrać się z całą energią do ulepszenia świata” (J. Ratzinger Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007, 37). Odrzucenie Boga i tworzenie w świecie ładu bez Boga stanowi sedno różnych form ateizmu, związanych chociażby z trzema

rewolucjami: francuską, październikową i tą z 1968 r.

Rewolucje

O rewolucji z 1789 r. Jan Paweł II powiedział: „Rewolucja francuska podczas terroru zburzyła ołtarze poświęcone Chrystusowi, powaliła przydrożne krzyże, wprowadziła natomiast kult bogini rozumu”. Odrzucenie Boga Ewangelii było tak radykalne, że rewolucja dopuściła się ludobójstwa na chrześcijanach, np. w Wandei po raz pierwszy użyto gazów trujących i zatrutowano rzeki arsenikiem.

O rewolucji październikowej z 1917 r. pisał Pius XI w encyklice *Divini Redemptoris*: „Gdziekolwiek bowiem komunizm zdołał się zagnieździć i dojść do władzy [...], tam wszelkimi środkami [...] dążył do tego, aby doszczętnie zniszczyć podstawy religii w sercach ludzi, a zwłaszcza młodzieży. Biskupów i kapłanów wydalal z kraju, skazywał na katongi, rozstrzeliwał i w nieludzki sposób mordował; świeckich podejrzanych o obronę religii przesładował i uważał za wrogów, włókł przez sądy i do więzienia” (Pius XI, *Divini Redemptoris*, Warszawa 2002, 14–15).

Mniej radykalną formę ateizmu implikowała rewolucja młodzieżowa z 1968 r. Jednym z jej ideologów stał się Herbert Marcuse, przedstawiciel szkoły frankfurckiej. Jego książka *Eros i cywilizacja* stała się *biblią* zbuntowanych studentów, którzy przyswoili sobie zawarte w niej hasła: „Rób swoje”, „Jak przyjemne, to rób”, „Chodzenie do pracy to nie konieczność” oraz „Uprawiaj miłość, nie wojnę”. Wyracowana zaś przez szkołę frankfurcką tzw. *teoria krytyczna* rozpowszechniona na wielu uniwersytetach głosi, że kultura zachodnia odpowiedzialna jest za pojawienie się największych bolączek współczesnego świata: imperiaлизму, rasizmu, nazizmu, faszyzmu, antysemityzmu, seksizmu, ksenofobii, homofobii i innych plag społecznych. Źródłem tych wszystkich plag jest

chrześcijaństwo jako religia wykluczenia, głoszony przez chrześcijaństwo model patriarchalnej rodziny – jako miejsce formowania się osobowości autorytarnych, chrześcijańska tradycja – jako przyczyna zacofania, oraz chrześcijańska moralność – jako przeszkoda dla samorealizacji.

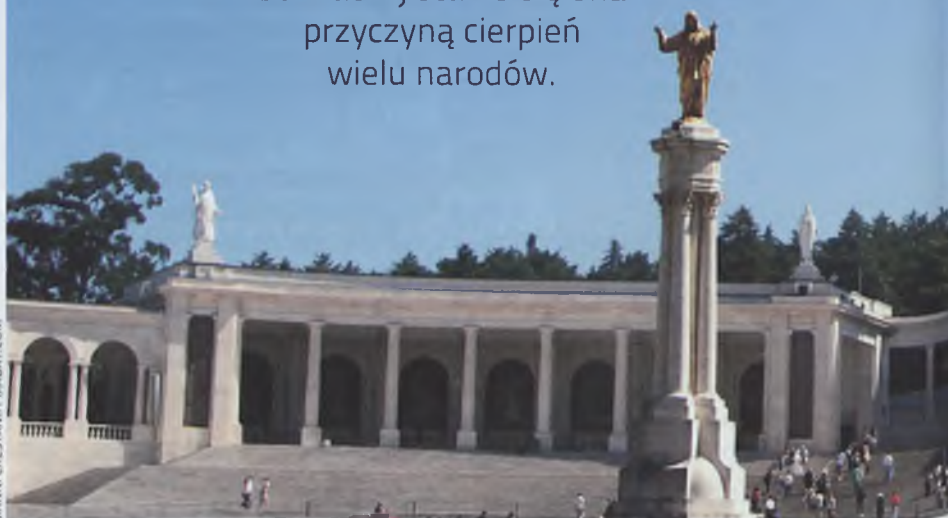
Objawienia fatimskie – wezwanie i przestroga

Maryja w objawieniach fatimskich interpretuje zasadniczo jeden znak czasów, którym jest ateizm. Z teologicznego punktu widzenia można opisać ateizm jako odrzucenie Boga objawionego w Chrystusie i w konsekwencji odrzucenie Jego prawa jako obiektywnego kryterium dobra i zła oraz daru eschatologicznego zbawienia, czyli pochodzącej od Boga przyszłości wszelkiej przyszłości. Alternatywą tak rozumianego ateizmu jest ubóstwiony człowiek, brak obiektywnego kryterium dobra i zła, czyli dyktatura relatywizmu, i immanentna eschatologia, będąca próbą realizowania przez samego człowieka biblijnej obietnicy nieba na ziemi. W kontekście tak rozumianego ateizmu objawienia maryjne są wezwaniem do decyzji za Chrystusem i jednocześnie przestrogą przed odrzuceniem Chrystusa.

Powiązanie objawień maryjnych z teologią znaków czasów *ratuje* tę teologię przed niebezpieczeństwem koncentrowania się wyłącznie na socjologicznym opisie znaków czasów, przy jednoczesnym zaniechaniu dotarcia do treści zawartych w samych znakach. Objawienia maryjne interpretują znaki czasów jako wyraz Bożej woli wzywającej człowieka do nawrócenia. Jest to przypomnienie o podstawowym postulatcie Ewangelii: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1, 15). Objawienia maryjne, interpretując znaki czasów, nie przynoszą czegoś nowego, ale przypominają wyrastającą z Ewangelii prawdę o nawróceniu jako stałym stylu chrześcijańskiego życia. Nawrócenie ma stać się odpowiedzią chrześcijanina na najpoważniejsze zjawisko naszych czasów – ateizm. Nawrócenie jest bowiem również odwróceniem się od grzechów, a siłą ateizmu są zawsze słabości chrześcijan – również ich grzechy. ●

Wydarzenia w Rosji i w Fatimie w 1917 roku

W roku wielkich przemian społeczno-ekonomiczno-politycznych w Rosji, zaangażowanej w I wojnie światowej, w Fatimie w Portugalii Matka Boża objawiła się trojgu dzieciom. Prosiła m.in.
o **modlitwę w intencji nawrócenia Rosji**,
bo inaczej stanie się ona
przyczyną cierpień
wielu narodów.



KS. JÓZEF MANDZIUK

Warszawa

Już w styczniu 1917 r. pojawiły się strajki i manifestacje w Piotrogradzie, Moskwie, Baku i Niżnym Nowogrodzie w proteście przeciwko wojnie. Sytuacja w Rosji stawała się katastrofalna. Wojska zaczynały się buntować. Car Mikołaj II jako naczelny dowódca przebywał na froncie. Politykę w Piotrogradzie w istocie prowadziła carowa wraz z otaczającą ją kliką. Michał Rodzianko, przewodniczący Dumy, przedstawiciel wielkiej burżuazji, domagał się utworzenia rządu cieszącego się zaufaniem parlamentu i ludu. „Nie zmuszajcie narodu – mówił

on władcy – do wyboru między Waszą osobą a ojczyzną”. Jednak Mikołaj na to nie zareagował. 23 lutego (8 marca według obowiązującego wówczas w Rosji kalendarza juliańskiego) rozpoczęła się rewolucja. W Piotrogradzie strajkowało 90 tys. robotników, przez ulice miasta przeszła demonstracja z transparentami, na których widniały hasła witające rewolucję i wzywające do zaprzestania wojny. W sobotę 25 lutego doszło do starcia, podczas którego padły pierwsze strzały i pojawili się zabić. Strajk ogarnął wszystkie stołeczne fabryki i rozszerzał się na inne miasta. Strajkujący domagali się chleba, pokoju z Niemcami i wolności dla Żydów. W niedziele powstało zamieszanie wśród żołnierzy, którzy strzelali



do demonstrantów, a w nocy zwołali wiec, deklarując, że już dłużej nie będą pełnić funkcji „katów” i przyłączają się do ludu. Rano odmówili wykonywania rozkazów dowódcy. Wniecono pożar gmachu sądu, otwierano arsenały. Tysiące karabinów znalazło się w rękach demonstrantów. Zdobyto więzienie, z którego uwolniono 2400 więźniów. Płonęły dworce kolejowe, a wiele przerażonych osób zaczęło uciekać z miasta. Przestępcy plądrowali sklepy i prywatne domy. W poniedziałek 27 lutego Duma rosyjska utworzyła Rząd Tymczasowy i jednocześnie powstała Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, składająca się z wszystkich ugrupowań socjalistycznych. Wyłoniła ona 14-osobowy

Komitet Wykonawczy, w którym bolszewicy mieli dwóch członków.

Abdykacja cara

Pociąg z carem Mikołajem II, zmierzający w stronę stolicy, został zatrzymany i zawrócony do Pskowa. Tam car w swoim wagonie 2 marca podpisał w imieniu własnym i syna Aleksego akt abdykacji na rzecz swojego brata Michała. Książę Michał, nie widząc żadnej możliwości przywrócenia porządku, natychmiast zrezygnował z tronu. Po 304 latach panowania dynastia Romanowów traciła władzę nad Rosją. Na mocy decyzji Rządu Tymczasowego były car wraz z rodziną został internowany w Carskim Siole. Władza przeszła w ręce Komitetu Wykonawczego

Sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie

Dumy. Powołano pierwszy rząd koalicyjny. Ogłoszono amnestię obejmującą wszystkie czyny polityczne. Wprowadzono wolność prasy, swobodę zrzeszania się i zapowiedziano program zmierzający do zniesienia różnic klasowych. W następnych dniach zniesiono wszelkie ograniczenia wyznaniowe i narodowościowe. Wprowadzono 8-godzinny dzień pracy i zniesiono karę śmierci. Równocześnie działała Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Włodzimierz Lenin przebywający wówczas w Zurychu z niedowierzaniem przyjął wiadomość o wybuchu

rewolucji. Do Piotrogradu dotarł pociągiem 3 kwietnia i już na dworcu wygłosił pierwsze przemówienie, przedstawiając stosunek bolszewików do Rządu Tymczasowego. „Lud – wołał – potrzebuje pokoju. Lud potrzebuje chleba i ziemi. A oni dają wam głód i wojnę. Ziemia pozostaje w rękach ziemskich posiadaczy”. Wkrótce opublikował tzw. tezy kwietniowe, zawierające plan działania partii bolszewickiej, który przewidywał przekształcenie rewolucji burżuazyjnej w socjalistyczną i przejęcie władzy przez Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. W maju do Rosji ze Stanów Zjednoczonych powrócił Lew Trocki, główny obok Lenina przywódca bolszewików.

Tymczasem działania wojenne były kontynuowane, a rząd wzywał do walki, obiecując zwycięstwo. Jednak pod koniec czerwca nastąpiło załamanie się ofensywy, mnożyły się dezercje żołnierzy z frontu, którzy zabijali oficerów próbujących ich zatrzymać, dochodziło nawet do aktu sabotażu w oddziałach lotniczych. Rząd Tymczasowy wprowadził karę śmierci na froncie. Ta sytuacja wojenna dodała odwagi bolszewikom, którzy w lipcu podjęli próbę przejęcia władzy. Rosła ich liczebność, zwłaszcza wśród przemysłowego proletariatu. Do lata bolszewicy wtargnęli do głównych miast i kompleksów przemysłowych w całym kraju. Ich agitatorzy podburzali żołnierzy, którzy wyszli na ulice stolicy z żądaniem ustąpienia Rządu Tymczasowego. Rebelianci zostali jednak rozproszeni przez oddziały wiernie rządowi. Ujawniono dane o kontaktach bolszewików z Niemcami i oskarżono Lenina, że jest niemieckim szpiegiem. Przywódca bolszewików zdołał uciec do Finlandii, natomiast Trocki został aresztowany i osadzony w więzieniu.

Objawienia w Fatimie

Kiedy w Rosji wrzało, w Fatimie od 13 maja do 13 października trwały objawienia Matki Bożej trojgu dzieciom: rodzeństwu Hiacyntie (7 lat) i Franciszkowi Marto (9 lat) oraz Łucji dos Santos (10 lat). Franciszek widział Maryję, lecz jej nie słyszał. Hiacynta ją widziała i słyszała. Łucja natomiast widziała, słyszała i rozmawiała z Nią. Matka Boża poleciła im modlitwę i pokutę za grzeszników, a dla uproszenia



Historyczne zdjęcie pierwszej kaplicy w Fatimie zbudowanej zgodnie z prośbą Maryi w miejscu objawień w 1919 roku. Obecnie Kaplica Objawień (*Capelinha das Aparições*) i posąg Maryi są sercem sanktuarium

pokoju w świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, któremu papież powinien poświęcić cały świat, a zwłaszcza wskazane przez Nią narody, w tym Rosję. W trzecim objawieniu z 13 lipca, po widzeniu potworności piekła, Maryja pełna dobroci i smutku powiedziała do przerażonych dzieci: „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się to zrobi, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI [w 1917 r. papieżem był Benedykt XV] rozpocznie się druga wojna. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna,

głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie – bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczenni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie”.

W wirze rewolucji

Tymczasem w Rosji w połowie lipca rząd podał się do dymisji, a na czele nowego gabinetu stanął Aleksander Kiereński. W oświadczeniu rządowym podano do wiadomości, że

W Piotrogradzie pojawił się Lenin, który powrócił z Finlandii z gotowym planem przeprowadzenia rewolucji, zawartym w dziele *Państwo a rewolucja*. Wskazywał w nim, że ludzie partii muszą posiadać władzę, by zbudować socjalizm. „Dyktatura proletariatu” miała stać się nową formą państwa. Nastąpiły przygotowania do obalenia rządu i przejęcia władzy. Wiadomość o tym przedostawała się do opinii publicznej. Rząd Tymczasowy nie reagował, przypuszczając, że bolszewicy nie zdecydują się na zamach, bo wszyscy wiedzą o ich zamiarach. Sytuacja w państwie była tragiczna. Przez Rosję przetaczały się bunty i pogromy. Ginęli posiadacze ziemscy i kupcy oskarżani o spekulację, dochodziło do pogromów Żydów.

Premier Kiereński nad ranem 24 października wydał rozkaz zajęcia drukarni, w której drukowano bolszewickie gazety. Po kilku godzinach oddziały bolszewickie bez walki odzyskały drukarnię i natychmiast rozpoczęły druk gazet. „Czerwonogwardziści”, marynarze i żołnierze zbuntowanego przeciwko rządowi garnizonu pietrogradzkiego bez oporu ze strony sił rządowych zajęli mosty na Newie, urzędy pocztowe, stację telegraficzną, dworce kolejowe, bank centralny i elektrownię. Do Pałacu Zimowego zaczęli przybywać ministrowie. W tym czasie Lenin ogłaszał upadek rządu. Tą proklamacją nikt się nie przejmował i nic nie wskazywało, że dokonuje się zamach stanu. W rzeczywistości jedynym świadectwem dokonującego się przewrotu była uzbrojona ciężarówka z bolszewickimi znakami, jeżdżąca po mieście. Nastąpiło „oblężenie” Pałacu Zimowego, a zgromadzeni w nim ministrowie, wciąż mający nadzieję na przybycie Kiereńskiego z odsieczą, odrzucili żądania bolszewików.

Zacumowany na Newie bolszewicki krążownik „Aurora” otrzymał rozkaz ostrzelania Pałacu Zimowego. Sygnałem do otworzenia ognia miało być zapalenie czerwonego światła w Twierdzy Pietropawłowskiej. Z dział „Aurory” otworzono ogień ślepymi nabojami. Kadeci odpowiedzieli wystrzałem z karabinów maszynowych. Po chwili zaprzestali strzelać, widząc, że ostrzał z „Aurory” nie powoduje żadnych szkód. Kilku bolszewików przedostało się na korytarze pałacowe, lecz

rozbrojono ich bez walki. W nocy do wnętrza Pałacu Zimowego wtargnął uzbrojony tłum. Ofiar było niewiele – 6 zabitych i 50 rannych. W ten sposób Piotrogród – miasto stołeczne – wpadł w ręce bolszewików. Przy groźnych okrzykach tłumu aresztowanych ministrów odprowadzono do cel Twierdzy Pietropawłowskiej. Kilka godzin po północy bolszewicy wysłuchali meldunku o zdobyciu Pałacu Zimowego i aresztowaniu rządu. Ogłoszono przejęcie władzy przez Rady i proklamowano Rosję Republiką Radziecką. Zjazd zatwierdził projekty Lenina: dekret o pokoju i dekret o ziemi. Na koniec powołano nowy rząd – Radę Komisarzy Ludowych z Leninem na czele. Weszli do niej: Trocki, Rykow, Łunaczarski, Stalin i inni wyłącznie bolszewickie działacze. I tak właściwie w ciągu jednej nocy dawna carska, a od niedawna republikańska, demokratyczna Rosja stała się bolszewicką, komunistyczną.

Zwycięstwo bolszewików

W Moskwie bolszewicy zdobyli władzę dzięki posiłkom z Piotrogradu. Po 10 dniach ciężkich walk 3 listopada zajęli Kreml. Dwa dni później sobór powszechny rosyjskiej Cerkwi prawosławnej przywrócił zniesiony jeszcze przez Piotra I urząd patriarchy, powołując nań metropolitę Tichona. Na pozostałym terytorium Rosji ustanawianie władzy bolszewików trwało do marca 1918 r. Dokonywało się poważnie bez walki, ofiary w ludzich były małe. Na czele bolszewickich sił zbrojnych stanął Trocki. Poruszając się specjalnym pociągiem, odwiedzał walczące na różnych frontach oddziały, zachęcając je do wytrwałości w boju.

Rewolucja październikowa odwróciła bieg wydarzeń w Rosji. Będąc pogwałceniem kompromisu zawartego podczas rewolucji lutowej, zapoczątkowała wojnę domową w Rosji, w toku której dopiero dokonywała się właściwa rewolucja bolszewicka. Zrodziła się też wizja rewolucyjnego podboju Europy. Spełniły się słowa Matki Bożej, że bezbożna Rosja, zamieniona w Związek Sowiecki, przyniesie wiele zła, poniżenia własnego narodu i obezwładni wiele narodów, nie tylko w Europie, ale i na świecie. Jednak ten wielki kraj – „ocean zła” – nadal był w planach Bożych.

Madonna w słońcu

– Obraz Matki Bożej Świdnickiej

W jednej z kaplic katedry Świdnickiej Maryja króluje jako „Pani w słońcu”, bo **jest Tą, która rozświetla mroki życia człowieka.**

BP IGNACY DEC

Biskup Świdnicki

Kościół pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa i męczennika i św. Wacława, męczennika w Świdnicy, który od 25 marca 2004 r. z woli Ojca św. Jana Pawła II stał się katedrą diecezji świdnickiej, należy do najznakomitszych sakralnych zabytków Dolnego Śląska. Ostatnio został wpisany przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę na listę Pomników Historii (15 marca 2017).

Historia obrazu

W kościele tym od połowy XV w. znajduje się owalnego kształtu, namalowana na desce ikona Najświętszej Maryi Panny, nazwana z czasem obrazem Matki Bożej Świdnickiej. Początkowo obraz wisiał na pierwszym od wejścia filarze południowej nawy bocznej kościoła farnego, nawet wtedy, gdy kościół znalazł się w rękach protestantów. W czasach najazdu Szwedów obraz został schowany przez katolików i odnaleziony dopiero w drugiej połowie XVII w., gdy duszpasterstwo przy kościele św. św. Stanisława i Wacława sprawowali jezuiti. Oni też w związku z odnalezieniem obrazu nazwali go *Madonna in Sole* (Madonna w słońcu), gdyż jak wówczas pisano, wizerunek ten schowany w cieniu herezji błyszczy teraz jak w słońcu, w pełnym blasku zwycięskiej wiary katolickiej. Niektórzy historycy twierdzą, że tytuł ten jest starszy i odnosi się do promienistej poświaty, którą otoczona jest Matka Boża. W drugiej połowie XVII w. za sprawą jezuitów rozpoczął się kult tego obrazu. Zaczęto spisywać cuda, których wierni doznawali za wstawiennictwem Matki Bożej Świdnickiej. Świadectwem uzdrowień i innych doznanych łask były liczne wota wiszące niegdyś we wnętrzu kościoła.

W związku z narastającym kultem i otrzymywanymi łaskami postanowiono stworzyć dla obrazu bardziej godne i szacowne miejsce. Stąd też 10 października 1686 r. jezuiti przenieśli obraz Matki Bożej Świdnickiej z filara nawy bocznej do dawnej kaplicy rzeźników. Obraz został umieszczony w centrum ołtarza. Hrabina von Sintzendorf z d. Kinsky, wdowa po staroście księstwa świdnicko-jaworskiego, ufundowała dla obrazu srebrną sukienkę zdobioną szlachetnymi kamieniami. Postać Matki Bożej otoczono złotą promienistą glorią, nawiązując do tytułu Maryi „Madonna in Sole”. Kaplicę przebudowano i nadano jej nowy,

maryjny wystrój, zrealizowany wedle wzorów włoskich. Imię Maryi utworzone z przepłatanych liter znalazło się zarówno na sklepieniu kaplicy, jak i wśród promieni słońca na ołtarzu, na mense ołtarzowej, a nawet w formie intarsji na pierwszej z barokowych ławek. Malowidła na sklepieniu z 1709 r., autorstwa czeskiego artysty Johanna Hiebła, ukazują cykl nieszczęść, jakie nawiedziły Świdnicę w okresie wojny trzydziestoletniej, poczynawszy od powstania



Kaplica Matki Bożej Świdnickiej

O Maryjo, nasza Pani

Pieśń o Matce Bożej Świdnickiej
słowa bp Ignacy Dec, melodia Marta Moneta

O Maryjo, nasza Pani
Od wieków tu jesteś z nami,
My Ci za to dziękujemy
Obraz Twój koronujemy.

Światu Jezusa wydałaś,
W miłości Go wychowałaś,
Na Golgocie usłyszałaś,
że Matką naszą się stałaś.

Niepokalanie Poczęta
Do nieba zostałaś wzięta,
Abyś świętym królowała
I nad ziemią też czuwała.

Masz na ziemi miejsc tak wiele,
Także w Świdnickim kościele,
Od wieków tu jesteś czczona
Przez dzieci Twoje chwalona.

Matko Boża, Cię kochamy,
Do Ciebie się uciekamy,
Uproś zdrowie naszym chorym
I błogostawieństwo zdrowym.

Czuwaj też nad rodzinami,
Opiekuj się zawsze nami,
Byśmy zawsze dobrzy byli
I wolę Bożą pełniłi.

Pani w słońcu, Matko nasza
Niech nas zło już nie przestrasza,
Tobie się dziś zawierzamy
I z Tobą w dobru wytrwamy.

Kiedy już stąd odejdziemy,
Przed Bogiem wszyscy staniemy,
Wypraszać nam zmiłowanie
Wieczne z Bogiem królowanie.



Obraz
Matki Bożej
Świdnickiej

wspaniały wystrój, dokonał w 1727 r. wrocławski sufragan Eliasz Daniel Sommerfeld, biskup tytularny Leontopolis.

Kult Maryi w polskiej rzeczywistości

Druga wojna światowa oszczędziła świdnicki kościół.

Po wojnie przybyli tu Polacy głównie ze Wschodu, zwłaszcza z okolic Lwowa i Stanisławowa. Przynieśli z tamtych stron pobożność maryjną.

Nic też dziwnego, że od samego początku, gdy tu przybyli, pielęgnowali pobożność maryjną. Głównymi promotorami kultu maryjnego w parafii św. św. Stanisława i Wacława byli przybyli tu kapłani.

Spośród kilku proboszczów, którzy sprawowali duszpasterstwo w Świdnicy w latach powojennych, najbardziej do rozwoju kultu maryjnego przyczynił się ks. Dionizy Baran, który sprawował funkcję proboszcza parafii św. św. Stanisława i Wacława w latach 1957–1983.

To właśnie on w latach 1971–1972 poddał obraz Matki Bożej Świdnickiej konserwacji po kradzieży w 1969 r. sukni. Pracę tę wykonał zespół konserwatorów z Krakowa.

Ks. proboszcz Dionizy wprowadził we wtorki nabożeństwa do Matki Bożej Świdnickiej. W hołdzie dla Matki Bożej ułożył pieśń pt. *Świdnicka Pani*, do której melodię skomponował miejscowy organista Adam Malinowski.

Nabożeństwo wtorkowe od tamtych czasów przetrwało aż do dziś i cieszy się nadal dużą liczbą uczestników. Odbywa się ono we wtorki po Mszy św. o godz. 9.00 w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej i na jego program składają się: czytanie podziękowań i prośb, wspólnie odmawiana częśćka Różańca, wezwania: „Matko Boska za nami wstawiaj się” oraz

pieśń *Świdnicka Pani*.

Zamykając krótką historię obrazu i jego kultu, należy jeszcze dodać, iż kard. Henryk Gulbinowicz (metropolita wrocławski w latach 1976–2004), na prośbę ks. Jana Bagińskiego, proboszcza parafii, 8 maja 2000 r. ustanowił Sanktuarium Matki Bożej Świdnickiej w kościele św. Stanisława i św. Wacława.

Ku koronacji

Od 2009 r. trwa w Kościele powszechnym Nowenna przed stuleciem objawień Matki Bożej w Fatimie, prowadzona głównie przez księży pallotynów. W nurt przygotowań do świętowania stulecia objawień fatimskich włączyła się diecezja świdnicka. Od października 2014 r. trwa w diecezji peregrynacja Figury Matki Bożej Fatimskiej. W ciągu każdego tygodnia Figura nawiedza dwie parafie, w których są głoszone rekolekcje maryjne przez ojców franciszkanów konwentualnych.

czeskiego, wkroczenia wojsk cesarskich na Śląsk, aż do zarazy w 1633 r. Ich konsekwencją jest ucieczka nękaną ludność do Świętej Bożej Rodzicielki, co ukazuje procesja błagalna do Maryi. Obrazowi Matki Bożej w ołtarzu towarzyszą figurki aniołów siedzących na gzymsach wspieranych przez kapitele pilastrów w narożach kaplicy. Ołtarz flankują dwie figury przedstawiające rodziców Maryi: św. Annę i św. Joachima. W kaplicy stoją figury św. Agnieszki i św. Ignacego Antiocheńskiego, patrona św. Ignacego Loyoli, wykonane przez wrocławskiego rzeźbiarza Johana Albrechta Siegwitza w latach 1726–1727. Poświęcenia kaplicy, zwanej do dzisiaj marmurową ze względu na

Ks. ROMAN TOMASZCZUK / FOTO GOSĆ



Mariusz Drapikowski, gdański bursztynnik, 24 marca 2016 r. podczas Mszy Krzyżma zaprezentował bp. Ignacemu Decowi i zebranych księżom sukienkę dla wizerunku MB Uzdrawienia Chorych w Świdnicy

W czasie tej maryjnej peregrynacji zrodziła się biskupowi świdnickiemu idea, aby maryjny rok 2017 upamiętnić jakimś maryjnym wydarzeniem. W zamyśle takim wydarzeniem mogłaby być uroczysta koronacja czczonego od ponad pięciuset lat obrazu Matki Bożej Świdnickiej – „Madonny w słońcu”. Przygotowania do tego wydarzenia podjęliśmy we wrześniu 2016 r. rozpoczęciem dziewięciomiesięcznej Nowenny przed uroczystością koronacji, której datę wyznaczaliśmy na dzień 13 maja 2017 r., w setną rocznicę pierwszego zjawienia się Matki Bożej w Fatimie. Od 13 września każdego 13 dnia następnego miesiąca jest sprawowana w katedrze świdnickiej Msza św. z okolicznością homilią i nabożeństwem fatimskim, połączonym z procesją świateł. Do tej pory odprawiliśmy osiem takich „trzynastek”, z udziałem dużej liczby wiernych. W międzyczasie podjęliśmy przygotowania bezpośrednie obejmujące wszystkie parafie naszej diecezji. Od 12 marca br. trwa w diecezji dziewięcioletniowa Nowenna w każdej parafii, a w parafiach Świdnicy peregrynuje kopia obrazu Matki Bożej Świdnickiej, przebywając w każdej świdnickiej parafii przez siedem dni. Nowe korony oraz sukienki dla Dzieciątka Jezus i dla Maryi wykonał znany artysta Mariusz Drapikowski. Zostały one już poświęcone przez papieża Franciszka na Jasnej Górze w dniu 28 lipca 2016 r., w czasie jego pielgrzymki do naszej Ojczyzny na Światowe Dni Młodzieży. Jesienią 2016 r. skierowaliśmy prośbę do papieża Franciszka o wysłanie jego legata do przewodniczenia tej uroczystości koronacyjnej. Ojciec św.

odpowiedział pozytywnie na naszą prośbę i wyznaczył kard. Zenona Grocholewskiego, byłego prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej, jako swojego legata na tę uroczystość.

Kończąc tę krótką relację, zapraszam wszystkich Czytelników „Nowego Życia” do wzięcia udziału w tej uroczystości. ●

Świdnicka Pani

Pieśń o Matce Bożej Świdnickiej

słowa ks. Dionizy Baran, melodia Adam Malinowski

Świdnicka Pani, Bogarodzico,
W promieniach słońca królujesz nam.
Twoje my dzieci, Tobie oddani,
Pieśń swą wnosimy do niebios bram.

Świdnicka Pani, Królowo nasza,
W piastowskim grodzie zebrany lud,
Hen z krańców ziemi, z dziejów zamieci
Pragnie ci złożyć swój życia trud.

Świdnicka Pani, święta Dziewico,
Perłami zdobna w ołtarzu tym,
Przyjm modły nasze i swego Syna
Ublągaj kornie za ludem swym.

Świdnicka Pani, o Matko nasza,
Weź w swą opiekę ten polski lud.
Niech zawsze wierny Synowi Twemu
Będzie piastowski, świdnicki gród.

ZŁOTA KORONA NA JEJ GŁOWIE

CZ. 1

Maryja Królową Polski

Pielgrzymując do sanktuariów maryjnych, **doświadczamy Jej obecności i wstawiennictwa przed Bogiem**. Przeżywamy te spotkania przez doznawane czy obserwowane cuda i łaski. Także na Jasnej Górze poznajemy, że Maryja jest obecna i tu pośredniczy, a Jej wizerunek jest wyrazem i znakiem tej obecności.

BOŻENA SOBOTA

Wrocław

Maryja jest uznawana za Królową nieba i ziemi, ponieważ w jedyny sposób jest złączona ze swoim Synem zarówno w ziemskiej wędrówce, jak i w chwale nieba. Jest Matką Pana, Króla królów, i wskazuje nam Jezusa jako życie, zbawienie i nadzieję dla nas. Wraz ze wzrostem pobożności maryjnej umacniała się wśród wiernych idea królewkości maryjnej, która znajdowała swoje odbicie w ogłaszaniu Jej władczynią dynastii panujących w wielu europejskich krajach. Na takim gruncie powstało określenie w *Liber Beneficiorum dioecesis Cracoviensis* (1470–1480) Jana Długosza: „Obraz Maryi Najchwalebniejszej i Najdostojniejszej Dziewicy i Pani, Królowej świata i Królowej naszej [...] wykonany dziwnym i rzadkim sposobem malowania [...] o przeładnym wyrazie twarzy, która spoglądających przenika szczególną pobożnością – jakbyś na żywą patrzył”.

W wieku XVII Rzeczpospolita uczestniczyła w licznych konfliktach wojennych w obliczu bezpośredniego zagrożenia ze strony Moskwy, Kozaków, Turcji i Szwecji. Jak zauważa A. Witkowska, zwycięstwa mogły się dokonać „za sprawą i pod szczególną opieką «cudownej Pani i Królowej naszej». Pojęcie królewkości Maryi

przeszło w tym czasie wyraźną ewolucję – od ogólnego przeświadczenia o monarszej godności Maryi jako Królowej nieba i ziemi, rozwijanego wokół prawdy o Wniebowzięciu i Ukoronowaniu Najświętszej Maryi Panny [...] przez próbę związania Matki Bożej z patronatem nad Narodem, wykrystalizowało się pojęcie Królowej Polski”. 1 kwietnia 1656 r. król Jan Kazimierz złożył śluby w katedrze lwowskiej,

które mają do dzisiaj wyjątkowe znaczenie. Monarcha obrał Najświętszą Maryję Pannę na Królową państwa polskiego.

Obecny podczas ślubowania nuncjusz apostolski Pietro Vidoni potwierdził niejako ten fakt, trzykrotnie powtarzając wezwanie: *Regina Regni Poloniae*. Dopełnieniem lwowskich ślubów była uroczysta koronacja Cudownego Obrazu Matki Bożej w 1717 r.



Plastyczne wyobrażenie kształtu koron papiesko-paulińskich z 1722 r., wzorowanych na koronach papieża Klemensa XI z 1716 r.

ŚLUBY KRÓLA JANA KAZIMIERZA

Wielka Boga Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twojego, Króla królów, a Pana mojego, i Twoim miłosierdziem król, do Najświętszych stóp Twoich przypadszy, Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Tak samego siebie, jak i moje Królestwo polskie, księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żmudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie oraz wojsko obu narodów i wszystkie moje ludy Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twej pomocy i zlitowania w tym klęsk pełnym i opłakanym Królestwa mojego stanie przeciw nieprzyjaciołom Rzymskiego Kościoła pokornie przyzywam.



Śluby lwowskie
Jana Kazimierza,
fragment obrazu
Jana Matejki

REPRODUKCJA OBRAZU WIKIMEDIA COMMONS

Trzeba jednak przypomnieć, że już wcześniej Wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej wieńczony był koronami (m.in. koronami króla Władysława IV).

Zwyczaj uroczystego koronowania wizerunków maryjnych zrodził się we Włoszech pod koniec XVI w. za sprawą kapucyna o. Hieronima Paolucciego z Forlì – „Apostoła Matki Bożej”, który na zakończenie misji prowadzonych w różnych miejscowościach miał zwyczaj koronowania obrazu Maryi, słynącego łaskami w danej okolicy. Kontynuatorem tej idei stał się Aleksander Sforza Pallavicino, który Kapituła Watykańskiej zapisał w 1636 r. w testamencie duży fundusz na inne koronacje maryjne. Kapituła otrzymała przywilej, poświęcony przez papieża, udzielania zezwoleń na koronację najbardziej czczonych wizerunków Matki Bożej i fundowania koron dla tych wizerunków.

Przygotowania do koronacji

Już na kilka lat przed 1717 r. paulini próbowali drogą dyplomatycznych rozmów uzyskać pozwolenie na koronację Wizerunku. Dopiero 20 stycznia 1716 r., podczas audiencji u papieża Klemensa XI, prokurator, czyli przedstawiciel zakonu paulinów przy Stolicy Apostolskiej, o. Chryzostom Koźbiałowicz, wręczając papieżowi kopię Ikony

Jasnogórskiej, wspomniał o obietnicy koronacji danej zakonowi kilka lat wcześniej. Papież miał wówczas powiedzieć: „Dziwię się, że ta Dziewica Najświętsza nie jest ukoronowana, bo przecież już wtedy, kiedyśmy byli kanonikiem u św. Piotra, była o tym mowa. Dołożymy więc starań i sprawimy, by nuncjusz nasz ukoronował i ogłosił uroczystość koronacji”. Dzięki poparciu kard. Annibale Albaniego, protektora Polski w Stolicy Apostolskiej, rozpoczęto stosowną procedurę. W kraju koronację popierał ordynariusz diecezji krakowskiej, bp Kazimierz Łubieński. Ponieważ Klemensowi XI zależało, aby koronacja w Polsce była oparta na włoskich wzorach, polecił Kapituła Watykańskiej wydanie koron dla Matki Najświętszej i Dzieciątka Jezus. Korony wykonał rzymski złotnik Giovanni Giardini za sumę przeszło 270 sztuków. Na złotej koronie Maryi wygrawerował napis w języku włoskim: *Le suddette Parole si mettono alle corone doro, che il capitulo di S. Pietro manda alla Imagine Miraculose della B.V.M.* Były to korony typu otwartego, królewskie, szerokie i wysokie. Korona Maryi składała się z obręczy ozdobionej perłami i kamieniami szlachetnymi oraz z osadzonych na niej sterczyn. Pięć większych, o ornamentach groteskowym, przypominało kształtem wiolonczelę, cztery mniejsze

wieńczyły gwiazdy. Korona Dzieciątka była podobna, ale sterczyny wieńczyły kulki. Korony klementyńskie przysłane z Rzymu przedstawiały się dość skromnie. Szlachetne kamienie, perły, gwiazdki ze skarbcza jasnogórskiego zostały dodane już w Polsce. Emaliowane plakietki aniołków podtrzymujących korony zostały zamontowane w XIX w. Klemens XI polecił jezuitę, ks. Janowi Salerno, przewieźć korony z Rzymu do Drezna, gdzie wówczas przebywał nuncjusz Grimaldi przy królu Augustie. Nuncjusza też wyznaczył papież na koronatora.

W Polsce rozpoczęto przygotowania do koronacji. Prowincjał paulinów, o. Konstanty Moszyński, wysłał list powiadamiający wszystkie klasztory paulińskie o przyszłej uroczystości. A na Jasnej Górze rozpoczęto przygotowania do uroczystości. Przystąpiono do budowy trzech bram triumfalnych, sprowadzono specjalistów i zakupiono odpowiednie materiały do sporządzenia sztucznych ogni, zgromadzono też odpowiedni zapas amunicji. Zaproszono najlepsze kapele muzyczne z Warszawy, Krakowa i Wrocławia. Brat Makary Szyftowski, pauliński złotnik, rozpoczął prace przy wykonaniu dwóch sukienek wotywnych na obraz, a także srebrnego antependium na ołtarz w kaplicy. Na Jasną Górę przysłano z Wrocławia specjalnie na tę

okazję ozdobny baldachim w kształcie mitry książęcej, sporządzony z purpurowego jedwabiu przetykanego złotem, ozdobionego srebrnymi frędzlami, za 10 tys. tyńfów. Pod baldachimem miał być umieszczony obraz w kościele jasnogórskim w czasie koronacji. Był to dar księcia Ludwika Franciszka, biskupa wrocławskiego i elektora trewirskiego. W inwentarzu jasnogórskim zanotowano ok. 200 wotów, które podarowano w związku z koronacją. Sporządzono też listę kaznodziejów na uroczystości koronacyjne. Byli to paulini, ale też przedstawiciele innych zakonów i kleru świeckiego. Teksty 17 kazań koronacyjnych wydano drukiem dopiero w 1718 r. pt. *Nowa Korona chwały Najwyższej Monarchini [...] Ziemi Najjaśniejszej Królowej Polski Maryi Pannie Wielkiej Zbawiciela Naszego Matce w przecudownym rytrakcie na Jasnej Górze Częstochowskiej z woli Ojca świętego Klemensa XI Najwyższego Pasterza Kościoła Bożego Roku Pańskiego 1717 dnia 7 septembra przez Jaśnie Wielmożnego J.M. Księdza Krzysztofa ze Słupowa Szembeka, biskupa na ten czas chełmskiego ukoronowana [...]*.

Nuncjusz Grimaldi, który musiał pozostać w Dreźnie, scedował funkcję koronatora na biskupa chełmskiego Krzysztofa Szembeka, rodzonego brata księcia Stanisława Szembeka, arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski, oraz Jana Szembeka, kanclerza wielkiego koronnego. Biskup Krzysztof Szembek skierował 4 lipca 1717 r. specjalny list do wszystkich wiernych Kościoła w Rzeczypospolitej i sąsiednich prowincji kościelnych. Powiadomił w nim o decyzji papieża, o odpustach związanych z uroczystością i zaprosił na Jasną Górę. Tym sposobem informacja o planowanej koronacji obiegła całą Rzeczpospolitą.

Nuncjusz Grimaldi posłał korony do Polski przez Jana Szembeka, kanclerza wielkiego koronnego. Złożono je 22 lipca, tymczasowo, na zamku w Kruszynie k. Radomska. Dwa dni przed koronacją, 6 września, biskup chełmski Krzysztof Szembek przybył do Częstochowy i zatrzymał się w paulińskim klasztorze przy kościele św. Zygmunta. Na drugi dzień odebrał korony przywiezione z Kruszyny przez Aleksandra Szembeka, podczaszego koronnego. ●



Obraz Matki Bożej Częstochowskiej w sukience perłowej i z koronami papiesko-paulińskimi, które zostały skradzione w 1909 r.



Wspaniałe srebrne antependium z ok. 1717 r. Wykonanie przypisuje się bratu Makaremu Szyftowskiemu, złotnikowi paulińskiemu. Wśród bogatego ornamentu w centrum przedstawiono Jasną Górę jako *Fortalium Marianum*. Ponad nią putta podtrzymują monogram „MARIA” i banderolę z napisem: *SUB TUUM PRAESIDIUM* (Pod Twoją obronę), a u dołu złożone insygnia władzy świeckiej i duchownej. W narożnych kartuszkach wyobrażono sceny z historii Wizerunku (górne) i o znaczeniu dziękczynno-błagalnym (dolne)

ZIEMIA ŚWIĘTA W PYTANIACH

Co Piotrowi w duszy gra? Jezioro Galilejskie

W Talmudzie mówi się, że **kto nie widział Jeziora Galilejskiego, nie widział w życiu niczego pięknego.**

Cicha muzyka trzciny poruszanych przez wiatr doskonale oddaje nazwę zbiornika. Genezaret to po hebrajsku „harfa”.

Kościół Prymatu Piotra
nad Jeziorem Galilejskim

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

nni twierdzą, że nazwa bierze się z kształtu jeziora: widziane z lotu ptaka przypominać ma ten wyszukany instrument. Jego długość sięga dwudziestu kilometrów, szerokość dochodzi do jedenastu. Z obydwu stron otoczone jest górami, a na nadbrzeżu, jak perły na kolorowej tkaninie, rozsianych jest bezładnie kilka miejscowości. Choć jezioro stanowiło w czasach Jezusa naturalną granicę pomiędzy terytoriami żydowskimi i pogańskimi, Ewangelie poświadczają przenikanie się wpływów obydwu światów. Błękitne fale były świadkami cudów Jezusa: tu Pan uciszył burzę i tu chodził po wodzie, tu dokonał się cudowny połów ryb i tu Piotr wyłowił rybę, z której pyszczka wyjął dwudrachmę na opłacenie podatku. Na brzegach jeziora Jezus powoływał uczniów i karmił głodujące tłumy. Tu wreszcie, na pobliskiej górze, wygłosił błogosławieństwa. Tu wreszcie, już po zmartwychwstaniu, potwierdził prymat nadany Piotrowi.

A wszystko odbyło się po śniadaniu

„A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci?” (J 21, 15). Ewangelista sięga po grecki czasownik *agapan*. Miłość *agape* jest bowiem najbardziej czysta, subtelna i bezinteresowna. Jest zdolna do ogromnych poświęceń. Nawet do ofiary z życia. Odpowiadając Jezusowi, Piotr nie odważa się szafować deklaracjami, które mogą okazać się bez pokrycia, używa więc terminu *filein*, który oznacza raczej przyjaźń natury emocjonalnej. *Agape* to akt woli: kocham, bo chcę kochać i świadomą decyzją tę miłość wybieram. *Filia* to raczej akt emocjonalny: kocham, bo jestem bardzo z tobą związany uczuciowo i bardzo wiele dla mnie znaczysz. Piotr znał siebie na tyle, iż bez wahania mógł powiedzieć, że emocjonalnie gotów jest na wszystko dla Jezusa. Zapewniał go przecież kiedyś, iż odda za Niego życie. Jednak w chwili próby nic z tych zapewnień nie wyszło. Dlatego teraz jest mądrzejszy. Zna swoją słabą wolę, która w tym czasie nie jest jeszcze gotowa do miłości *agape*.

Gdyby chciał oddać właściwie atmosferę dialogu nad falami Genezaret, brzmiałby on mniej więcej tak:

– Piotrze, czy kochasz Mnie czystą, nadprzyrodzoną miłością?

– Panie, kocham Cię zwykłą, ludzką miłością.

– Zapytam jeszcze raz: czy kochasz Mnie czystą, nadprzyrodzoną miłością?

– Panie, kocham Cię tak, jak potrafię – czysto po ludzku.

– No dobrze. Spróbujmy raz jeszcze: czy kochasz Mnie tak zwyczajnie, po ludzku?

Jezus szanuje szczerść Piotra. Dlatego właśnie, gdy po raz trzeci pyta go o miłość, używa terminu *filein*. Akceptuje obecny etap duchowego rozwoju apostoła.

Kościół Prymatu Piotra

Wybudowany został na nadbrzeżnej skale, która zna ślady wcześniejszych budowli. Pierwszy kościół bowiem stał tu już w IV wieku, niedaleko schodów opadających do

jeziora, a wspominanych przez pątniczkę Egerię. Zniszczony, został odbudowany w V stuleciu, a skała w absydzie nazwana została przez pielgrzymów *mensa Christi* („stół Chrystusa”), gdyż to na niej Jezus miał przygotowywać posiłek (J 21, 9). Kościół został zniszczony przez Persów. Odbudowany w XI wieku, znów uległ zniszczeniu dwa stulecia później. Dzisiejsza bryła pochodzi z roku 1933. Sanktuarium wybudowali franciszkanie. Obok kościoła znajduje się dwanaście kamieni w kształcie serca, zwanych przez pielgrzymów „dwunastoma tronami” apostołów. Z zapisków wiadomo, że były one w tym miejscu już w IX wieku i położono je tu, by upamiętnić słowa Chrystusa o apostołach, którzy sądzić będą dwanaście pokoleń Izraela, siedząc na dwunastu tronach.



CANNUNDRUM.BLOGSPOT.COM

Perełką sanktuarium są drzwi (na zdjęciu) wykonane z brązu przez polskiego artystę Czesława Dźwigaję. Przedstawiono na nich sceny związane z osobą galilejskiego rybaka. Scena centralna to powołanie Piotra. Jezus jako pasterz otoczony owcami wskazuje na klęczącego obok Piotra. W lewym górnym rogu drzwi przedstawiony jest posiłek Jezusa z apostołami już po zmartwychwstaniu, nad brzegiem jeziora. W rogu prawym natomiast ukazano cudowne rozmnożenie chleba. W dolnej części drzwi pojawiają się kolejne dwie sceny związane z Galileją: Kazanie na Górze oraz powołanie Mateusza. W części centralnej zaś, poniżej sceny powołania, rzeźbiarz ukazał dwóch papieży, którzy odwiedzili Tabghe: zadumanego Pawła VI, wpatrującego się w wody jeziora, oraz Jana Pawła II, wspierającego się na pastorałe. ●

W następnym numerze odpowiedź na pytanie:
Co szumią niebo?

BUDOWANIE KOŚCIOŁA DOMOWEGO

A nasze dziecko odwróciło się od Pana Boga i od Kościoła...

Śmiem przypuszczać, że w bardzo wielu rodzinach odzywa się w ustach rodziców, babć i dziadków ta **bolesna skarga**.

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Wychowywali swe latorośle jak umieli, przynieśli do chrztu świętego, przygotowali do I Komunii św., może nawet jeszcze do bierzmowania – i oto nagle słyszą: „wypisuję się z Kościoła”, „jestem niewierzący”. Albo: „jestem dorosły, to moja sprawa, nie wtrącajcie się...”. Do tych deklaracji, z którymi nie da się dyskutować, może jeszcze dochodzić agresja wobec Kościoła (czytaj: duchowieństwa), przechodzenie do sekt, życie bez sakramentalnego małżeństwa, związki homoseksualne...

Co można i co należy zrobić w takiej sytuacji? Gotowych recept (na szczęście!) nie ma; tym cenniejsza staje się każda próba zmierzenia się z takim problemem.

Gdzie popełniliśmy błędy?!

Uczciwi wobec Boga i własnych sumień rodzice postawią sobie takie właśnie pytanie, czując odpowiedzialność za wychowanie swych dzieci w wierze. I trudno taką samooskarżającą postawę kwestionować, bo idealnych rodziców najwycyzajniej nie ma, choćby mieli oni najszerszą dobrą wolę.

Rachunek sumienia matkom i ojcom przypomni, że mogło być wiele niekonsekwencji w ich postawach życiowych, które powinny potwierdzać wyznawaną wiarę. Może było jedynie „wysyłanie do kościoła” zamiast wspólnego udziału w Eucharystii? Może nie udało się świętować dnia Pańskiego jak przystało na katolików? Może dzieci patrzyły na nieuczciwe transakcje swych matek i ojców, słuchały krytyki nauczania Kościoła? Może zabrakło wspólnej modlitwy rodzinnej, formacji ascetycznej (ach, te piątki z mięsem i zabawami!)? Może dzieci doświadczyły rozpadu małżeństwa swych rodziców i wtedy runął ich świat wartości? Może powodem odejścia od zasad życia religijnego stał się alkohol, pracoholizm, brak dialogu z rodzicami...? Może takich i wiele innych powodów rzeczywiście było

niemało. Jeśli tak, to nie zostaje nic innego, jak przyznać się do własnych rodzicielskich zaniedbań, błędów i grzechów, prosić Boga o przebaczenie i pokutować. Nawrócenie na szczęście zawsze jest możliwe!

Ale bywa też zupełnie inaczej! Styl życia rodziców był i jest jak najbardziej chrześcijański pod każdym względem – a jednak młodzi nie przyjęli go jako podstawę do budowania prawidłowej hierarchii wartości, a Pana Jezusa nie uznali za swojego jedyne Pana, Nauczyciela i Przyjaciela.

I znów pytanie: dlaczego?

Skażenie środowiska

Chociaż rodzina jest zasadniczym fundamentem wychowania chrześcijańskiego dzieci, to jednak nie wolno zlekceważyć wpływu otoczenia, w którym młode pokolenie żyje. I nawet wtedy, gdy nastolatek „na rozum” wie, że jego rodzice mają rację, że trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi – bardzo często „wymięka” w konfrontacji ze środowiskiem w szkole, miejscu pracy, zabawy...

Do demontażu życia duchowego i świata wartości wcale przyczyniają się mass media, które są wszechobecne w rozkładzie każdego dnia młodych ludzi i zdają się być wiarygodnymi autorytetami we wszystkich dziedzinach życia. Wystarczy policzyć czas, jaki dzieci i młodzież spędzają (właśnie tak: spędzają!) przed ekranami smartfonów, tabletów, komputerów i telewizorów, by uświadomić sobie, jak nikłe mają szanse „zacofani” rodzice, dziadkowie, księża czy katecheci.

Czy można będzie spodziewać się gotowości do heroizmu (!) u młodej dziewczyny czy chłopaka w postaci zachowania przykazań Bożych, angażowania się w życie Kościoła (np. służba liturgiczna), wzięcia udziału w rekolekcjach czy pielgrzymkach, obrania drogi powołania do życia konsekrowanego w zakonie czy kapłaństwie, odrzucenia alkoholu na studniówce czy przy innej imprezie, rezygnacji z palenia papierosów (czy „trawki”) – gdy wystarczy jeden szyderczy uśmiech, kpina czy złośliwa uwaga koleżanki/



kolegi, by nie przyznać się do Pana Jezusa! Cóż tu dopiero mówić o męczeństwie krwi...

Wy czcicie to, czego nie znacie

Nie bez znaczenia jest niezmierna ignorancja religijna obecnych pokoleń rodaków. A przecież większość z nas ma za sobą lata katechez, niezliczone kazania – i to nawet wygłoszone przez trzech kolejnych papieży, którzy stawali na polskiej ziemi...

„Popatrzmy prawdzie w oczy – pisał Roman Brandstaetter w swoim *Kręgu biblijnym*. – Wielu ludziom Pismo Święte wydaje się być niepotrzebne do życia i wiary. Wierzą w Chrystusa, nie wiedząc, kim On jest. Ich wiedza o Bogu-Człowieku składa się z kilku prawd katechizmowych i z luźnych, niepowiązanych z sobą opowiadań ewangelicznych. Można zaryzykować twierdzenie, że szerokie rzesze katolików wierzą w Chrystusa, nie znając Pisma Świętego. Nie kwestionuję szczerości ich uczuć religijnych, ale trudno nie zauważyć, że taka świadomość wyznaniowa, oderwana od swoich historycznych korzeni, przeobraża się w praktyce w mitologię o prymitywnych treściach...”

Straszny jest widok ochrzczonego, inteligentnego człowieka po studiach, który swoją wiedzę religijną skazał na

zmarowanie – więcej wiedział, idąc po raz pierwszy do Komunii św.! Nie da się też ukryć, że pójście za Chrystusem wymaga odwagi, dojrzałości, zdolności do ofiary i osobistego zaangażowania.

I co tu teraz począc?!

„Lepiej zapobiegać niż leczyć” – to oczywiste. Ale gdy już stanie się faktem odejście własnych dzieci (także tych dorosłych) od wiary, praktyk religijnych, życia w łasce uświęcającej na co dzień, wycofanie się z życia Kościoła – nie można popaść w rozpacz. Bóg z nikogo nie rezygnuje i nikogo nie przekreśla, i do końca kocha, szuka, czeka na grzesznika – ale też nikogo nie zmusza do pójścia za Nim! Zarówno do nieba, jak i do piekła pójść w ostateczności jedynie... ochotnicy!

Doświadczenie pokazuje, że najostrzejszy nawet kryzys wiary może prowadzić człowieka do pełnego nawrócenia – aż do wyżyn świętości!

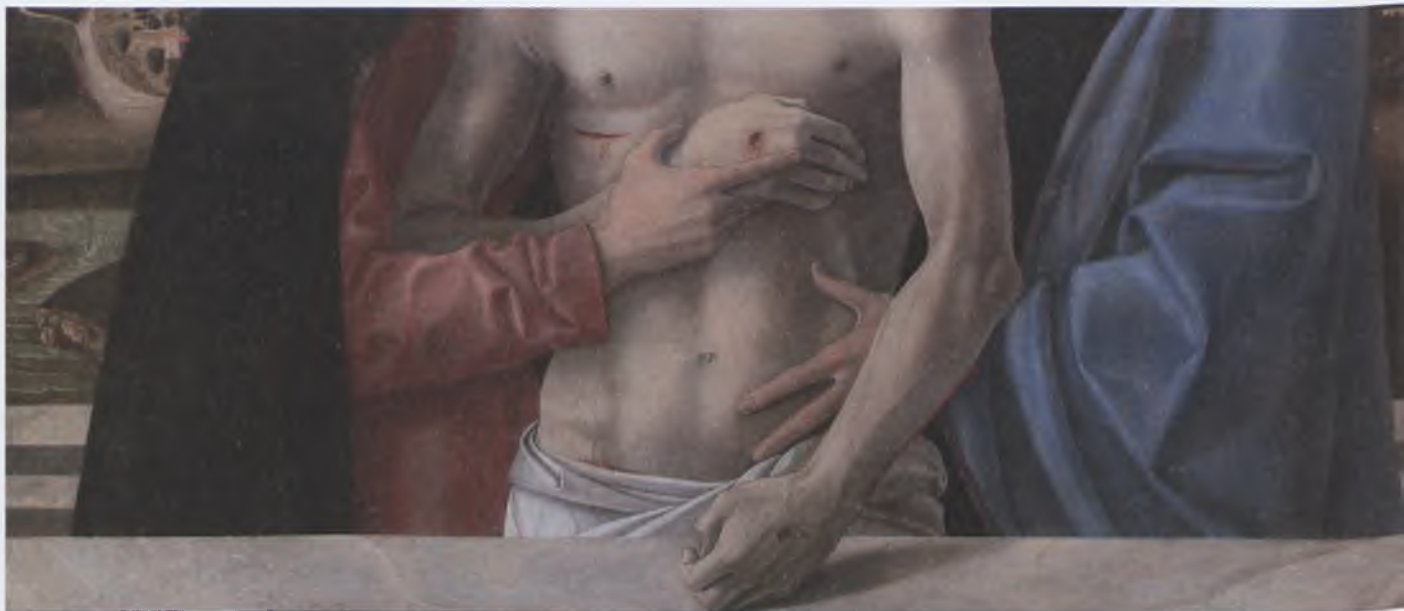
Ponieważ wiara jest łaską Boga samego, zatem trzeba o nią pokornie i wytrwale prosić w imieniu osób zbuntowanych, pogubionych życiowo, uwikłanych w grzechach. (To właśnie życie w grzechach najczęściej powoduje porzucenie czy też utratę wiary!)

Gotowość do dialogu to ogromna pomoc w procesie nawracania grzeszników. Postawa taka zakłada umiejętność słuchania „przeciwnika” i rozumienia jego trudności, zranień, zgorzeń – a to ułatwia udzielenie pomocy duchowej, doprowadzenie do sakramentu pojednania (nawet po wielu latach).

„Daj przykład, nie wykład!” – oto kolejna, bardzo konkretna podpowiedź, która powinna mobilizować nas jako tych „porządnych” katolików. Istotą problemu wspomagania ludzi, którzy utracili wiarę (a przynajmniej takie składają deklaracje), jest to, by oni, patrząc na wzory naszego prawdziwie chrześcijańskiego życia (nie tylko na nasze zewnętrzne praktyki religijne!) – pytali o Pana Jezusa, zatęsknili za Nim, za Jego nieodwołalną Miłością. ●

PYTANIA DO OSOBISTEJ REFLEKSJI

- ▶ Czy jako rodzice, dziadkowie, chrzestni – modlicie się nieustannie za swoje dzieci?
- ▶ Czy umiecie i chcecie wykorzystać naturalne okazje do rozmów na tematy religijne we własnej rodzinie (święta kościelne, problemy etyczne, zaproszenie do pełnienia funkcji rodziców chrzestnych przez Wasze niewierzące czy obojętne religijnie dzieci itp.)?
- ▶ Czy Wasze dzieci – także te dorosłe – patrząc na styl Waszego życia codziennego, mogą się przekonać, że świat wartości oparty jest na Waszej żywej wierze w Jezusa Chrystusa?
- ▶ Czy macie odwagę swoim dzieciom, żyjącym w grzechu, jasno i wyraźnie powiedzieć, że czynią źle, i wezwać je do nawrócenia?
- ▶ Czy jesteście w stanie mądrze kochać swoje córki i synów nawet wtedy, gdy odrzucą oni zasady wiary w swoim życiu?



„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

Ciało ukochane

„**Nie chcę być w takim Kościele. Żegnam. Pretensje miejcie do siebie**”. Nie odchodź. To ciągle Jego Ciało.

A zranione przez ludzki grzech tym bardziej potrzebuje twojej czułości.

KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Jeśli przez ludzki grzech w Kościele czujesz się jak nadłamana trzcina lub knotek o gasnącym płomyku, spróbuj, proszę, na nowo znaleźć siłę wiary, że to jest Jego Ciało. Nie zgorzknij, nie ulegnij diabelskiemu rozbiciu i porzuceniu wzajemnej miłości, zniszczeniu „więzi jedności między wiernymi i kapłanami, między kapłanami i naszym Biskupem, między biskupami i naszym Papieżem” (V Modlitwa eucharystyczna D) – w ostateczności więzi między Kościołem a Jego Panem i Oblubieńcem.

Jeśli ludzkim grzechem w Kościele chcesz usprawiedliwić swoje odejście, pomyśl, jaki jest sens wyskakiwać

z okrętu w ocean, bo okrętowy komin kopci, w pewnych miejscach statku zalegają sterty śmieci, a jakaś część załogi i pasażerów zachowuje się jak biblijni mieszkańcy Sodomy i Gomory?

Jeśli już odszedłeś, wiedz, że nawet największy ludzki grzech to za mało, aby oddzielić Kościół od Chrystusowej miłości. **I wróć.**

Źródło preczyste

Bóg chciał i chce Kościoła – wybrał nas przed założeniem świata, byśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem (Ef 1, 4). Boży Syn **chciał i chce** Kościoła – polecił uczniom, aby byli jedno (J 17, 21) i na Jego pamiątkę spożywali Jego Ciało i Krew (1 Kor 11, 23-26). On zaś będzie z nimi na zawsze (Mt 28, 20).

Źródło Kościoła jest więc preczyste i takim pozostanie na wieki, nawet

Naznaczone ranami Ciało Ukrzyżowanego, czuła ręka Maryi, troskliwa ręka ucznia. Giovanni Bellini, fragment obrazu *Pieta* z ok. 1460 r., Pinakoteka Brera w Mediolanie, Włochy

jeśli koryto jego wielkiej rzeki w niektórych miejscach i na jakiś czas ulega brudowi i staje się korytem, gdzie świnie żrą swoje strąki. Bijąca z tego źródła woda życia może oczyścić jednak wszystko i faktycznie dzieje się tak już od chwili, gdy pod spojrzeniem Jezusa zdrajca Piotr zaniósł się swym gorzkim płaczem (Łk 22, 61-62). *Ecclesia semper reformanda* – Kościół nieustannie wraca do kształtu, jakiego chce dla niego Pan, jego Przeczyste Źródło.

Nie zważaj na grzechy nasze, lecz...

Nie usprawiedliwiamy grzechu. Nasz Kościół to nie „zielona wyspa” na oceanie „grzesznego Kościoła”, nie każdy polski ksiądz to kolejny Karol Wojtyła czy Jerzy Popiełuszko, a iskra miłosierdzia to nie dar Polski dla reszty świata, lecz dar Boga dla świata całego, w tym **także** dla Polski. Szukamy więc sprawiedliwości, mając przy tym pewność, że z rąk miłosiernego i **sprawiedliwego** (o jak to dobrze!) Jahwe wszelkie Sodomy i Gomory spotka odpowiedni los.

Ale Kościół jest zawsze większy niż to, co widzimy, a co dodatkowo Szatan ukazuje w karykaturalnych

proporcjach. Kościół ciągle zachowuje swoje tajemnicze piękno. Wsłuchaj się w te dziwne słowa, które kapłan wypowiada podczas każdej Eucharystii: „Nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła”.

Umęczone Ciało Pana

Kościół zraniony przez ludzki grzech, zwłaszcza grzech poświęconych jemu ludzi, zasługuje na to, by z miłością wziąć go w swe ręce i opatrzyć jego rany; jak **Maryja**, która umęczone Ciało Syna wzięła w swe dłonie, utuliła i oczyściła; jak **Maria**, siostra Marty i Łazarza, która przed męką namaściła Jego stopy olejkami i wytarła włosami (1 J 12, 3)... Czyż więc obok tak wielu męskich dłoni nie potrzeba w trosce o Ciało Kościoła – jasne, że w wierności wszelkim prawdom wiary – więcej dłoni kobiecych?

„Śniada jestem, lecz piękna”

Grzech (mniej) i świętość (o wiele bardziej) porywają więc ludzkie serca od początku drogi za Jezusem; już sam Paweł musiał w ostrych słowach napominać skandaliczne grzechy Kościoła w Koryncie (1 Kor 5-6). Dlatego też chrześcijanie właśnie do Kościoła odnoszą słowa, które biblijna Ukochana wypowiedziała do Oblubieńca: „Śniada jestem, lecz piękna” (Pnp 1, 5; św. Augustyn, *O nauce chrześcijańskiej*). Śniada – zabrudzona, przyciemniona. Kościół, śniado-piękny załazek zbliżającego się Królowania Boga, jest **perłą**, która nigdy nie straci swego blasku i dla której warto sprzedać inne swe skarby (Mt 13, 45-46). Nawet gdy wpadnie w gnój, perła sama w sobie ciągle pozostaje piękna, czysta, warta każdej ofiary – i oczyszczenia.

Cristo al morir tendea – cudowna szesnastowieczna pieśń autorstwa Fra Marc’Antonio da San Germano, w której stojąca pod krzyżem Maryja woła do uczniów: „Teraz, gdy On oddaje za was życie, czy porzucicie Go dla jakiejś innej miłości?”, odnosi się także do Kościoła, Jego umęczonego Ciała.

Warto: oglądając irlandzki film *Kalwaria* z 2014 r., przesywający serce obraz spustoszonej winnicy.

I wsłuchać się w pytanie o płacz, które zadano głównemu bohaterowi w ostatniej scenie



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

Pierwsza Komunia Różewicza

Wielki poeta Tadeusz Różewicz (1921–2014), związany z Wrocławiem, długi czas miał opinię ateisty. Droga jego wiary nie była prosta, ale na pewno nie była to droga od wiary do ateizmu. W wierszu o pomniku papieża Jana XXIII, stojącym na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, pisał o sobie: „jaki tam ze mnie ateista”. Jego życie to droga poszukiwania zwieńczona odnalezieniem wiary.

Przed wojną Różewicz należał do Sodalicji Mariańskiej, debiutował w katolickim piśmie „Pod Znakiem Marii”. Wychowany był w rodzinie katolickiej, w której przygotowywał się do przyjęcia sakramentów. Po latach wspominał: „Pierwsza Komunia. Przyjąłem Boga. Głęboko w to wierzyłem” (*Języki teatru*, Wrocław 1989, s. 180). Przyjął I Komunię 3 VI 1931 r. Wiara dziecka nie trwała jednak długo. W wierszu *Wyznania* (1954) pisał: „Małemu chłopcu w białym ubranku/dano poznać/smak Boga/którego nie ma/I zostałem sam”, a w wierszu *Pusty kościół* (1938): „samotny Chrystus/zamknięty w złocistym kielichu/jest Sierotą”. Czy to był zwiastun zbliżającego się kryzysu wiary? Być może tak. Ale tym, co na długie lata zdefiniowało jego życiową i poetycką postawę, była wojna. II wojna światowa była dla Różewicza doświadczeniem traumatycznym, z którego nie potrafił się wyzwolić. Tragizm ludzkiego losu, wszechobecna śmierć i niekończące się cierpienie nie pozwoliły mu trwać przy Bogu. Jak pisał, Bóg zjawiał się jedynie na klamrach pasków niemieckich żołnierzy, na których widniał napis „Gott mit uns”. Ocalony z wojny, nie ocalił jednak swojej wiary. W poemacie do jednego z tomów wierszy zamieścił gorzką konstatację: współczesny człowiek „może rozmnażać się bez miłości, może żyć bez wiary i umierać bez nadziei”. W wierszu *Bez* pisał: „życie bez boga jest możliwe/ życie bez boga jest niemożliwe”. Przełomowym momentem dla wiary Różewicza była lektura listów niemieckiego pastora luterańskiego Dietricha Bonhoeffera, urodzonego we Wrocławiu w 1909 r. W jego radykalizmie odnalazł profil wiary, jakiej szukał: bez zewnętrznej religijności, ale z wewnętrzną gotowością naśladowania Jezusa. W wierszu z tomu *Wyjście* pisał: „bez Jezusa/nasza mała ziemia/jest pozbawiona wagi”.

Dlaczego o tym piszę? W Kościele katolickim trwa teraz okres paschalny, w którym dzieci przystępują do I Komunii św. Czasami, niestety, po raz pierwszy i ostatni. Czasami eucharystyczna pobożność dziecka szybko przemija. My, duszpasterze, niekiedy myślimy, że to zmarnowana łaska. Przykład Różewicza temu przeczy. Łaska pracuje w nas i działa, choć czasami trwa to długo. O swojej I Komunii poeta pisał: „przecież jako dziecko karmiłem się/Tobą /jadłem ciało/piłem krew”. Jak się okazuje, nie na próżno. „To było doświadczenie dziecka. Które potem wraca do starego człowieka, do umierającego” – jak stwierdził po latach. Łaska sakramentu nie umiera. Powraca, choć czasami trzeba czekać na jej owoce. Pod jednym wszak warunkiem – trzeba chcieć jej szukać. Żaden cud nam tego nie załatwi. ●



MIŁOŚĆ DOSKONAŁYM WYPEŁNIENIEM PRAWA

Obowiązki duchownych we wspólnocie Kościoła

Każdy duchowny w liturgii przyjęcia święceń składa swojemu ordynariuszowi uroczystą obietnicę **okazywania szacunku, czci i posłuszeństwa**.

KS. WIESŁAW WENZ

wwenz@archidiecezja.wroc.pl

Duchowni w Kościele katolickim mają szczególny obowiązek okazywania szacunku i posłuszeństwa Ojcu Świętemu oraz własnemu ordynariuszowi [kan. 273 KPK]. Papież jest widzialną Głową całego Kościoła i razem z biskupami – szczególnie pasterzami diecezji, kieruje życiem Ludu Bożego, a duchowni pomagając im w nauczaniu, uświęcaniu i kierowaniu wspólnotą, stają się ich współpracownikami. Ta postawa posłuszeństwa i szacunku wszystkich prezbiterów wobec Papieża i biskupów diecezjalnych winna być przepojona duchem i wolą ofiarnej współpracy, ponieważ kapłani i diakoni – na mocy święceń i sakramentu kapłaństwa – przyjmują możliwość bezpośredniego uczestniczenia w biskupim posługiwaniu. Od swego biskupa diecezjalnego otrzymują misję kanoniczną, ponieważ *posługa kapłańska jest posługą samego Kościoła, nie może być wypełniona inaczej jak tylko we wspólnocie hierarchicznej całego ciała* [PO nr 15]. Każdy duchowny w liturgii przyjęcia święceń składa swojemu ordynariuszowi uroczystą obietnicę okazywania szacunku i czci oraz posłuszeństwa: kandydat na pytanie postawione przez biskupa udzielającego święceń: *Czy biskupowi diecezjalnemu [mnie i moim następcom] przyrzekasz cześć i posłuszeństwo?* odpowiada: „Przyrzekam”. Okazywanie przełożonym szacunku polega na oddaniu honoru, czci i poważania w podejmowanej codziennej współpracy, zwłaszcza przez budowanie pełniejszej jedności braterskiej w Chrystusie. Natomiast postawa posłuszeństwa kanonicznego zobowiązuje do wykonywania poleceń biskupa diecezjalnego, wydawanych zgodnie z zakresem jego władzy. Dlatego w sprawy osobiste i prywatne duchownych, które nie są integralnie związane z obowiązkami stanu, biskup diecezjalny może ingerować

tylko wówczas, gdy one są przeciwne wierze i chrześcijańskiej moralności, jak również ilekroć duchowny przez swoją postawę narusza publiczne dobro Kościoła. Postawa autentycznego posłuszeństwa motywowana jest miłością do wspólnoty Kościoła oraz zobowiązuje nie do sprzeciwu i buntu, lecz do roztropnego poszukiwania skutecznych dróg autentycznego posługiwania i pasterzowania. Stąd zachęta Soboru Watykańskiego II, aby duchowni odważnie występowali z inicjatywą i *jasno przedkładali potrzeby trzody sobie powierzonej* [PO nr 15]. Podobną normę zobowiązującą do posłuszeństwa i okazywania szacunku prawodawca ustalił w KKKW dla duchownych Katolickich Kościołów Wschodnich, obligatoryjnie wzywając do szczególnego okazywania szacunku oraz posłuszeństwa Biskupowi Rzymskiemu, Patriarsze i Biskupowi eparchialnemu [kan. 370 KKKW]. Również dla tych wspólnot Ojciec Święty jest widzialną Głową, jak dla całego Kościoła, razem ze wszystkimi biskupami kieruje życiem Ludu Bożego, a duchowni wszystkich obrządków katolickich pomagają im w nauczaniu, uświęcaniu i kierowaniu wspólnotą Kościoła. Ta postawa posłuszeństwa i szacunku duchownych wobec Papieża i własnych biskupów zawsze winna być przepojona duchem i wolą ofiarnej współpracy.

Obowiązek przyjęcia urzędu – posługi – zadania

Prawodawca postanowił, iż wszyscy duchowni, a więc wyświęceni w Katolickich Kościołach Wschodnich, jak również w Kościele Łacińskim, mają obowiązek przyjąć i wiernie wypełnić wszelki urząd, posługę lub zadanie powierzone im przez kompetentną władzę, ilekroć według osądu tejże władzy – biskupa diecezjalnego lub prawnie ustanowionego przełożonego – wymaga tego konieczność Kościoła [kan. 371 § 2 KKKW; kan. 274§2 KPK]. W takich okolicznościach wydaje się, że jedynie słusznym wytłumaczeniem duchownego od nieprzyjęcia powierzonego mu urzędu

– posługi – zadania może być zaistnienie prawnie uznanej przeszkody, np. choroby, podeszłego wieku, czy też wykonywania już innej posługi kanonicznej. Zgodnie z przyjętą procedurą prawnokanoniczną zainteresowany duchowny powinien o zaistnieniu przeszkody poinformować swego biskupa diecezjalnego, który osobiście podejmuje decyzję, czy przedstawione motywy odmowy przyjęcia urzędu kościelnego są wystarczające. Może zdarzyć się i tak, że duchowny będzie opornym w realizacji powierzonego kanonicznego obowiązku, a więc i w jego przyjęciu. Wówczas biskup diecezjalny może kandydata wskazanego do urzędu upomnieć, a jeśli takie upomnienie nie przyniesie oczekiwanego rezultatu, wówczas może duchownego kanonicznie ukarać. W takich okolicznościach Prawodawca poleca w normie kodeksowej: *powinien być sprawiedliwie ukarany: kto w inny sposób okazuje nieposłuszeństwo Stolicy Apostolskiej, ordynariuszowi lub przełożonemu, którzy zgodnie z prawem coś nakazują lub czegoś zakazują, i po upomnieniu trwa w nieposłuszeństwie* [kan. 1371, 2 KPK]. Wołą Prawodawcy kościelnego jest, aby duchowni we wszystkich obrządkach Kościoła katolickiego realizowali obowiązek przyjęcia i wypełnienia od swojego biskupa diecezjalnego stałego lub przejściowego tzw. zadania kościelnego. Powinność ta wynika z obowiązku okazywania swemu przełożonemu kanonicznego posłuszeństwa oraz z zasady sprawiedliwości, ponieważ duchowny został wyświęcony nie dla własnego dobra i dla realizowania własnych spraw, lecz dla posługiwania kapłańskiego w diecezji i dla pielęgnowania duchowego dobra wiernych.

W KKKW znajduje się również norma dotycząca możliwości wypełniania przez duchownych Katolickich Kościołów Wschodnich zawodu świeckiego. Może się to jednak dokonywać wyłącznie po uzyskaniu zgody od własnego

Hierarchy [kan. 371 § 3 KKKW]. Obecnie zatrudnianie duchownych w zawodach cywilnych, zwłaszcza w Kościołach Wschodnich ze względu na liczebnie małe wspólnoty, w wielu krajach jest konieczne dla zabezpieczenia minimum życiowego. Wskazuje się obecnie na możliwości podjęcia przez duchownych pracy w niepełnym wymiarze godzin roboczych, zwłaszcza jako nauczających w szkołach katolickich, aby zabezpieczyć sobie środki konieczne do materialnego utrzymania, środki materialne ofiarowane przez małą i ubogą wspólnotę eklezjalną często są bowiem niewystarczające dla codziennej egzystencji.

Obowiązek kościelnego posługiwania w jedności

Wszyscy ministerialnie posługujący duchowni przez realizację kapłańskiej misji i pracy integralnie uczestniczą w budowaniu jedności Ciała Chrystusowego. Ten fakt obliguje ich do podjęcia i nawiązania w całej wspólnocie Kościoła godnych relacji ze wszystkimi prezbiterami i diakonami. W ocenie kanonicznej jest to wystarczający motyw do zaistnienia między duchownymi trwałego węzła solidarności modlitewnej i braterskiej oraz autentycznej współpracy. Soborowe wskazanie o różnorodności posługiwania i jedności działania staje się czymś oczywistym. Taki sposób stylu życia zostaje wzmocniony również przez szczegółowe wskazania przepisów prawa partykularnego [kan. 275§1 KPK; KAPŁAN – STUGA ZBAWIENIA, w: *Synod Archidiecezji Wrocławskiej 1985–1991*, Wrocław 1995, s. 144–160]. Przepisy szczegółowe odzwierciedlają ducha wskazań Soboru Watykańskiego II, na którym apelowano o solidarność kapłańską i godną współpracę, by *wszyscy prezbiterzy, tak diecezjalni, jak i zakonni, wzajemnie się wspomagali, aby być zawsze współpracownikami prawdy* [PO nr 8]. Już w okresie formacyjno-seminaryjnym należy zwrócić uwagę kandydatom do kapłaństwa, aby w okresie ministerialnego posługiwania zechcieli budować jedność z prezbiterami starszymi, szanując ich wiek i doświadczenie, oraz radzili się ich w sprawach dotyczących owocnego duszpasterstwa.

Duchowni, podejmując duszpasterskie zaangażowanie we wspólnocie prezbiterium diecezji, powinni być świadomi i tego, że Kościół nakłada na nich obowiązek współpracy z wiernymi świeckimi. Duchowni nie mogą wyłącznie tworzyć hermetycznie zamkniętej społeczności, skoro mają kodeksowy obowiązek uznania i popierania misji, jaką świeccy, zgodnie ze swoją pozycją, wykonują w Kościele i świecie, *stawszy się uczestnikami funkcji kapłańskiej, prorockiej i królewskiej Chrystusa* [AA nr 2; LG nr 31; kan. 275§1 KPK]. Dlatego na wielu płaszczyznach duchowni winni współpracować ze świeckimi, z wrażliwością wsłuchiwać się w ich głos, *uznając ich doświadczenie i kompetencję w różnych dziedzinach ludzkiego działania* [PO nr 9]. Współpraca ze świeckimi stanowi istotny wymiar budowania pełnej i wielopłaszczyznowej jedności pasterskiej w Ludzie Bożym. ●

Kardynałowie i biskupi podczas Mszy św. inaugurującej pontyfikat papieża Franciszka. Watykan, 19 marca 2013 r.



KOŚCIÓŁ SPRAWUJE EUCHARYSTIĘ,
A RÓWNOCZEŚNIE EUCHARYSTIA TWORZY KOŚCIÓŁ.

Jan Paweł II, Wrocław, *Statio orbis*, 1 czerwca 1997

Eucharystia tworzy Kościół

Przyjmując Ciało Pańskie – to rzeczywiste w Komunii św., **wrastamy coraz bardziej w Mistyczne Ciało Chrystusa – Kościół**. Wyraził to św. Augustyn: „przyjmujcie sakrament, którym jesteście wy sami”.

KS. JACEK FRONIEWSKI

Wrocław

Aby zrozumieć tę nieraz przypominaną nam prawdę, trzeba wyjść od tego, czym jest w istocie Kościół. Mamy wiele różnych pojęć na temat Kościoła – mniej lub bardziej adekwatnych. Sięgnijmy jednak do źródła – do Biblii, do Pawłowego obrazu Kościoła jako Ciała Chrystusa (1 Kor 12, 12-27, Ef 1, 22-23; 4, 11-16, Kol 1,24). Chrystus jest Głową Kościoła, a my Jego członkami, członkami Ciała: jednego Ciała. Będąc w Kościele, jesteśmy przez chrzest mistycznie włączeni w Chrystusa.

Eucharystia źródłem życia

W encyklice *Ecclesia de Eucharystia* czytamy: „Włączenie w Chrystusa, jakie dokonuje się w Chrzcie św., odnawia się i nieustannie umacnia przez uczestnictwo w Ofierze eucharystycznej, przede wszystkim gdy jest to uczestnictwo pełne przez udział w Komunii sakramentalnej. Możemy powiedzieć, że nie tylko każdy z nas przyjmuje Chrystusa, lecz także Chrystus przyjmuje każdego z nas”. Jan Paweł II przypomina w swojej encyklice również inne znane i ważne stwierdzenie wypracowane na Soborze Watykańskim II: „Eucharystia jest źródłem i szczytem całego życia chrześcijańskiego”. Owszem, nie można

życia chrześcijańskiego sprowadzić do uczestnictwa we mszy (a wielu niestety do tego sprowadza swój katolicyzm), ale Eucharystia ma być źródłem, czyli miejscem czerpania mocy do życia prawdziwie chrześcijańskiego przez zjednoczenie z Chrystusem, i jednocześnie szczytem, zwieńczeniem tego życia przez ofiarowanie wszystkiego Bogu w Chrystusie – w łączności z Jego ofiarą.

Jan Paweł II bardzo mocno podkreślał jedność jako doświadczenie i owoc udziału w Eucharystii: „Dar Chrystusa i Jego Ducha, który otrzymujemy w Komunii eucharystycznej, wypełnia z obfitością gorące pragnienia braterskiej jedności, jakie kryją się w sercach ludzkich, i jednocześnie wynosi doświadczenie braterstwa właściwego wspólnemu uczestnictwu w tym samym stole eucharystycznym na poziom daleko wyższy od zwyczajnego ludzkiego ucztowania. [...] Jak pokazuje codzienne doświadczenie, początkom rozdziału między ludźmi, tak bardzo zakorzenionego w ludzkości z powodu grzechu, przeciwstawia się odradzająca jedność moc Ciała Chrystusowego. Eucharystia budując Kościół, właśnie dlatego tworzy komunie pomiędzy ludźmi” (EE 24). To bardzo ważne stwierdzenie, które przekładając na nasze osobiste doświadczenie, można wyrazić tak: przyjmując Ciało Chrystusa, mam być

człowiekiem jedności, komunii, mam budować zgodnie z wolą Chrystusa jedność wspólnoty Kościoła, ale także całej rodziny ludzkiej w konkretnym wymiarze mojego życia, a więc w rodzinie, w pracy, w parafii.

Odpowiedzialność za Kościół

Ale głębokie przeżywanie Komunii z Chrystusem niesie jeszcze dalsze konsekwencje – owocem powinno tu być zaangażowanie i odpowiedzialność za Kościół. Tak jak to podkreślaliśmy, Komunia św. to nie jest coś prywatnego – tylko dla mnie. Komunia bowiem powinna prowadzić do konkretnego zaangażowania w życie wspólnoty. Eucharystia buduje Kościół także przeze mnie, gdy ja, łącząc się z ofiarą Chrystusa, ofiarowuję siebie braciom. Ta braterska miłość, ożywiana Komunią św., a wyrażana konkretnie na różne sposoby, jest najlepszym świadectwem doświadczania spotkania z Jezusem w Eucharystii. Jest to też wymiar ewangelizacyjny Eucharystii – ludzie widząc nasze życie, powinni pytać: skąd oni czerpią moc, by w tym świecie być tak odważnie świadkami miłości? Przed każdym z nas zatem powinno stanąć pytanie: co konkretnie zrobię, by odnowić swoje zaangażowanie w życie Kościoła, jaka służba będzie wyrazem wyniesionego z Eucharystii doświadczenia miłości Chrystusa?

Eucharystia – osobiste spotkanie z Chrystusem

Idąc tropem wcześniejszych rozważań, spróbujmy w sposób bardziej praktyczny poszukać sposobów pogłębienia przeżywania Eucharystii jako osobistego spotkania z Chrystusem. Tym co jest warunkiem wstępnym do żywego doświadczenia Boga w Eucharystii, jest nade wszystko żywa wiara, świadomość uczestniczenia w misterium Bożym. Oczywiście wielu czytelnikom wydaje się to banalnym stwierdzeniem, ale chyba dziś dla wielu ludzi jest to już duży problem, bo coraz częściej czują się w Kościele jak w teatrze i to na sztuce wystawianej w nieznanym języku. Bez wiary to, co się dzieje na mszy, staje się niezrozumiałym splotem rytuałów. Nie chodzi tu jednak tylko o problem ludzi rzadko praktykujących. Takie stwierdzenia, że nudzą się na mszy, padają coraz częściej z ust ludzi będących dość często w kościele. To sygnał o braku przygotowania do uczestnictwa we mszy. Dlatego bardzo ważne jest wewnętrzne przygotowanie do przeżywania Eucharystii – niejako nastroszenie swego serca, rozbudzenie wiary, by z pełną otwartością doświadczyć mocy Słowa i Sakramentu na mszy. Tu trzeba odkryć na nowo, że właśnie taki cel ma Liturgia Słowa – ma rozbudzić naszą wiarę, by w odpowiednim stanie ducha uczestniczyć w Liturgii Eucharystycznej.

Dalej należy zwrócić uwagę na jeden szczegół, który może nam pomóc przeżywać Eucharystię.

Eucharystia – dziękczynienie i uwielbienie Boga

Nazwa Eucharystia pochodzi od greckiego *eucharistein* – dziękować. I Eucharystia jest przede wszystkim wielkim dziękczynieniem i uwielbieniem Boga. Spróbujmy się wsłuchać w teksty mszalne – tam jak refren wraca odmiennie na różne sposoby słowo dziękować. To ważna wskazówka dla nas, uczestników liturgii – powinniśmy z takim nastawieniem serca w niej uczestniczyć. Jeśli gubimy ten dziękczynny rytm liturgii, to roz mijamy się z całą akcją liturgiczną. Eucharystia jest szkołą modlitwy – jeśli uczestniczymy w niej świadomie – pomaga

nam przywrócić w naszej osobistej modlitwie właściwe proporcje między prośbami a dziękczynieniem i uwielbieniem. Warto zwrócić uwagę na część liturgii eucharystycznej zwaną prefacją – ona zawsze podaje nam motywy dziękczynienia – czy dziękować za życie, za odkupienie, za wszelkie dary Boże, o których często nie pamiętamy, a które zostały nam ofiarowane za wielką cenę przez Chrystusa!

I w tym właśnie momencie przychodzi nam poruszyć najbardziej praktyczny punkt – mój udział w niedzielnej Eucharystii. Dzisiaj obserwujemy wyraźny kryzys praktyki niedzielnej mszy św. Coraz więcej ludzi młodych i w średnim wieku bardzo rzadko chodzi do kościoła, uznając się jednocześnie za katolików – jak to się ma w ich sumieniach do III przykazania Dekalogu? Czy ta niedzielna msza św. jest dla mnie świętem serca – centrum Dnia Pańskiego, czy tylko smutnym obowiązkiem? Wydaje mi się, że warto tu zwrócić uwagę na osobiste

przygotowanie do udziału w Eucharystii – ot, choćby przyjść wcześniej do kościoła i przygotować serce przez modlitwę. Tak jak dla całego Kościoła Eucharystia jest źródłem i szczytem życia, tak dla mnie ma być źródłem i szczytem tygodnia. A może sposobem na głębsze przeżycie Eucharystii byłoby włączenie się w miarę możliwości w jej czynne przygotowanie, wzięcie odpowiedzialności za jakiś jej element, dbałość o jej piękno. Tak, piękno w liturgii jest bardzo ważne – ono mocno przemawia do współczesnego człowieka. Podkreślał to Jan Paweł II, a także Benedykt XVI, przestrzegając jednak przed innowacjami, które zmieniają się w nadużycia, w których gubi się istota liturgii.

Na koniec tych rozważań warto się zastanowić, w jakim stopniu moje przeżywanie mszy jest odpowiedzią na miłość Jezusa, która uobecnia się w każdej Ofierze eucharystycznej. Wszak każda Eucharystia jest też takim pytaniem Jezusa o moją miłość. ●



OBSERWATORIUM SPOŁECZNE

Czy wszystko powinno być dostępne w każdym miejscu i dla każdego?

O ochronie dzieci przed pornografią i przemocą w mediach w Europie z Marią Hildingsson, Sekretarzem Generalnym Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Rodzin Katolickich (FAFCE), rozmawia

IRMINA NOCKIEWICZ

Bruksela

Pornografia i przemoc wraz z pojawieniem się szerokopasmowego Internetu 3G stały się dostępne w mediach na skalę do tej pory nieznaną. Szkodliwy wpływ tych treści na psychikę człowieka, a szczególnie dziecka jest niekwestionowany. Zaawansowane technologicznie aparaty telefoniczne sprawiają, że dzieci i młodzież mają dziś dostęp do Internetu bez żadnej kontroli ze strony rodziców lub opiekunów.

Irmina Nockiewicz: Dlaczego nie chroni się w sposób szczególny dzieci przed pornografią i przemocą w mediach?
Maria Hildingsson: Jedynym powodem, dla którego dzieci są narażone na kontakt z przemocą czy pornografią w mediach, są pieniądze. Trudno uzyskać pełny obraz tzw. przemysłu pornograficznego, ale według danych NBC News z 2015 r. był on wart ok. 97 bilionów dolarów w skali światowej. Jest to masowa działalność destrukcyjna,

gdyż pornografia jest ściśle związana z wykorzystywaniem seksualnym, przemocą i handlem ludźmi. Trzeba sobie zdawać sprawę, że w Europie głównym powodem handlu ludźmi jest wykorzystywanie seksualne, według raportu Parlamentu Europejskiego (2014 r.) zyski z tego procederu szacuje się na 3 biliony dolarów rocznie.

Czy te dane nie są przesadzone?

Obawiam się, że niestety nie, a ponieważ jest to proceder nielegalny, dane te mogą być niepełne. Parlament Europejski opublikował w 2012 r. raport, który ukazuje prostytucję jako zjawisko globalne, obejmujące ok. 40–42 milionów ludzi, z czego 90% jest zniewolona przez stręczycieli, w tzw. makrodomach publicznych wykorzystuje się setki ofiar naraz. 75% prostytutek to osoby mające od 13 do 25 lat, co oznacza bardzo duży odsetek

nioletnich. Prostytucja to miliony kobiet i dzieci z ubogich środowisk na całym świecie kupowanych i sprzedawanych przez grupy przestępcze.

Wróćmy jednak do tematu, bo zdaje się, że się od niego oddalamy...

Ależ nie, pornografia nie jest odewana od prostytucji. Jedno z badań przeprowadzonych w dziewięciu krajach na kobietach oddających się prostytucji wykazało, że prawie połowa z nich została sfilmowana i w ten sposób pozyskano treści pornograficzne. Oprócz zysku z jej upublicznienia sfilmowana prostytucja służy stręczycielom do sprawowania kontroli psychicznej nad ofiarami, które są również zmuszane do oglądania pornografii w celach szkoleniowych. Z drugiej strony, osoby oglądające pornografię są bardziej skłonne do poszukiwania odpłatnych kontaktów seksualnych.

Oglądanie pornografii rozprzestrzenia zatem prostytucję?

Tak, oglądanie pornografii banalizuje i napędza prostytucję, przyczyniając się do rozwoju handlu żywym towarem, a ofiarami branży pornograficznej są w dużej mierze dzieci, co stanowi dodatkowy powód, aby je chronić, tym bardziej że kontakt ze szkodliwymi treściami pornograficznymi lub zawierającymi przemoc jest pierwszym krokiem w kierunku uzależnienia.

Telefony komórkowe z dostępem do Internetu chyba nie ułatwiają rodzicom i opiekunom tego zadania?

Łatwość dostępu treści pornograficznych utrudnia rodzicom i wychowawcom zapewnienie właściwej ochrony najmłodszych. Dzieci w Europie pierwszy kontakt z Internetem mają średnio w wieku 7 lat, a 75% populacji 15–16-latków używa Internetu codziennie. Badania przeprowadzone w Wielkiej Brytanii pokazują, że dzieci w wieku 5–16 lat spędzają zwykle 6,5 godziny dziennie przed ekranem. Stąd ekspozycja nioletnich na treści pornograficzne lub epatujące przemocą jest w Europie duża: we Włoszech 67% chłopców i 15% dziewcząt w wieku 14–19 lat oglądało materiały pornograficzne, w Szwecji 92% chłopców i 57% dziewcząt w podobnym wieku miało kontakt z takimi treściami.

W Polsce celowe korzystanie z pornografii deklaruje 20% dziewcząt i 62% chłopców (14% chłopców codziennie!) w wieku gimnazjalnym...

Kontakt z treściami pornograficznymi i zawierającymi przemoc może zdarzyć się nawet wcześniej.

Ustawodawcy, także ci na poziomie Unii Europejskiej, powinni szukać skutecznych sposobów gwarantujących ochronę nioletnich przed szkodliwymi treściami w Internecie i telewizji. W Wielkiej Brytanii na przykład stosuje się *a priori* filtry blokujące treści takie jak: pornografia, narkotyki czy hazard. Są one udostępniane dopiero na życzenie użytkownika sieci. Żadna z legalnych treści nie jest usuwana z Internetu. Wszystko jest dostępne. Ale nie wszystko jest dostępne w każdym miejscu i dla wszystkich. Dostęp do szkodliwych treści jest ograniczony ze względu na ochronę dzieci.

Od kilku miesięcy Parlament Europejski pracuje nad nową dyrektywą o audiowizualnych usługach medialnych. Komisja Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE), a także Europejska Federacja Stowarzyszeń Rodzin Katolickich (FAFCE) zabiegają o poprawę ochrony nioletnich przed szkodliwymi treściami. Jak Pani ocenia szanse na poprawę sytuacji?

Mam nadzieję, że zwycięży zdrowy rozsądek i dobro wspólne, a nie partykularne interesy gigantów medialnych i telekomunikacyjnych. Chodzi o zachowanie równowagi między wolnością słowa a należną ochroną godności oraz integralnego rozwoju małoletnich: zarówno fizycznego, umysłowego, emocjonalnego, jak i moralnego. Dyrektywa proponuje państwom członkowskim podjęcie środków w celu zapewnienia skutecznej ochrony przed pornografią i nieuzasadnioną przemocą. Znaczenie udostępnienia przez dostawców usług audiowizualnych prostego w obsłudze systemu filtrowania jest w tym wypadku nie do przecenienia. Uważam, że jest to absolutne minimum. Sformułowania w obecnym projekcie ustawy oceniam jako przyjazne rodzinom. W dyskusjach parlamentarnych pojawiły się jednak głosy żądające pominięcia moralnego aspektu rozwoju, a taka zmiana, jak sądzę, byłaby zdecydowanie na szkodę nioletnich. ●

RODZICE, KTÓRZY SĄ
PODSTAWOWYMI
WYCHOWAWCAMI
DZIECKA, MAJĄ
PRAWO ŻĄDAĆ
OD SPOŁECZEŃSTWA
WSPARCIA SWOJEJ
MISJI. PAŃSTWO MA
OBOWIĄZEK ZAPEWNIĆ
BEZPIECZEŃSTWO,
A WIĘC RÓWNIEŻ
ODPOWIEDNIE
WARUNKI
DO WYCHOWANIA
DZIECI.



PAWEŁ WRÓBLEWSKI

Wrocław

Mądrość – cel zagubiony

Nasza cywilizacja rozwija się w iście geometrycznym postępie. Coraz to nowe wynalazki i udoskonalenia używanych na co dzień sprzętów i urządzeń ułatwiają nam życie. Globalizacja narzuca nam coraz większe tempo życia, a zdobywcze techniki ten proces ułatwiają. Dzień pracy wydłuża się, ta staje się żmudna, monotonna i najczęściej statyczna, a wypoczynek, rozumiany jako zmiana formy aktywności, to zwykle relaks raczej w formie aktywności fizycznej niż indywidualnej refleksji, np. z książką. Postęp nauki, wiedzy i technologii zachwycą coraz bardziej...

Podobny okres ludzkość przechodziła już wielokrotnie. Etap fascynacji potęgą ludzkiego umysłu dotykał wszystkich cywilizacji... niedługo przed ich upadkiem. A ostatni ludzkość przeżywała całkiem niedawno. Wiek XIX zdominowany był przez rozwój nauki. W medycynie zachwycono się jej aspektem opartym na doświadczeniu. To wtedy choroba stanęła w kręgu głównego zainteresowania medycyny, a nie... chory. Uznano, że empatię czy wrażliwość należy wyeliminować z procesu leczniczego, bo uczucia odbierają lekarzowi bezstronność w diagnozowaniu chorego i zimną krew na etapie walki z chorobą. Jednostka w obliczu nauki przestała się liczyć, postęp wymagał ofiar. Kult wiedzy wtargnął nawet w sferę religii i moralności. Wiedza miała zapanować nad życiem duchowym człowieka, być jedynym źródłem szczęścia i moralności, miała wytepić zło i zaprowadzić porządek, dobrobyt i pokój...

Tymczasem postęp nauki i wiedzy zamiast powszechnego dobrobytu przyniósł głębokie podziały wśród społeczeństw. Z jednej strony powstawały potęgi gospodarcze, a z drugiej niewyobrażalna nędza obejmująca rzesze ludzi. Gonitwa za sukcesem, majątkiem, walka o byt, kult siły, zanik moralności, która utrudniała lub opóźniała osiągnięcie sukcesu, doprowadziły do tego, że w miejsce powszechnej szczęśliwości zakradł się strach przed utratą nagromadzonych dóbr lub niemożnością ich zdobycia. I choć w końcu pojawiła się wśród ówczesnych myślicieli refleksja nad prawdziwym sensem życia, to jednak nie uchroniło to świata przed koszmarami pierwszej połowy XX w. Trzeba było dwóch wojen światowych, śmierci i cierpienia wielu niewinnych ludzi, wielu lat niewoli reżimu komunistycznego, aby odnaleźć radość w zwykłych czynnościach dnia codziennego, powrócić do sprawdzonych definicji szczęścia, prawdy, moralności, wiary. I znów powstały sprzyjające warunki do pracy i dociekań, także naukowych, nowe technologie otworzyły przed ludzkością nowe możliwości, rewolucja informatyczna ułatwia i umila nam życie, postępująca automatyzacja i robotyzacja w przemyśle i życiu codziennym uwalnia nas od ciężkiej fizycznej pracy, nadwyżkę czasu zużywamy na dodatkowe aktywności zawodowe. Pieniądz stał się obiektem pożądania dzięki coraz większej sile nabywczej. I znowu świat zmierza w kierunku użyteczności, a nie mądrości... ●

Kiedy miał już dosyć jałowości własnej egzystencji, poczucia, że wszystko robi bez sensu, że czeokolwiek dotknie – to się rozpada – zawołał: Panie Boże!!! Powiedz mi, co mam robić!!! Obiecuję, że zrobię WSZYSTKO, co każesz, nie będę szczędził sił, nie zatrzymam się w pracy dla Ciebie – tylko **powiedz mi: czego chcesz!!!**

JOANNA NOSAL

Oława

Znużony płaczem, rozpaczą, wędrówką – zasnął. Wtedy we śnie usłyszał głos: „Zaopiekuj się tymi drzewami”. Zbudził się gwałtownie, zerwał na równe nogi. Jakimi drzewami???

W miejscu, w którym stał – a nie była to jakaś żyzna równina, tylko raczej pustynia – leżały sadzonki drzewek owocowych. Niewielkie. 10 sztuk. Oprócz tego szpadel, worki z ziemią specjalną pod drzewka owocowe, cysterna pełna wody, wiaderka, paliki i siatka maskująca, by osłonić drzewka przed palącym słońcem. Było wszystko. Wystarczyło przystąpić do pracy. Westchnął więc z ogromną wdzięcznością i zabrał się do roboty. Kopał, sadził, nawadniał, osłaniał od słońca, aż wieczorem – wykończony, ale szczęśliwy – zasnął.

Kiedy obudził się następnego dnia – obok zasadzonych już drzewek leżało 10 następnych. Cysterna wypełniona była wodą.

Oddał się więc ochotczo swojemu zadaniu. Kopał, podlewał, doglądał, osłaniał przed słońcem i gwałtownymi podmuchami wiatru, przymrozkiem... starał się ze wszystkich sił. Zmęczony całodzienną pracą zasnął.

Kiedy się obudził – obok zasadzonych drzewek leżało 10 następnych. Trochę



się zmartwił. Wody było ciągle tyle samo, ziemi uprawnej nie przybyło, siatka osłaniająca przed słońcem tego samego rozmiaru... będzie ciężko... Ale co tam! Widocznie trzeba się bardziej postarać. Rzucił się więc w wir pracy. Wodę racjonował, zagęścił nieco nasadzenia, siatką osłaniał różne drzewa na zmianę, bo słońce paliło mocno. Czuł się zmęczony, ale przecież obiecał starać się ze wszystkich sił i z całego serca, przecież nie może złamać danej obietnicy!

Kiedy się rano obudził i znalazł kolejnych 10 drzewek, zaczął się martwić. Poczuł, że praca zaczyna go przerażać, że chyba nie obejdzie się bez strat, że efekt nie będzie tak wspaniały, jak spodziewał się na początku... No, ale nie było rady. Słońce wzeszło, trzeba się było brać do pracy...

Jaki był koniec tej historii?
Wszystkie drzewa uschły.

Człowiek wykończony zawołał do Pana Boga z wielkimi pretensjami – Jak mogłeś mi to zrobić!!!??? Tak się starałem!!! I wszystko znowu na nic!!!

A w odpowiedzi usłyszał: Ale ja ci dałem pod opiekę tylko 10 drzew!

To jedna z moich ulubionych przypowieści o tym, jak przewrotnie można odczytywać wolę Bożą. Nie wymyśliłam jej – usłyszałam kiedyś i niestety nie pamiętam ani kto opowiedział, ani kto jest autorem. Próbowałam odnaleźć w czeluściach Internetu – daremnie. Przekazałam więc tak, jak ją pamiętam.

Chcemy dobrze! Bardzo chcemy, by nasze zaangażowanie przynosiło dobre owoce. Jesteśmy gotowi na ofiary i trud. Ale zapędzamy się w pracę – kiedy ona już wpadnie w nasze ręce. Kiedy znajdziemy sobie zadanie – przestajemy pytać. Wiemy lepiej. Lubimy się „poświęcać” do bólu, do niemyślenia, do wyczerpania całkowitego. Wtedy mamy poczucie, że staraliśmy się naprawdę. Kiedy już podejmiemy jakąś pracę – trzymamy się jej pazurami jako szansy na samorealizację. Na sukces. To MUSI być dobre. Przecież praca uszlachetnia, czyni wolnym, przekształca... Znamy te wszystkie prawdziwe i mądre przysłowia o wartości pracy.

Ale zapominamy, że **praca powinna mieć sens**. Nawet prosta, najprostsza praca powinna angażować także głowę. Sens, który odnaleźliśmy, podejmując pracę – trzeba odnajdywać także w dniach kolejnych. Nie wystarczy

Często zapominamy, że praca powinna mieć sens, że angażując się w nią całkowicie, nie zawsze osiągamy pożądane efekty, a po drodze możemy stracić coś ważnego

założenie początkowe. Trzeba sprawdzać, weryfikować, rozwijać się, zmieniać. To wysiłek wcale nie mniejszy niż oddawanie pracy całej siły i całego dostępnego czasu. Jeśli sensu brak, brniemy w aktywność aż do wypłukania wszystkich życiowych soków. A wtedy przyglądamy się efektom naszych działań i nie rozumiemy, jak to możliwe, że praca dla DOBRA nas wykańcza! Jak to możliwe, że efekty są takie mizerne! Jak to możliwe, że dobro nie przynosi dobra? Poznamy po owocach. Chyba że wcześniej drzewa uschną. Wraz z naszym zapałem, wraz z naszym życiem rodzinnym, z zaniechanymi przyjaźniami.

Trzeba każdego dnia zdawać sprawę ze swego zarządu. Trzeba każdego dnia od nowa pytać o zadania na kolejny dzień, potwierdzać, czy obrana ścieżka jest tą, która doprowadzi nas do celu. Bo praca jest środkiem i drogą do celu – nie celem. A celu nie wolno stracić z oczu. ●

Nic tak nie spaja rodziny jak wspólna modlitwa!

To nadzwyczajny klucz otwierający serce! Tymczasem – mimo bogactwa nauczania i zachęty Kościoła do tej formy modlitwy – wielu z nas uznaje ją za coś wstydliwego, a często nie przychodzi nam nawet do głowy, by rodzinnie, wspólnie się modlić.

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ

Wrocław

Rodzina jest podstawowym środowiskiem życia człowieka, miejscem jego integralnego rozwoju. W związku z tym ma ona podstawowe znaczenie, ponieważ w największym stopniu wpływa na kształtowanie poglądów i postaw. W ujęciu chrześcijańskim rodzina powinna być wspólnotą życia i miłości, której celem jest wspólne dążenie do świętości. Naturalnym więc miejscem, w którym dziecko otrzymuje wartości, na których będzie mogło budować swoją przyszłość, jest rodzina. Rodzice są pierwszymi i niezastąpionymi nauczycielami wiary. Bardzo ważnym środkiem wychowania religijnego są tu rozmowy rodziców z dziećmi na tematy religijne. Mogą one przybierać różne formy: od odpowiedzi na pytania dzieci do ciągłej pomocy w odkrywaniu Bożej obecności w otaczającym nas świecie.

Powołanie i misja rodziny

Jan Paweł II w swoim nauczaniu zwracał uwagę na wielką wartość modlitwy w życiu codziennym rodziny chrześcijańskiej. Modlitwa rodzinna jest wspólną modlitwą męża i żony, rodziców i dzieci. Słowa Chrystusa: „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (por. Mt 18, 20), w sposób szczególny można odnieść do modlącej się rodziny.

Zdaniem Ojca Świętego „w świecie, który coraz bardziej ulega sekularyzacji, niezwykle istotne jest, by rodzina wierząca uświadamiała sobie swoje

powołanie i misję. Jej punktem wyjścia, w każdej sytuacji i wszelkich okolicznościach, jest kontynuowanie i wzmacnianie modlitwy – nieustannej modlitwy do Pana o wzrost i umacnianie się naszej wiary. [...] «Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje»”.

Dzisiaj, gdy socjolodzy, psycholodzy, pedagodzy alarmującym głosem mówią o kryzysie wartości, to papieskie wezwanie wydaje się równie jak wtedy aktualne. Czym zatem jest wspólna modlitwa rodziny? Trudnym do spełnienia obowiązkiem, głosem rozsądku czy może receptą na szczęśliwe rodziny?

Kościół domowy

Modlitwa osobista, małżeńska i rodzinna to trzy odrębne modlitwy, które uzupełniają się, a nawet warunkują. Nie zastępują się. Inne są ich funkcje i zakres. Modlitwa małżeńska dotyczy najgłębszych spraw odnoszących się do

relacji małżonków – miłości, walki ze swoim *ego*, pychą, z wadami.

Na to, co powinno być treścią modlitwy rodzinnej, wskazuje Jan Paweł II, pisząc, że „czerpie ona swą treść z samego życia rodzinnego”. Tak więc – jak pisze w adhortacji *Familiaris Consortio* – jest „odpowiedzią na rodzinne” radości i bóle, nadzieje i smutki, narodziny i rocznice urodzin, rocznice ślubu rodziców, wyjazdy, rozłąkę i powroty, dokonywanie ważnych i trudnych wyborów, śmierć drogich osób itd. To modlitwa męża i żony, rodziców i dzieci. Nie chodzi jednak o to, by rodzice jedynie towarzyszyli modlącym się dzieciom lub by modlić się jednocześnie, jednak w ciszy i z osobna. Jan Paweł II mocno podkreślał, że modlitwa ma być wspólna w sensie dosłownym.

Każda rodzina powinna wypracować swój, odpowiadający jej sposób modlitwy, dopasowany m.in. do stopnia percepcji dzieci, tak aby wszyscy mogli w niej uczestniczyć. Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej to stały proces wzrastania w wierze. Najwłaściwszym stylem w wychowaniu religijnym jest styl inspirujący, w którym rodzice współpracują z dzieckiem, uznają jego prawa i akceptują samodzielne poszukiwania. Celem tego wychowania jest żywa wiara dziecka. Rodzina chrześcijańska winna więc być środowiskiem życia i miłości, w którym będą przekazywane i urzeczywistniane ewangeliczne wartości.

Kapłani oceniają, że w Polsce wspólnie modli się systematycznie jedno na kilkadziesiąt małżeństw. Dlaczego tak jest? – Z modlitwą wspólną jest dziś bardzo trudno, dlatego że obecnie

Rodzina chrześcijańska jest pierwszym miejscem wychowania do modlitwy. Zbudowana na sakramencie małżeństwa jest „Kościołem domowym”, w którym dzieci Boże uczą się modlitwy „jak Kościół” oraz wytrwałości w modlitwie. Szczególnie dla małych dzieci codzienna modlitwa rodzinna jest pierwszym świadectwem żywej pamięci Kościoła, cierpliwie pobudzanej przez Ducha Świętego.

KATECHIZM KOŚCIOŁA
KATOLICKIEGO (2685)



Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje - uczył nas Ojciec Święty Jan Paweł II

jest w ogóle ciężko z rozmową. A jeśli rodzice nie umieją się ze sobą spotkać, porozmawiać, być dla siebie, to tym bardziej trudno spotkać się i być dla Pana Boga, nie mówiąc już o stawianiu przed Nim wobec swoich dzieci.

Jednym z głównych problemów wspólnej modlitwy może być przeświadczenie, że modlitwa jest czymś osobistym, wręcz intymnym, i dlatego trudno się małżonkom razem modlić. Często ludzie nie mają doświadczenia modlitwy rodzinnej, więc nie przyjdzie im do głowy, że tak się można modlić.

W cytowanym już *Familiaris Consortio* Jan Paweł II pisze, że „zasadniczym i niezastąpionym elementem wychowania do modlitwy jest konkretny przykład, żywe świadectwo rodziców: tylko modląc się wspólnie z dziećmi, wypełniając swoje królewskie kapłaństwo, ojciec i matka zstępują w głąb serc dzieci, pozostawiając ślady, których nie zdołają zatrzeć późniejsze wydarzenia życiowe”.

Jak tej modlitwy uczyć siebie i dzieci? Myślę, że trzeba po prostu zacząć, po prostu chcieć. Najlepiej zaczynać od

wspólnych rzeczy – w czasie posiłków, świąt, ważnych wydarzeń, np. gdy są imieniny dziadków lub urodziny rodziców, gdy ktoś z rodziny ma egzamin.

Mały Kościół

A kiedy rozpocząć modlitwę z dziećmi? Im wcześniej, tym lepiej! Im szybciej dzieci wchodzą we wspólną modlitwę rodzinną, tym szybciej uczynają się modlić same, nawiązywać z Bogiem osobistą, osobową relację. To, że małe dziecko nie pojmuje jeszcze tego, co się dzieje, nie ma żadnego znaczenia. Ważne jest to, że widzi, jak wszyscy się modlą, klęczą, mówią to samo. Skoro dla rodziców modlitwa będzie czymś naturalnym i praktykowanym, dziecko, które niczego tak bardzo nie pragnie, jak naśladować rodziców, włączy się w nią z chęcią.

Trudno przecenić wartość modlitwy w rodzinach, które za św. Janem Chryzostomem Kościół nazywa „małym Kościołem”. Stając przed Bogiem, nie da się być nieszczerym, dlatego właśnie na modlitwie można budować wzajemną szczerą i postępować

w miłości. To prawdziwy dar dla jedności małżeńskiej i rodzinnej.

Kościół zachęca do modlitwy rodzinnej nie tylko ze względu na powołanie rodziców, by byli dla swoich dzieci nauczycielami modlitwy. Modlitwa rodzinna to także modlitwa niezwykle skuteczna.

Modlitwa rodzinna – dobra na wszystko

Znany i ceniony warszawski duszpasterz ks. Piotr Pawlukiewicz w swojej słynnej już konferencji „Seks – poezja czy rzemiosło?” zachęca przyszłych małżonków: „Jeśli zrobicie ślub, że codziennie będzie choćby minuta wspólnej modlitwy, to szanse na szczęśliwe przeżycie waszego małżeństwa wzrosną o 60–70%. Bo miłość to nie patrzeć na siebie, ale patrzeć we wspólnym kierunku. Patrzeć na siebie z czasem się znudzi. Patrzeć na Boga – nigdy”.

Małżeństwa, które się modlą razem, są mniej narażone na rozpad. Badania wykonane parę lat temu w USA pokazują, że 50% małżeństw cywilnych kończy się rozwodem, małżeństw sakramentalnych rozpada się 33%. W przypadku małżonków, którzy chodzą razem regularnie do kościoła, to już tylko 2%. Spośród małżeństw sakramentalnych, które chodzą do kościoła i wspólnie się modlą, rozwódzie się tylko jedno na tysiąc. Nie trzeba z tych danych wyciągać naiwnych wniosków w stylu „zaczynajcie się modlić, a to rozwiąże wszystkie wasze problemy, rozwód wam nie grozi”. Modlitwa nie jest cudownym antidotum na kryzys małżeństwa, nie zastępuje zmagania się z problemami czy dobrej rozmowy. Ale te dane pokazują pewną ważną prawdę: wiara małżonków, jeśli jest traktowana na serio, cementuje ich sakramentalny związek, umacnia, daje siłę do pokonania zakrętów. Kiedy małżonkowie modlą się wspólnie, budują nie tylko więź z Bogiem, ale i ze sobą. Gdy rodzice modlą się z dziećmi, dają im więcej niż najlepsi katecheci.

To co dotyczy małżeństwa, odnosi się także do rodziny. Nie dziwi więc, że ks. Pawlukiewicz dodaje: „Nikt do nieba nie wejdzie sam. Albo wejdiesz do nieba ze swoim współmałżonkiem i dziećmi, albo wcale”.

Warto o tym pamiętać. ●

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

O dojrzałej osobowości

Często ludzie się zastanawiają nad źródłem swoich problemów, zwłaszcza w dziedzinie międzyludzkich relacji. Teoria atrybucji zajmująca się zjawiskiem ludzkiego wnioskowania o przyczynach zdarzeń podpowiada, że przyczyny te mogą leżeć w samym człowieku albo w sytuacjach i zdarzeniach, które spotyka on na drodze swojego życia.

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

Warto jednak sobie uświadomić, że wiele kłopotów życiowych jest często skutkiem braku dojrzałości osobowościowej.

Co znaczy więc być dojrzałym osobowościowo? Na gruncie psychologii wielu badaczy próbowało odpowiedzieć na to pytanie, m.in. znani amerykańscy psychologowie, jak Gordon Allport czy Abraham Maslow. Warto jednak zapoznać się z propozycją przedstawioną przez polskiego badacza Piotra Olesia, profesora psychologii osobowości z Katolickiego Uniwersytetu Jana Pawła II, zawartą w jego książce *Psychologia człowieka dorosłego*. P. Oleś uważa, że można mówić o dwunastu kryteriach rozwoju w kierunku dojrzałej osobowości. Tym samym autor ten wskazuje, że dojrzała osobowość jest czymś bardziej dynamicznym niż statycznym, czymś co raczej stale podlega rozwojowi niż jest raz osiągniętym stanem.

1 Pierwsze kryterium określane jest jako **wzrastające dążenie do powiększania wewnętrznego bogactwa** przeżyć, przekonań czy też wiedzy. Wiąże się ono z poszerzaniem horyzontów myślenia, rozumienia zjawisk oraz umiejętnością nawiązywania coraz większej sieci kontaktów interpersonalnych. Przejawia się ono także w rozwijaniu zdolności do doświadczania rozmaitych przeżyć i podejmowania zróżnicowanych form aktywności związanych z codziennym życiem rodzinnym, pracą, czasem wolnym oraz własnym życiem duchowym.

2 Drugim kryterium jest **wzrastające dążenie do szczęścia**. Przejawia się ono zarówno w zdolności do odczuwania i wyrażania radości życia, jak i doświadczania zadowolenia oraz satysfakcji z powodu zaspokojenia rozmaitych potrzeb i realizacji zadań, a także celów wybranych jako wartościowe. Jak zauważa P. Oleś, o szczęściu decyduje przede wszystkim poczucie, że człowiek wie, czego chce, jak i przekonanie, że podejmowane działania są wartościowe i sensowne.

3 Trzecim kryterium jest **wzrastająca umiejętność wybierania celów i realizowanie dążeń życiowych**. Chodzi tu o rozwijanie w sobie zdolności do podejmowania decyzji opierających się na jasnych kryteriach, a także do realistycznego planowania i skutecznego realizowania własnych dążeń. Aby te umiejętności rozwijały się w człowieku, potrzebne jest poszerzenie jego autonomii względem otoczenia społecznego oraz powiększanie zdolności do przewidywania przeszkód. Istotny w tym kontekście jest rozwój umiejętności człowieka do wytrwałego działania, zwłaszcza w sytuacji, gdy nie może on oczekiwać szybkiego pojawienia się skutków swojej pracy i zaangażowania. Ważne jest także zdobywanie kompetencji, które mogą decydować o sukcesie w przewidywalnej przyszłości.

4 Czwartym kryterium rozwoju w kierunku dojrzałej osobowości jest **poszerzanie własnej postawy giętkości adaptacyjnej i adekwatności reagowania** na rozmaite wyzwania, zadania i wydarzenia, w tym frustracje. Człowiek zanurzony w bieg codziennego życia przeżywa różne chwile i sytuacje egzystencjalne, wyzwalające w nim różnorodne emocje – radości, smutku, szczęścia, żaloby, satysfakcji, poczucia porażki, zysku oraz straty, a także dumy czy rozczarowania. W tym kontekście ważne jest, aby rozwijać w sobie zdolność do refleksji, pozwalającą na zrozumienie i wykorzystanie doświadczenia płynącego z danej sytuacji czy też zdarzenia. Istotne jest także powiększanie umiejętności uczenia się kreowania nowych zachowań czy też plastycznego przechodzenia od jednych przeżyć i form aktywności do drugich. Dzięki tym zdolnościom osoba dojrzała potrafi trafnie wskazać, jakie działania lub warunki życia sprzyjają pełnemu rozwojowi człowieka.

5 Piątym kryterium jest **zwiększanie odporności na frustrację**. Chodzi tu zwłaszcza o rozwój zdolności do samodzielnej aktywności w sytuacji stresu i napięcia, a także umiejętności funkcjonowania i realizowania dążeń bez wsparcia społecznego. W tym kontekście dojrzałość przejawia się w postawie kontynuowania sensownych działań mimo pojawiających się przeszkód i niepowodzeń lub doświadczania braku wsparcia ze strony innych.



Umiejętności te wymagają także opanowania swojej impulsywności i kierowania się bardziej racjonalnym systemem myślenia niż emocjonalnym.

6 Szóstym kryterium jest **wzrastanie w umiejętności klaryfikowania hierarchii wartości**. Przejawia się ona w postawie ciągłego zainteresowania się problematyką wartości i porządkowania spraw własnego życia według kryterium tego, co ważne, ważniejsze i najważniejsze dla ludzkiego życia. Istotne jest także rozwijanie swojej postawy właściwego oceniania własnych działań i postępowania innych pod kątem tego, w jakim stopniu sprzyjają one człowiekowi, a przy tym rozeznawania też, w jakim stopniu wymagają one korekty lub nawet ich zmiany.

7 Siódmym kryterium rozwoju w kierunku dojrzałej osobowości jest **rozwijanie zdolności do angażowania się na rzecz dobra wspólnego**. Umiejętność ta polega na formułowaniu dążeń i wybieraniu zadań, które przekraczają osobisty interes, potrzeby i indywidualne aspiracje, a przy tym w sposób jak najbardziej wolny od osobistych korzyści służą innym ludziom. Jak zauważa P. Oleś, dobrą miarą dojrzałości w tym względzie jest rosnąca zdolność przekładania celów prospołecznych ponad cele indywidualne.

8 Ósmym kryterium jest **rozwijanie zdolności do transgresji**, czyli do wykraczania poza to, co typowe, znane i sprawdzone. Zdolność do transgresji jest podstawą formułowania nowych i wciąż dalej idących dążeń, przekraczania tego co znane i podążania w kierunku rozwoju osobistego i zaangażowania na rzecz spraw życiowo ważnych.

9 Dziewiątym kryterium jest **rozwijanie w sobie postawy szacunku wobec drugiego człowieka**, przejawiającej się zwłaszcza w podmiotowym traktowaniu ludzi. Polega ono przede wszystkim na postawie respektowania praw drugiego człowieka, zwłaszcza jego godności i wolności, a zatem w zachowaniu wykluczającym manipulowanie i wykorzystywanie drugiej osoby do osiągnięcia własnych korzyści lub uzyskania jakichkolwiek przywilejów. To podmiotowe traktowanie wyraża się także w umiejętności

nawiązywania kontaktów na partnerskich zasadach, co zakłada rozwijanie w sobie postawy otwartości i gotowości do słuchania, a przede wszystkim przyjmowania bez uprzedzeń odmiennych przekonań.

10 Dziesiątym kryterium jest **wzrastanie w postawie odpowiedzialności**. Chodzi tu przede wszystkim o rozwijanie w sobie zdolności do dokonywania i realizacji ważnych egzystencjalnie wyborów oraz do gotowości do ponoszenia ich bezpośrednich i odległych skutków. Jak zaznacza P. Oleś, dążenie do odpowiedzialności rozumie on także jako realizowaną gotowość podążania własną drogą, w znacznym stopniu niezależną od osobistych, rodzinnych, społecznych i kulturowych uwarunkowań, choć oczywiście z pełną świadomością ich istnienia i z gotowością czerpania inspiracji z szerokiego kontekstu osobistej historii życia, etosu i wydarzeń rodzinnych, wartości preferowanych w grupie społecznej czy ze wzorców kulturowych.

11 Jedenastym kryterium jest **rozwijanie w sobie dążenia do rozsądnej autonomii**. Wspomniany wyżej wybór własnej drogi zakłada postawę odwagi i gotowości do ryzyka, a także do działania „na własne konto”, bez oglądania się na wsparcie czy przykłady innych. Wymaga ponadto rozwijania umiejętności przewycięzania lęku przed nowym i nieznanym oraz postawy przyjmowania odpowiedzialności za poniesione straty i popełnione błędy, bez skłonności do przypisywania winy innym. Rozsądna autonomia przejawia się także w umiejętności budowania więzi emocjonalnych, które nie ograniczają, lecz mobilizują i uskrzydłają.

12 Dwunastym kryterium rozwoju w kierunku dojrzałej osobowości jest **poszerzanie w sobie postawy dojrzałości moralnej**. Jak zauważa P. Oleś, ocena moralna człowieka dojrzałego opiera się zarówno na jasno uświadomianych wartościach i wyraźnych normach, jak i na umiejętności rozeznania okoliczności danego działania oraz rozpoznawania wyjątków. Ważne w tym kontekście jest również rozwijanie w sobie postawy względnej niezależności od powszechnie przyjmowanych sądów moralnych.

Kryteria dojrzałej osobowości a wiara

Kiedy z tymi kryteriami dojrzałej osobowości zapoznaje się człowiek wierzący, z pewnością odnosi wrażenie, że taką osobowość miał Jezus. Dla chrześcijan jest On nie tylko wcielonym Synem Bożym, ale także wzorem pełni człowieczeństwa. Trzeba więc mocno ufać, że Jemu zależy także na tym, by każdy, kto Mu zawierzył, osiągnął pełnię swojego człowieczeństwa, czyli – stał się człowiekiem właśnie o dojrzałej osobowości. By, używając słów św. Pawła, stał się człowiekiem żyjącym miłością, doświadczającym radości i pokoju, promieniującym postawą cierpliwości, uprzejmości i łagodności, szerzącym dobroć, będącym wiernym Bożym wartościom oraz opanowanym względem swoich emocji i różnorodnych wewnętrznych impulsów (por. Ga 5, 22-23).

Postmodernizm w architekturze wrocławskich kościółów

We współczesnej architekturze sakralnej dominuje prostota.

O ile modernizm odrzucił jakiegokolwiek nawiązania do innych stylów, o tyle następujący po nim postmodernizm uznał stare trendy za niewyczerpane źródło, które można w nietuzinkowy sposób na nowo interpretować.

GRZEGORZ SOBCZAK

Wrocław

W postmodernizmie wyróżnia się trzy główne kierunki: dekonstruktywizm stosujący geometryzację kształtów, ale poprzez swoją chaotyczność i nieracjonalność stojący w opozycji do opierającego się na harmonii i racjonalności konstruktywizmu, architektura high-tech, skupiająca się na wykorzystaniu w konstrukcji budowli i jej architekturze wysokich technologii, oraz neomodernizm, nawiązujący do modernizmu, ale w odłączeniu od jego wizji urbanistycznych. Na wrocławskich ulicach wśród obiektów zrodzonych pod godłem postmodernizmu spotykamy m.in.: Kino Dolnośląskie Centrum Filmowe, OVO, Solpole czy Sky Tower; natomiast wśród obiektów sakralnych kościół pw. Chrystusa Króla i kościół pw. św. Stanisława Kostki.

Kościół pw. Chrystusa Króla – dekonstruktywizm

Dekonstruktywizm to postmodernistyczny styl w sztuce XX w. stosujący

w dziełach chaotyczną geometryzację kształtów w postaci: kół, trójkątów, kwadratów czy linii. Kościół pw. Chrystusa Króla na wrocławskim Szczępi nie przypomina namiot. Nawiązuje tym do starotestamentowego Święta Namiotów symbolizującego spotkanie z Bóstwem. W nawiązaniu tym pod względem architektury objawia się sztuka ludowa oraz dekonstruktywizm,

który jako metamorfoza konstruktywizmu również stawiał na geometryzację kształtów, ale nie harmonijną, lecz chaotyczną.

Kościół pw. Chrystusa Króla słynie z czterech wież. Choć nie wyrastają one zbyt wysoko, to ich liczba sprawia, że nie powstydzilyby się ich najznakomitsze obiekty sakralne. Założony na układzie krzyżowym kościół składa się



Kościół pw. Chrystusa Króla autorstwa arch. Witolda Jerzego Molickiego

MAJ 2017



MARIUSZ KUPCZAK

Kościół pw. św. Stanisława Kostki we Wrocławiu zaprojektowany przez arch. Stefana Muellera

z prezbiterium, jednej nawy środkowej i dwóch naw bocznych, a obiegają trzy empory przypominające krużganki, z czego na największej emporze znajdują się organy. Analogicznie do czterech części kościoła, całość wieńczy cztery wieże z dzwonami, a ich hełmy opierają się na wzorach hełmów wież rycerskich. Założenia dekonstruktywizmu wyrażono przykładowo w bryle obiektu oraz w formach sufitów wieży sprawiających wrażenie kryształowego nieboskłonu. W efekcie wydaje się, że obiekt ten wyrasta z ziemi i sięga nieba. Ponadto wykorzystano w nim wzory z innych obiektów sakralnych w regionie, ale nie idąc w ich ślady, lecz je rozwijając i dokonując postępowej transformacji. Ciekawe rozwiązanie wystrojowe zastosowano w prezbiterium, gdzie zamiast krzyża umieszczono potężną figurę Jezusa Chrystusa jako Króla, czyli największą rzeźbę sakralną na Dolnym Śląsku, a pod nią tabernakulum w kształcie kuli ziemskiej. Kościół pw. Chrystusa Króla to jednak nie tylko kościół wewnętrzny, na który składają się kościoły górny i dolny, zwany kaplicą św. Mikołaja, ale

też kościół zewnętrzny, zaprojektowany z myślą o mszach i nabożeństwach odprawianych na wolnym powietrzu, a wyraża to mogąca służyć za ołtarz brama z krzyżem prowadząca po schodach do środka. Z kościołem łączy się spora zabudowa przeznaczona na cele parafialne, katechetyczne i kulturalne. Obiekt autorstwa Witolda Jerzego Molickiego pochodzi z lat 1987–1991.

Kościół pw. św. Stanisława Kostki – high-tech

High-tech to postmodernistyczna manifestacja w sztuce przełomu XX i XXI w., wykorzystująca w konstrukcji budowli i w jej architekturze wysokie technologie. Kościół pw. św. Stanisława Kostki na wrocławskich Hubach należy do najbardziej nietuzinkowych obiektów sakralnych w regionie. Z jednej strony kryje architektoniczny postęp, wznosząc się na szczyty postmodernizmu, z drugiej zaś kryje architektoniczne wzorce stosowane od stuleci, składając hołd minionym epokom. W architekturze high-tech łączą się więc tak naprawdę stare trendy w zupełnie nowym, aczkolwiek interesującym wydaniu.

Kościół pw. św. Stanisława Kostki otaczają bloki. Zgeometryzowane rysy kościoła współgrają ze zgeometryzowanymi rysami bloków, choć zdecydowanie wybijają go na ich tle. Architekt

budowli, porównujący zachowawcze projekty świątyń do pociętej i właściwie pociętej kartki papieru, na szczycie której umiejscawia się krzyżyk, postawił na projekt, w którym powiało świeżością. Obiekt składa się z domu parafialnego, przewiązki, dzwonnicy i dwóch pylonów z umieszczonym pomiędzy nimi oknem, otwierających właściwą, rozmieszczoną prostokątnie powierzchnię kościoła. Budowla o charakterze masywnej bryły z zewnątrz, wewnątrz posiada klasyczne dla świątyni elementy, takie jak prezbiterium, chór, rozciągniętą między nimi nawę środkową oraz towarzyszące jej nawę boczną i kaplicę. Konstrukcja niebanalnie nawiązuje do minionych epok, naznaczając je współczesnymi trendami. Udowadniają to zgeometryzowane łuki przyporowe czy podłużne okna, mogące kiedyś zostać zastąpione witrażami. Elewacja została wykonana z cegły, a ściany podzielone na kwadratowe pola tworzące urozmaicającą je siatkę żłobień. W środku sklepienie pokryte żelbetonowymi kasetonami, posadzkę wykonano z kamienia, a ściany poprzecinano lizenami. Wystrój pozostaje szlachetnie prosty, dominują drewniane ławki zwrócone ku krzyżowi rozpostartemu nad ołtarzem i otoczonym palmami tabernakulum. Obiekt autorstwa Stefana Muellera pochodzi z lat 1984–2006. ●

BÓG W ZWIERCIADLE POEZJI

Rozmowa i rytuał

Najpopularniejsze wyjaśnienie modlitwy głosi, że jest ona rozmową z Bogiem. Jak bardzo słuszne to rozumienie, poświadczy każdy samotny człowiek, który w niej znalazł ukojenie, a także wiernego towarzysza, zawsze słuchającego i pomagającego, aczkolwiek czasem w inny sposób, niżby się tego oczekiwało. Jednak we współczesnej perspektywie, gdzie Bóg jawi się przede wszystkim jako przyjaciel, łatwo sprowadzić ten dialog do pogawędki z kumplem, niezobowiązującego czatu na tematy dla innych niedostępne. Stąd niedaleko

S. Miriam Dzieciątka Jezus OCD, ur. w 1957 r. na terenie dzisiejszej Białorusi, karmelitanka i poetka. Od 2000 r. przynależy do Karmelu Dzieciątka Jezus w Betlejem. Autorka m.in. tomików wierszy: *Przywołujcie Ducha Świętego* (Dębica 2015) oraz *Bóg sam wystarcza* (Dębica 2011), z którego pochodzi publikowany wiersz.

już do stwierdzenia, że największą krzywdą może być wprowadzanie jakichkolwiek reguł gry, gdyż to nazbyt autorytatywne.

Bóg jest nie tylko przyjacielem, ale także hegemonem całego stworzenia, majestatem *par excellence*, dlatego ma prawo ustalać zasady, domagać się respektowania określonych form, żądać, czego zechce. Aczkolwiek tego nie czyni. Nie jest drobiazgowym majordomusem ekskluzywnego zamku, który pedantycznie pilnuje skrupulatnego przestrzegania określonej etykiety. Złośliwi mogą z przekąsem stwierdzić, że w przedstawionej metaforze Boga można uznać za monarchę, podczas gdy urzędnicy kościelni, w tej alegorii, jego służba, pozostają, by to lapidarnie sformułować: bardziej papiescy od papieża, i optują za formalizmem, domagają się zapamiętywania określonych tekstów modlitw oraz zwyczajowego ceremoniału ich odmawiania. To jednak nader okrojona perspektywa.

Bóg jest zarówno przyjacielem, jak i absolutem. Jego Kościół zaś nie jest psem ogrodnika, który sam nie

SIOSTRA MIRIAM
DZIECIĄTKA JEZUS OCD

Modlitwa...

choć tę krótką chwilę
wypełnij sobą Panie
tak hojnie
do pełna
jak
kielich winem
bo myśli i uczucia
pozostały posłuszne
woli
trwania z Tobą
w Tobie
dla Ciebie
tylko tę krótką chwilę
która uzyska
moc ziarna
rzuczonego w żyzną ziemię...
tak bardzo chciałabym
rozradować Twoje serce
stokrotnym plonem...

weźmie, a drugiemu nie da, ale przede wszystkim szafarzem; instytucją dzielącą się za darmo skarbnicą ponad dwóch tysięcy lat doświadczenia. W bogactwie wielorakich praktyk rysuje się wyraźnie waga modlitwy będącej szczerą, spontaniczną rozmową z zaufaną osobą, ale ukazującą się też ważkość, a nawet konieczność zachowania rytuału, tu rozumianego jako regularne powtarzanie tej samej czynności, tych samych słów, w celu komunikacji z Boskim wymiarem rzeczywistości. Powtarzalność i niezmiennność ma swoje uzasadnienie nie tylko w ułatwieniu medytacji czy kontemplacji, dotyczą one sfer ludzkiej psychiki, które do dzisiaj pozostają niezbadane, a niektóre zapewne takie po wiek wieków pozostaną.

Jest zatem modlitwa zarazem rozmową i rytuałem. Jako pierwsza nie jest jednak nigdy niezobowiązująca, a jako drugi zawsze zachowuje cel i sens. Tajemnica modlitwy, jak to pięknie ukazują słowa wiersza wpływającego z karmelitańskiej duchowości, stanowi niezgłębioną zagadkę oraz wyzwanie dla każdego człowieka. Gdy niedoskonały i słaby grzesznik na końcu modlitwy musi, powinien, chce, tudzież wolno mu znaleźć Boga w sobie, zarówno dla siebie, jak i dla innych.

KS. ADAM R. PROKOP



MAREK MUTOR

Wrocław

Pomniki lwowskie i ich los

W XIX i XX w. we Lwowie powstało kilkanaście pomników upamiętniających wielkie postaci polskiej kultury i historii. Wiele z nich zostało zniszczonych w trakcie wojennej zawieruchy. Kilka jednak się zachowało. Pomniki Jana Kilińskiego, Bartosza Głowackiego, Teofila Wiśniowskiego i Adama Mickiewicza do dziś stoją we Lwowie. Dzięki wysiłkom organizacji pozarządowych i wsparciu polskiego rządu zostały w ostatnich latach poddane renowacji. Najciekawsze jednak są dzieje trzech pomników, które po II wojnie światowej zostały przeniesione na tereny, które w wyniku wojny weszły w skład Polski. Pomnik Karola Ujejskiego trafił do Szczecina, a do Gdańska przewieziono pomnik Jana Sobieskiego. Wrocławianie zaś od 1956 r. mają Aleksandra Fredro, którego pomnik zdobi Rynek. Monument zaprojektowany przez prof. Marconiego pierwotnie odsłonięto we Lwowie w 1891 r.

Historia tych trzech pomników odzwierciedla losy ludzi, którzy po II wojnie światowej zostali przesiedleni z Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnią i Północną. Pomniki dzieliły losy społeczności, dla której były ważnym znakiem pamięci. Polskie monumenty wywiezione po wojnie do kraju zastąpiły pomniki niemieckie (podobnie polskie zastąpiły pomniki ukraińskie). Były symbolem czegoś rodzimego na terenach, które dla nowych mieszkańców jawiły się jako obce. Służyły procesowi „oswajania przestrzeni”. Stąd ich znaczenie na emocjonalnej mapie naszych miast. Wrocławski Fredro jest takim szczególnym „mieszkańcem” Wrocławia. Jego pomnik jest od wielu lat popularnym miejscem spotkań i wydarzeń w przestrzeni miejskiej, jak Dni Wrocławia, widowiska plenerowe, pod jego auspicjami zbierały się opozycyjne manifestacje w latach 80. Dla artystów jest inspiracją. Jak choćby dla A. Waligórskiego, który w zabawny sposób opisywał „dialog” pomnika Fredry i rzeźby Bachusa z kamienicy naprzeciwko. Fredro rokrocznie, wyposażony w gitarę, uczestniczy w próbach pobicia gitarowego rekordu Guinnessa. Pomnik Fredry od wielu dekad jest przez wrocławian przebiegany i zdobiony różnymi dodatkami. Zdjęcia pomnika z różnych okresów stanowią wspaniałą kolekcję dokumentującą życie miasta. A były one robione przez najlepszych wrocławskich fotografików: S. Arczyńskiego, A. Czelnego, M. Czułczyńskiego, T. Drankowskiego, S. Kokurewicza, Z. Nowaka, M. Michalaka i in. Opracowanie tej olbrzymiej kolekcji, autorstwa dr. J. Maliniaka, było podstawą wystawy zorganizowanej jakiś czas temu przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”.

Los pomników lwowskich jest przedmiotem badań i projektów artystycznych. W tym roku publiczność otrzyma film dokumentalny opisujący ich pasjonujące dzieje. Warto przechodzić przy podobnie wielkiego polskiego komediopisarza, uśmiechnąć się do niego jak do kogoś znajomego. Nie ma chyba we Wrocławiu innego pomnika tak głęboko osadzonego w naszym kulturowym doświadczeniu. ●

Taka nasza, niepowtarzalna, piękna

Kilkanaście kilometrów od Wrocławia
w niewielkim Tyńcu Małym kryje się wielki skarb.
Może warto odkryć go
w 100. rocznicę objawień fatimskich?

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Tyńcu Małym
Z lewej: Figura Matki Bożej Fatimskiej po renowacji

MACIEJ RAJFUR

Gość Niedzielny

Gdy w 1917 roku Maryja objawiła się trojgu biednym dzieciom na skraju Starego Kontynentu, w niewielkiej portugalskiej wiosce, świat nie znalazł jeszcze komputerów, telefonów komórkowych oraz Internetu. Mimo to, jak na tamte czasy, wieść szybko się rozeszła i trafiła do Tyńca Małego (wówczas *Klein Tinz*), oddalonego prawie 3 tys. kilometrów od Fatimy. Orędzie przekazane przez dzieci jest w dolnośląskiej miejscowości obecne do dzisiaj w postaci najstarszej figury Matki Bożej Fatimskiej w Polsce, a prawdopodobnie także w Europie Środkowej.

Zafascynowana orędziem

Maria Józefa von Ruffer, urodzona w 1984 roku, była starszą córką Gustawa i Gabrieli von Rufferów, majątnego rodu, który przed II wojną światową posiadał wiele posiadłości w granicach ówczesnych Niemiec. Maria Józefa w latach 20. ubiegłego wieku w posiadanie objęła majątek w Tyńcu Małym. Kobieta do końca życia niezamężna, bardzo głęboko wierząca, bogobojna, lubiana przez ludzi. Założyła w Tyńcu ochronkę dla dzieci, pomagała chorym i ubogim.

Gdy dowiedziała się o objawieniu Matki Bożej w Portugalii, zapragnęła upamiętnić i rozszerzać ten kult w swoim regionie. W 2006 r. podczas jubileuszu 70-lecia figury i 800-lecia Tyńca Małego nieżyjący już dziś Gustav von Fürstenberg w swoim przemówieniu stwierdził, że jego ciotka, Maria Józefa von Ruffer, miała niebagatelne zasługi dla uznania objawienia fatimskiego przez Kościół. Podobno kilkakrotnie spotkała się w tej sprawie z papieżem. Pomoc w kontaktach z Piusem XI zapewnił jej ówczesny metropolita wrocławski abp Adolf Bertram.

– Gdy pytała apb. Bertrama o objawienia w Fatimie, ponoć był bardzo powściągliwy. W 1930 roku objawienia zostały uznane w takim znaczeniu, że nie były sprzeczne z objawieniem powszechnym. Czyli nie trzeba było w nie wierzyć, ale można było, ponieważ nie przeszkadzały w umacnianiu wiary. Wówczas Maria Józefa podjęła starania o zgodę na wykonanie kopii rzeźby Matki Bożej z Fatimy – mówi proboszcz tynieckiej parafii pw. Wniebowzięcia NMP, ks. Ireneusz Alczyk. Warto podkreślić, że starania dobrodziejki o przeszczepienie kultu Matki Bożej Fatimskiej do Tyńca, a także zainteresowanie cudem z Fatimy tutajsego proboszcza przypadły na lata rozkwitu III Rzeszy.

Pielęgnujmy to dziedzictwo

Trudno określić autora najstarszej w Polsce figury Fatimskiej Pani. Proboszcz parafii w Tyńcu Małym ma jednak swojego, poważnie uzasadnianego kandydata. – Bruno Tschoetschel, czyli wrocławski Wit Stwosz XX wieku – mówi. – Nasza parafia posiada jego trzy dzieła: figurę zmarłychwstałego Chrystusa (wystawianą na święta Wielkanocy na ołtarzu) oraz Maryję i Józefa w bocznych ołtarzach. Na wszystkich tych trzech widnieją jego podpisy. Niestety, na rzeźbie Matki Bożej Fatimskiej nie ma żadnego podpisu – mówi kapłan. Jak twierdzi, da się jednak zauważyć



Już skrzyżowanie ulic przed kościołem zapowiada kult fatimski w Tyńcu

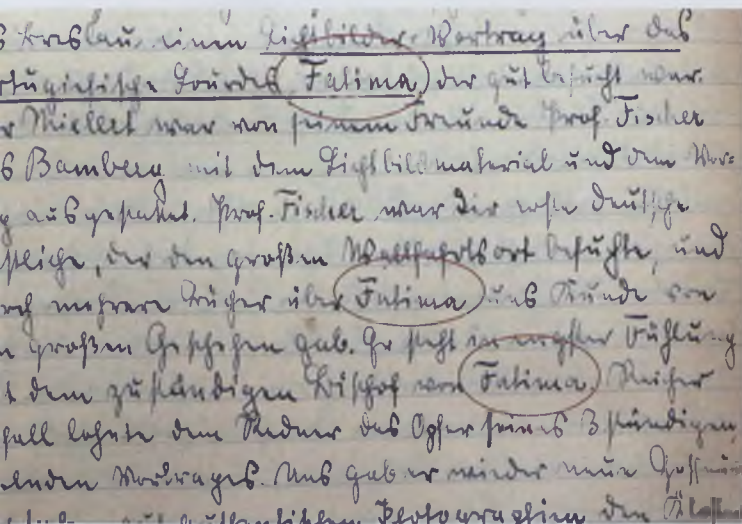


Stojąc w jednym punkcie kościoła po prawej stronie, możemy zauważyć, jak figura Matki Bożej idealnie wkomponowuje się w witraż



ZDJEŃCA MACIEJ RAJFOR

Kronika parafialna była prowadzona od 1894 roku



Zapis z 1932 roku o objawieniach w Fatimie

podobieństwo tych figur. Poza tym, skoro Tschoetschela w latach 1935–36 rodzina prosiła o inne rzeźby, to można przypuszczać, że do figury fatimskiej nie prosiłaby nikt inny. – Oczywiście, 100-procentowej pewności nie mamy, ale jednak widać podobieństwo stóp, twarzy czy różnych elementów w dziełach wrocławskiego Wita Stwosza XX wieku i figurze fatimskiej – przekonuje ksiądz proboszcz z Tyńca.

Wykonana z jednego kawałka drewna, o wysokości ok. 110 cm figura wieńczy dziś ołtarz główny w tyńckim kościele. Została przekazana Polakom przez poprzednich mieszkańców. W Tyńcu bowiem w 1945 roku nastąpiła wymiana ludności. Matka Boża łączy zatem to, co było przedtem, z tym, co jest teraz. – W 1945 roku w styczniu pędzono tędy więźniów do obozu Gross-Rosen, a mieszkańcy Tyńca rzucali im chleb, czyli w tych nieszczęśliwych widzieli potrzebujących. Pochowano tu 51 ofiar. To świadczy o wierze i miłości chrześcijańskiej tego miejsca. Musimy pielęgnować takie dziedzictwo – apeluje ks. Ireneusz Alczyk.



Kafle, które układają się w piękną mozaikę, gospodarz tyńckiego kościoła przywiózł prosto z Fatimy. Wkrótce zostaną umieszczone na jednej ze ścian kościoła lub plebanii

Zwraca także uwagę, że powstanie niezwyklej figury i kult MB Fatimskiej w regionie Tyńca przypadł na czas szczytowej propagandy hitlerowskiej, kiedy w Rzeszy Niemieckiej panował fanatyzm nazistowski. Odchodzą masowo od wiary i pobożności katolickiej. – Matka Boża Fatimska była na cenzurowanym przez Rosję z powodu treści objawień, ale hitlerowcy także obawiali się maryjnego kultu fatimskiego. Zwalczali go i być może dlatego Bruno Tschoetschel nie podpisał figury – snuje rozważania tyńcki proboszcz.

Jedyna taka na świecie

Tyńcka Matka Boża Fatimska jest wyjątkowa. Przez zimę została odrestaurowana i wróciła na ołtarz parafialnego kościoła na początku Wielkiego Postu. Perłowy bogato zdobiony płaszcz i delikatne stonowane kolory cieszą oko. – Ciekawa okazuje się dolna część rzeźby. Maryja objawiła się na dębie krzaczastym, portugalskim, z innego klimatu. Artysta jednak przemyślał koncepcję i pod stopami Matki



MACEJ RAJFUR

Ks. proboszcz Ireneusz Alczyk zaprasza do Tyńca Małego

Bożej mamy liście naszego dębu, środkowoeuropejskiego. Nie pień czy koronę drzewa, ale motyw liścia – tłumaczy ks. Alczyk.

Jego zdaniem drewniana unikatowa lipowa rzeźba jest nie tylko najstarsza na obecnych terenach Polski, ale i w dużej części Europy. – Uwagę zwraca niepowtarzalny wyraz twarzy. Inny niż w oryginale. Niby zafrasowany, ale jednak pocieszający, z lekkim uśmiechem. Często, gdy na nią patrzę, zastanawiam się, jaka tutaj bardziej jest Maryja: zatroskana czy uśmiechnięta – opisuje kapłan. Dwoma dodatkowymi elementami figury są: korona – nałożona przez śp. bp. Józefa Pazdura w 1997 roku podczas odpustu, i różaniec przekazany w tym samym roku przez ks. Władysława Ozimka, proboszcza z Oleśnicy. Kapłan otrzymał go od św. Jana Pawła II.

– Od lat przekonuję wiernych o wyjątkowości tej figury. Coraz więcej osób z okolic i nie tylko interesuje się nią. Przyjeżdżają pielgrzymki. To parafianie wymyślili gabloty z różańcami, ozdobami srebrnymi i złotymi, chcąc uczcić wyjątkowość naszej Matki Bożej Fatimskiej. Nie ukrywam, że mam takie pragnienie, by kult fatimski rozwijał się w sercach parafian, a także roztaczał coraz szersze kręgi – mówi ks. Alczyk.

Z dalekiej Fatimy... – tak rozpoczyna się pieśń o objawieniach Matki Bożej 100 lat temu w Portugalii. Z dalekiej Fatimy do Tyńca Małego być może i daleka droga, ale orędzie szybko dotarło do Tyńca Małego, poruszając serca Marii Józefy von Ruffer oraz tutejszych duszpasterzy. Rozpaliło przy tym pragnienie posiadania jakiegoś znaku obecności Maryi. Jak w samej Fatimie. Szybko, bo już w 1936 roku, 19 lat po objawieniach piękna figura znalazła się w Tyńcu. Dziś jest szczególnym skarbem, dziedzictwem po tych, którzy byli przed nami. Łączy. Staje się wezwaniem do tego, by przyjąć to orędzie tak, jak oni je przyjęli i według niego żyć. – To nasze wielkie i piękne bogactwo. Jedyna taka Matka Boża na świecie – podsumowuje proboszcz i zaprasza do Tyńca Małego na spotkanie z Maryją. Nie od razu trzeba jechać te 3 tysiące kilometrów. Mamy tutaj swoje małe „fatimskie sanktuarium”.



KAROL BIAŁKOWSKI/FOTO GOŚC

Niepowtarzalne oblicze Maryi z Fatimy w Tyńcu Małym (figura przed renowacją)

Ponizej W parafii tynieckiej znajdują się relikwie Hiacynty i Franciszka, którym objawiła się Maryja



MACEJ RAJFUR



KS. JÓZEF MAJKA

Olśnienia

Następnego dnia Strzeszyn i Kwiatonowice przysłały furmanki i po śniadaniu pojechaliśmy z Maciejem do tych wsi. Mnie przypadł Strzeszyn. Było to coś zupełnie innego niż kolęda, bo w zasadzie nie odwiedzaliśmy domów, lecz przechodziliśmy przez wieś, a ludzie wynosili, co tam kto mógł: ziemniaki, zboże, jarzyny, cebulę, chleb, masło, sery i inne artykuły żywnościowe, i składali na furmanki, których przygotowano kilka. Nie zbieraliśmy odzieży ani obuwia, bo zakładaliśmy, że w zasadzie ludzie wysiedleni byli ubrani i zabrali ze sobą także odzież zapasową, a ludzie ze wsi po czterech latach wojny sami odczuwali tu niemałe braki. Strzeszyn to wieś bardzo rozległa i zabrało mi to cały dzień. Znaleźli się też tacy życzliwi ludzie, którzy pomyśleli o tym, ażebym nie chodził po wsi głodny i zmarznięty do kości. Ale i Maciej wrócił z Kwiatonowic nie wcześniej ode mnie, bo choć wieś nieco mniejsza, ale za to bardzo odległa. W ten sposób kuchnia dla wysiedlonych w budynku szkolnym mogła wydawać posiłki wszystkim, którzy się zgłaszali. Potem dla ewidencji i porządku biuro zaczęło wydawać kartki.

Janowski z Brożyną postarali się o to, ażeby w poniedziałek od rana biuro było otwarte. Kiedy tam poszedłem po Mszy św. we wtorek, jakiś nieznanymi mi osobiście człowiek (jak się potem przekonałem, jeden z wysiedlonych) przybijał na otwartych drzwiach niewielką białą tabliczkę z czerwonym napisem: „PolKO w Bieczu”. Wewnątrz zastałem ich obydwu oraz p. Halinę Rogowską, która już pisała na maszynie jakieś pismo. Zauważyłem też, że na zamienionej na biurko ladzie sklepowej ustawiono jakieś pudła i przygotowano stosy jakichś, pasujących jak ulał do tych pudeł tekturowych, kart. Zrozumiałem, że będzie się zakładało kartotekę.

– No, czekaliśmy właśnie na księdza – powitał mnie Janowski. – To jest księdza biuro, a to nasza Pani Sekretarka – przedstawił mi p. Rogowską. – W tej chwili przygotowujemy




Ks. Józef Majka z dziećmi, które po raz pierwszy przystąpiły do Komunii św.

zaświadczenia-legitymacje dla naszego dalszego personelu. Liczymy na to, że te zaświadczenia będą uznawane za dowód zatrudnienia i będą chroniły naszych pracowników w razie łapanki do budowy okopów. Pan Mecenas uważa, że zapewni nam to dużą liczbę chętnych gotowych nam pomagać honorowo, jedynie za to zaświadczenie.

Pomyślałem sobie, że może nas to też zapędzić do kryminału albo postawić pod ścianą, ale spodobała mi się ta odwaga, bo wydało mi się, że tylko w ten sposób możemy coś dobrego zrobić. Wciąż jeszcze nie miałem pojęcia, jak daleko mnie to zaprowadzi, ale był to właśnie moment, w którym znowu coś się we mnie otwarło. Usiadłem na wskazanym mi przez Sędziego krześle i tak się zaczęło moje paromiesięczne sekretarzowanie od narady nad koncepcją sekretariatu, jego zadaniami i sposobami jego działania. Trzeba było niewątpliwie zaprowadzić jakiś ład w to, co mieliśmy robić, i jakoś to działanie ewidencjonować. A więc kartoteki, kartki, zaświadczenia, pokwitowania itd. Pani Rogowska miała w tym względzie duże doświadczenie i mogłem się wiele od niej nauczyć; pracowała chętnie, szybko i bez humorów, wносиła do tej pracy optymizm i jakąś formę entuzjazmu.

Szczególne przyfrontowa sytuacja, świadomość, że każda sprawa ma w jakimś sensie doraźny charakter, bo wiadomo było, że front może w każdej chwili ruszyć i wszystko się zmieni, sprawiały, że nie tylko akceptowano nasze wysiłki, ale wszyscy śpieszyli nam z pomocą. Ludzie byli po prostu ofiarni nie tylko dlatego, że dawaliśmy zaświadczenia (daliśmy ich w sumie niecałą setkę), ale chcieli po prostu pomóc. Nie brakowało nam pieniędzy, choć nigdy nie wiedziałem, jak Brożyna je zdobywał. Może właśnie dlatego, że front mógł za chwilę ruszyć, ludzie nie przywiązywali się do „młynarek”; dobroczynność stała się na dobrą sprawę ich najlepszą lokatą. Administracja miejska bardzo szybko uznała nasze istnienie i zdecydowała się korzystać z naszej pomocy, bo mieliśmy lepszą ewidencję przesiedlonych (oni nie mieli jej zdaje się wcale). Przekazali nam więc karty na chleb, na mleko dla dzieci i chorych itd. Nigdy nie rozmawiałem z zatwierdzonym przez Niemców burmistrzem, choć faktycznie przejąłem sporą część jego władzy. ●

W kolejnym numerze o tym, jak organizowano aprowizację na zimowe miesiące



II Archidiecezjalna Pielgrzymka Ludzi Pracy do Henrykowa

21 maja 2017 r.

12.00 – Msza św. pod przewodnictwem
abp. Józefa Kupnego –
metropolity wrocławskiego

13.30 – posiłek dla uczestników
pielgrzymki

15.00 – koncert zespołu LOMBARD

16.30 – podsumowanie pielgrzymki
i zakończenie uroczystości

Liczne atrakcje dla najmłodszych
uczestników

W czasie pielgrzymki będą zbierane środki na pomoc dla Aleppo

ABECADŁO RODZINNE

Rozsądek, rozwaga, rozum

Rodzicielstwo czułości, nieczułości, przytulania, klapsowania, rodzicielstwo bez cukru albo przecukrzone, z tabletem w zagłówek podczas podróży albo drewnianymi klockami (olejowanymi, żeby bez chemicznej farby wychować)...

Aż chciałoby się zawołać:
„**Rodzicu wyluzuj!**”.

Mądry rodzic potrafi odróżnić umiejętne wykorzystywanie doświadczeń innych od ślepego podążania za jakimiś rygorystycznymi metodami wychowania dziecka (a raczej tresury, bo nie wiem, jak można nie słuchać własnego serca i zostawiać płaczące niemowlę, aż się wypłacze i samo zaśnie). Najlepsza metoda wychowawcza moim zdaniem? Jest to prastara, pramądra, przekazywana z pokolenia na pokolenie metoda opierająca się na zdolności człowieka do podejmowania decyzji odpowiednio do zaistniałych okoliczności. Jak Wam się podoba ta definicja? Brzmi nieźle, prawda? To definicja... **zdrowego rozsądku**.

Zdrowy rozsądek jest niezbędny w każdej dziedzinie działalności człowieka, także w wychowywaniu dzieci. Nie pomoże zgłębianie poradników ani rady specjalistów, jeżeli jako rodzice będziemy zachowywali się irracjonalnie. Czasem rodzice starają się, aby nie zmuszać swoich dzieci do niczego. Ale rozumny przymus ze strony rodziców jest konieczny i kształcący. Taki przymus umożliwia przystosowanie się dziecka do zwyczajnych sytuacji życiowych. Na co dzień spotyka się sporo dzieci rozdyskutowanych w sprawach oczywistych. Uczymy tego dzieci, przekonując je, pytając, tłumacząc w sytuacjach, w których wystarczy prosty komunikat.

Ojciec, zamiast powiedzieć krótko: „Idziemy do babci” – pyta: „Może pójdziemy do babci?”. No i dyskusja się zaczyna. Pewna mama, odbierając syna ze świetlicy



RYŚ: MIMM

szkolnej w momencie, gdy wychowawczynie kończyła pracę, zadawała mu zwykle pytanie: – To co, pójdziesz do domu? Dziecko przeważnie nie miało ochoty natychmiast wychodzić, ociągało się, złościło. Któregoś dnia zniecierpliwiona wychowawczynie zapytała w tej sytuacji matkę: – To co, może pójde po dziecko do przedszkola? Pytanie to być może nie było zbyt grzeczne, ale odniosło pożądany skutek.

Ogromnym wyzwaniem dla każdego nauczyciela i wychowawcy jest praca z dzieckiem, które ma nawyk dyskusowania w sprawach oczywistych, żyje w chaosie i kompletnej dezorganizacji. Łączy się to zwykle z tym, że nie rozumie słów: *nie, nie wolno, nie teraz, za chwilę* itp. Nie respektuje odmowy, a nawet odroczenia. Do tego dochodzi krytyka ze strony rodziców, którzy czasami są zakłopotani takim zachowaniem i komentują je przy dziecku: „No widzi pani, on tak zawsze”, „Jest taka uparta” itp. Aż trudno uwierzyć, jak tacy rodzice wytrzymują z własnymi dziećmi i jak wytrzymują sami ze sobą.

Termin, rodem z prawa rodzinnego, a brzmiący „władza rodzicielska” nie oznacza przemocy w stosunku do najmłodszych ani niepotrzebnego narażania ich na stres. Oznacza, że to dorosły podejmuje niezbędne decyzje w stosunku do dziecka, nie musi ich uzasadniać, tłumaczyć się, proponować.

Składam głęboki ukłon zwyczajnym rodzicom, którzy protestujące pociechy wnoszą do gabinetów lekarskich, nie reagują na dziecięcą histerię, nie ustępują dla świętego spokoju, jasno, krótko, adekwatnie do sytuacji i zachowując rozsądek w wychowaniu, nakazują i zakazują. Tak postępowali nasi dziadkowie i rodzice, dlatego więc nam zdarza się często postępować zupełnie inaczej?

ALEKSANDRA ASZKIEŁOWICZ

10 KSIĄZEK DUCHOWYCH, KTÓRE NAWRÓCIŁY ŚWIAT

Tomasz à Kempis „O naśladowaniu Chrystusa”

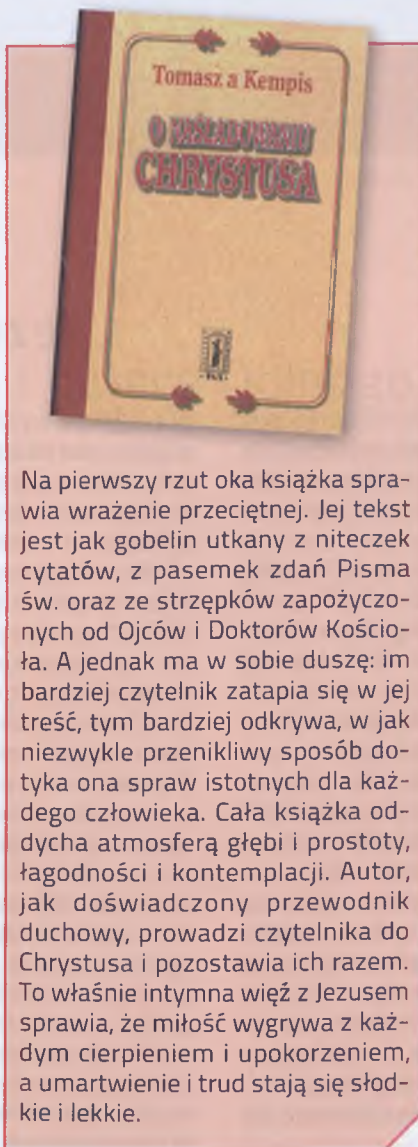
Lektura, która **nawróciła** więcej ludzi, aniżeli zawiera liter na swych kartach.

Dzielo to powstało wśród średnio-wiecznych murów klasztornych, a swoją głębią porwało już liczne pokolenia chrześcijan. Autorstwo tego klejnotu duchowości przypisuje się Tomaszowi Hemerken z Kempis, chociaż w ostatnim czasie teoria ta coraz mocniej podawana jest w wątpliwość. To najbardziej rozpowszechniona książka po Piśmie św. Według św. Franciszka Salezego dziełko to nawróciło i uświęciło więcej ludzi, aniżeli zawiera liter na swoich kartach. Czytywano je nie tylko w klasztorach, ale też na dworcach, w pracowniach artystów, na poddaszach biednych poetów, w ubogich pokojach panien służących i guwernantek.

Lektura niezwykła

Św. Ignacy Loyola był rozmiłowany w *Naśladowaniu* od chwili swego nawrócenia. Czytywał tę lekturę dwa razy dziennie – jeden rozdział rano, drugi wieczorem. Dodatkowo czytał jeszcze na wrywki fragmenty, na których książka mu się otworzyła. Św. Karol Boromeusz uważał ją z kolei za swego przyjaciela, a święci Bonawentura i Filip Nereusz strzegli jej jak skarbu. Dla św. Teresy od Dzieciątka Jezus nauka zawarta w *Naśladowaniu* była pokarmem od młodości. Jak sama wyznała, znała książeczkę prawie na pamięć. Również św. papież Jan XXIII oparł swoją formację duchową na jej częstej lekturze. Poza wymienionymi osobami wyniesionymi na ołtarze dzieło to czytało też wielu wybitnych ludzi nauki i sztuki, m.in. Ampère, Leibniz, Beethoven, Manzoni, Mauriac czy Bernanos.

Po książeczkę tę, wielokrotnie tłumaczoną na j. polski, chętnie sięgali też polscy twórcy, jak Mickiewicz, Prus, Słowacki, Norwid, Żeromski, Reymont, Staff, Iłhakowiczówna, Tuwim, Liebert. Edycja drukowana w Londynie trafiła



Na pierwszy rzut oka książka sprawia wrażenie przeciętnej. Jej tekst jest jak gobelin utkany z niteczek cytatów, z pasemek zdań Pisma św. oraz ze strzępków zapożyczonych od Ojców i Doktorów Kościoła. A jednak ma w sobie duszę: im bardziej czytelnik zatapia się w jej treść, tym bardziej odkrywa, w jak niezwykle przenikliwy sposób dotyka ona spraw istotnych dla każdego człowieka. Cała książka oddycha atmosferą głębi i prostoty, łagodności i kontemplacji. Autor, jak doświadczony przewodnik duchowy, prowadzi czytelnika do Chrystusa i pozostawia ich razem. To właśnie intymna więź z Jezusem sprawia, że miłość wygrywa z każdym cierpieniem i upokorzeniem, a umartwienie i trud stają się słodkie i lekkie.

podczas II wojny światowej do obozów koncentracyjnych, a także do różnych środowisk polskich na obczyźnie. Rotmistrz Pilecki, aresztowany po wojnie przez komunistów i poddany straszliwym torturom, podczas ostatniego widzenia przed wykonaniem na nim wyroku śmierci polecił swojej żonie: „Kup koniecznie książkę Tomasza

à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa* i czytaj dzieciom fragmenty. To ci da siłę”. Z relacji córki wiadomo, że nosił dzieło przy sobie i często po nie sięgał.

Do czytania z pokorą i wiarą

Jak zatem czytać *O naśladowaniu Chrystusa*? Należy to robić powoli i uważnie, najlepiej półgłosem, o ile pozwalają na to warunki zewnętrzne. Chodzi o to, aby słowa ożyły w nas i wybrzmiały w naszych ustach; by w jakimś sensie doznały ucieleśnienia. Prawda o tym, jak naśladować Chrystusa, jest ukryta tu wszędzie, we wszystkich wersetach. W książeczce nie ma miejsc ważniejszych i mniej ważnych, lepszych i gorszych. Lektura ta wymaga jednak pewnego duchowego przygotowania. *De imitatione Christi* bardziej jest podobne do gorzkiego, ale skutecznego lekarstwa działającego długookresowo, niż do bogato zastawionego stołu dającego bezpośrednią i natychmiastową przyjemność. Wskazówkę daje nam zresztą sam autor: „Jeśli chcesz mieć korzyść z czytania, czytaj z pokorą, prostotą i wiarą” (I, 5,2).

Oto najdroższa perła w morzu literatury ascetycznej. „Szukałem przyjaciela, którego bym mógł mieć zawsze przy sobie zarówno w domu, jak w podróży, [...] przyjaciela, który by mi zawsze odważnie i bez ogródek mówił prawdę, który by pobudzał leniwego, pocieszał smutnego, poskramiał wesołego, karał błędzącego. Wiedziałem wprawdzie, że nie znajdę takiego przyjaciela, prócz Boga; ale potrzebowałem drugiego, widzialnego, który by mi przypominał wszędzie obecnego, niewidzialnego przyjaciela. A znalazłem tego wiernego, widzialnego przyjaciela w książce zwanej: *Naśladowanie Chrystusa*” (J.M. Sailer, niemiecki teolog i biskup).

O. EMILIAN GOŁĄBEK OFM
oemilian@poczta.onet.pl

Warto...

...
obejrzeć



Chata

Film Stuarta Hazeldine'a **Chata** jest ekranizacją książki Williama P. Younga pod tym samym tytułem, która podbiła serca milionów czytelników (6 mln sprzedanych egzemplarzy) i otrzymała wiele nagród, m.in. zajmowała pierwsze miejsce w rankingu „New York Timesa”.

Wśród tematów, które przewijają się przez tę książkę, możemy wymienić takie jak: rodzina, przyjaźń, Bóg, miłość, wiara, nadzieja, przebaczenie, co mogłoby wskazywać na jej wzniosły i duchowy charakter. W istocie jest przede wszystkim interesująca. Jednak nie o książce tu mowa! Jakiś czas po premierze wybrałem się na film z zamiarem skonfrontowania tego, co zobaczyłem, z tym, co wcześniej wytworzyła moja wyobraźnia w trakcie czytania. Nie wierzyłem trochę w to, że uda się ponad 300 stron zamknąć w dwugodzinnym filmie! Dla tych, co czytali książkę, film cały czas nieubłaganie biegnie do przodu. Wszystko dzieje się bardzo szybko i chciałoby się kliknąć pauzę, aby móc nacieszyć się daną chwilą. Filmowe obrazy odpowiadają treści książki. W ciekawy sposób reżyser połączył wątki wprowadzające w film, co było nie lada wyzwaniem. Choć rzetelnie zrobiony i w zasadzie nie rozczarowuje, to jednak film nie zachwyca. Na uwagę zasługuje dobra gra aktorów głównych ról Sama Worthingtona i Octavii Spencer, nieraz będąca dla widza powodem do uśmiechu.

Ekranizacja *Chaty*, tak jak książka, skłania do refleksji nad tym, w jaki sposób żyjemy, co jest dla nas najważniejsze w życiu. Chcąc określić jednym słowem temat filmu, mógłbym powiedzieć, że jest on o relacjach! Przede wszystkim o naszej relacji do Boga, ale też wypływającej z niej relacji do drugiego człowieka. Co więcej, film zmusza do przeanalizowania obrazu Boga, jaki mamy w głowie, oraz tego, jak rozumiemy tajemnicę Trójcy Świętej. Jest to film rodzinny. Jego obejrzenie warto poprzedzić lekturą książki.

...
przeczytać



Jezus i Mahomet

W związku z wydarzeniami we współczesnej Europie coraz więcej ludzi poszukuje ciekawych publikacji na temat islamu. Książka **Jezus i Mahomet**, której autorem jest Mark A. Gabriel, nie tylko stwarza możliwość poznania, czym jest islam i z czego się wywodzi, ale także daje szansę obiektywnego spojrzenia na tę religię.

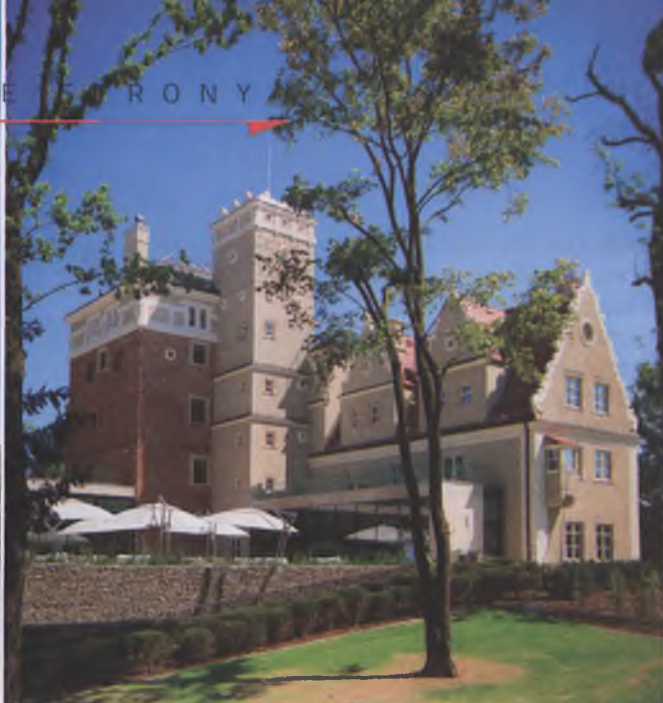
Autor książki to były muzułmanin. Jako młody człowiek trafia do jednej z najlepszych szkół świata islamskiego. Jego młodość i życie rodzinne można sprowadzić do wspólnego mianownika, którym jest wiara w Allaha. Osobiste poszukiwania i pragnienie dojścia do prawdy sprawiają jednak, że jego życie zamienia się w piekło. Prześladowany przez swoich współbraci w wierze, musi uciekać, aby ostać się przy życiu. Rozdarcie, z jakim się zmagają, spowodowane jest czymś, co moglibyśmy nazwać małym płomykiem, który pojawia się w jego życiu. Ten płomyk jednak bardzo szybko rozpala w nim ogień, którym jest wiara w Jezusa Chrystusa, a to prowadzi go do wielkiej przemiany życia.

Koncepcja książki jest czymś niespotykanym, ponieważ w istocie jest to analiza porównawcza pomiędzy chrześcijaństwem a islamem. Zestawione obok siebie koraniczne sury i fragmenty Ewangelii dają nam nie tylko dużo do myślenia, ale również prowadzą nas do korzeni islamu. W trakcie lektury można odnieść wrażenie, iż chrześcijaństwo i islam stoją jakby na dwóch przeciwnych stronach barykady. A jednak jest wiele aspektów, które łączą obie analizowane religie. Myślę, że jest to dobra propozycja dla każdego, kto chce trochę bardziej poznać islam. Jednocześnie jest to szansa, aby zrozumieć, w jaki sposób kształtowała się ta religia oraz w jaki sposób wpływa ona na swoich wyznawców.

oglądał i przeczytał dla Was
MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Zamek Wojnowice



Zamek Topacz

...

zwiedzić

Zamki i pałace Dolnego Śląska

Dla jednych – to po prostu piękny zakątek świata, idealne miejsce do wypoczynku i poznawania europejskiej kultury. Bogaty krajobraz naturalny połączony z pamiątkami długiej, burzliwej i wielokulturowej historii, nieustannie przyciąga tutaj pasjonatów podróży. Dla innych – poszukujących w przygodzie głębszej warstwy – to nie do końca jeszcze odkryty obszar, w którym każde miasto, zabytek, góra mają swoją tajemnicę. To miejsce na mapie Europy, w którym historia miesza się z legendą, prawda z mitem, a wiele wydarzeń, nawet z najnowszej historii, ma wątki do dzisiaj niewyjaśnione... I to w tym miejscu swoją przygodę rozpocząć powinni odkrywcy, poszukiwacze tajemnic, ludzie, dla których historia nie jest tylko chronologicznym ciągiem zdarzeń, a którzy poszukują własnych odpowiedzi dla niewyjaśnionych zjawisk.

Witajcie na Dolnym Śląsku, znanym i nieznanym, intrygującym i wciągającym, z natury... tajemniczym.

Kontynuując podróż po zamkach i pałacach Dolnego Śląska, zapraszamy tym razem w **okolice Wrocławia** na spacer po zamku w Leśnicy, do Pałacu Krobielowice, Zamku Topacz, Pałacu Alexandrów i Zamku Wojnowice.

Zamek w Leśnicy. Miejsce pełne historycznych zawirowań, kilkakrotnie niszczone i odbudowywane. Obecnie, na przekór niespokojnej przeszłości, pełni funkcję centrum kulturalnego, w którym rozwijać można swoje muzyczne, artystyczne i literackie pasje. Miejsce licznych wydarzeń, odbywających się w przylegającym do zamku amfiteatrze i zabytkowym parku. Mający swe początki jeszcze w XII wieku zamek kryje w sobie liczne tajemnice i jest wdzięcznym tematem opowieści i legend.

Pałac Krobielowice. Nieopodal Wrocławia, w małej wiosce Krobielowice położonej w Parku Krajobrazowym Doliny Bystrzycy dumnie wznosi się XVI-wieczny pałac. Dziś okazały hotel i centrum konferencyjne. Miejsce

romantycznie odmienione za sprawą Nowozelandczyka, który jeszcze jako mały chłopiec otrzymał zdjęcie pałacu od swojej ciotecznej babci. Urzeczony fotografią, a także spokrewniony z rodziną Blücherów, która kiedyś władała pałacem, przywrócił mu dawną świetność.

Zamek Topacz. Hotel, restauracja, centrum konferencyjne. Całość w otoczeniu 50-hektarowego parku otwartego dla spragnionych ciszy i oddechu od pobliskiego Wrocławia. Dla aktywnych jest tu pole golfowe i kort tenisowy, dla hobbystów Muzeum Motoryzacji, a w nim ponad sto pojazdów polskiej produkcji oraz największa w Polsce kolekcja samochodów marki Rolls-Royce i Bentley. Obiekt dysponuje także trasami rowerowymi oraz ścieżkami przygotowanymi z myślą o rolkarzach.

Pałac Alexandrów. Odrestaurowana XVIII-wieczna budowla mieści obecnie centrum konferencyjno-hotelowe, zapraszające na relaksujące pobyty i biznesowe spotkania. Projekt pałacu to zamysł Carla Gottharda Langhansa, architekta słynnej Bramy Brandenburskiej. Bliskość Wrocławia i jednocześnie położenie z dala od wielkomiejskiego zgiełku nadają miejscu dodatkowej atrakcyjności. Stylowe wnętrza i okalająca pałac zieleń z pewnością pozwolą przybyłym gościom choć na chwilę poczuć się iść po królewsku.

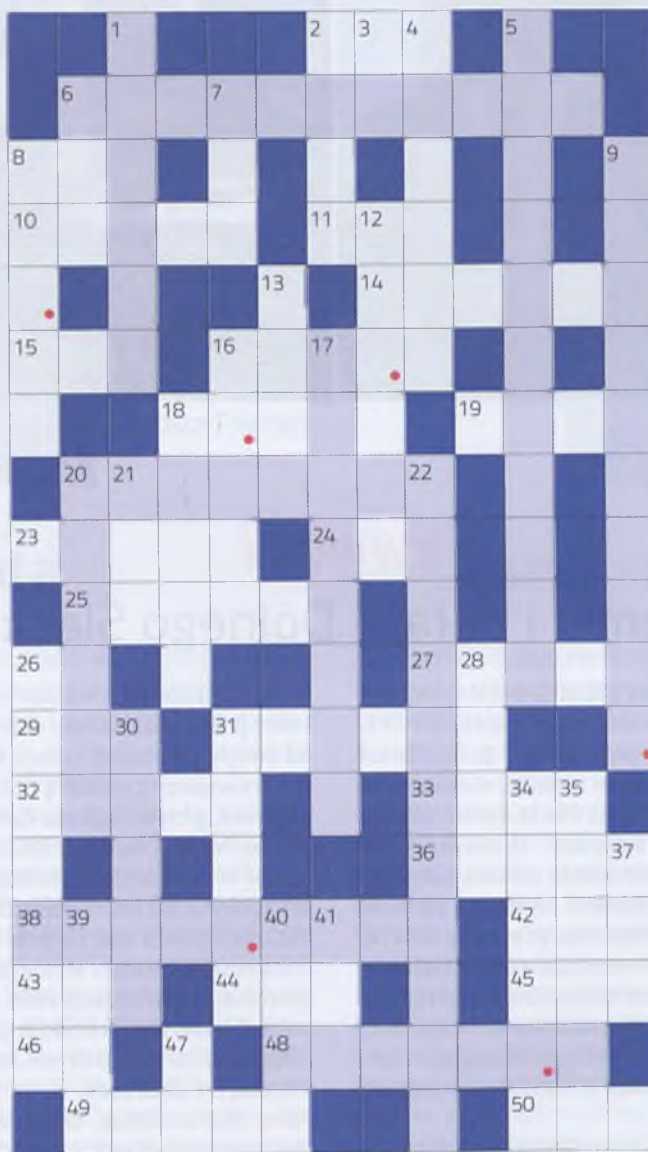
Zamek Wojnowice. Wojnowicki Zamek na Wodzie zachwyca unikatowym, zachowanym do teraz i niespotykanym w skali Polski nawodnym położeniem. W ciągu wieków wzbogacana przez kolejnych gospodarzy bryła pałacu zachowała swój renesansowy charakter. Pieczołowicie odnowiony zamek wraz z okalającym parkiem zapraszają do odwiedzin.

Maryjny miesiąc MAJ zaprasza nas na Maryjne szlaki. W kolorowe pola krzyżówki należy wpisać nazwy miejscowości, w których znajdują się otoczone szczególnym kultem wizerunki Matki Bożej. Inne słowa odgadniemy, szukając ich na kartach Pisma Świętego zgodnie z oznaczeniami w nawiasach. Rozwiązanie krzyżówki utworzą litery w polach z kropką, odczytane rzędami z góry na dół.

POZIOMO:

2) minerał potrzebny, abyś był zdrowy, znajdziesz go w bokraksie i kwasie borowym, 6) w okolicy prześlicznej, z Przyczyną Naszej Radości na Górze Iglicznej, 8) nakryła nim Jael Sisere w namiocie (Sdz 4, 18), 10) król Izraela, Ochozjasza ojciec (1 Krl 22, 50), 11) „cicha” rzeka wg Szolochowa, 14) w tym dniu odprawiana jest Droga Krzyżowa, 15) na dzień bitwy osiodłany (Prz 21, 31), 16) na czereśni rozczwierkany, 18) tutaj bieg się rozpoczyna, 19) ku mądrości je nachylaj (Prz 2, 2), 20) *Maryjny Dom Łaski na legnickiej ziemi*, 23) żywiły Eliasza przy potoku Kerit (1 Krl 17, 3-6), 24) mama Abła i Kaina (Rdz 4, 1-2), 25) Gall, od którego kronikarstwo polskie się zaczyna, 26) siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego, 27) jasność błyskawicy (Dn 10, 6), 29) w naczyniu razem z prosem i pszenicą (Ez 4, 9), 31) z kwitnącej wiosną Japonia słynie, 32) sprzeczki i wanie nie rzadkie przy winie (Prz 23, 29), 33) kawałek wędrówki, kędy wiedzie szlak (Wj 17, 1), 36) Związku Polaków w Niemczech symboliczny znak, 38) *Gaździna Podhala z berłem tam króluje*, 42) na tym drażku się pogimnastykujesz, 43) w swoim nie widzisz belki? (Łk 6, 42), 44) wiary, nadziei, miłości, żalu – wyraz wszelki, 45) irlandzka wielka święta, 46) poprzedniczka policji,

Krzyżówka nr 5/2017



łatwo zgadnie, kto PRL pamięta, 48) *Madonna Sobieska tu w archikatedrze mieszka*, 49) z siedeł uciekła, może zraniona (Syr 27, 20), 50) pietruszki, selera, marchwi część zielona.

PIONOWO:

1) *Bolesna Królowa Polski w największym kościele*, 2) „angielski Palestrina”, komponował motety, msze i pieśni wiele, 3) refaicki król Baszanu (Joz 12, 4), 4) do bieguna stąd najdalej, 5) z Królową Polski na Jasnej Górze, 6) na wieki

wieków z chwałą Tobie, Boże (1 P 4, 11), 7) nawet to drzewo może zgąć głos Pana (Ps 29, 9), 8) Franz, jego dzieła to *Proces, Głodomór, Przemiana*, 9) *Jaworzyńska Królowa Tatr wśród smreków na tej polanie*, 12) *tu u Bernardynów Matka Boża Budławska słynąca cudami*, 13) dopóki go mamy, czyńmy dobrze wszystkim (Ga 6, 10), 16) św. Teresy Benedykty od Krzyża rodowe nazwisko, 17) *tu Matka Boża Jackowa, przybyła ze Świętym z Kijowa*, 18) bł. Duns, obrońcą

Niepokalanego Poczęcia przez Jana Pawła II nazwany, 20) *tam Smętna Dobrodziejka w kościele franciszkanów*, 21) masowy wykup, efekt giełdowej paniki, 22) *śląskie Jeruzalem z Królową Rodzin, słynne z 57 schodów do bazyliki*, 26) płakał po nim Dawid: „kto by dał, bym ja umarł, synu, zamiast ciebie?” (2 Sm 19, 1), 28) znakiem, że się zbliża – młody liść na drzewie (Mt 24, 32), 30) *tu nad zakolem Nysy Kłodzkiej czuwa Strażniczka Wiary Świętej*, 31) ustanowiona jako morski brzeg, nie ulegnie fali wzdętej (Jr 5, 22), 34) święty opat z Canterbury, doradca świętego papieża Witaliana, 35) jeśli istota wodna jej nie ma, za nieczystą będzie uznana (Kpł 11, 10), 37) jak Wisła szeroka – w wojskowej piosence, 39) materiał pod kątem cięty w kłoszowej sukience, 40) tam, gdzie jej srebrne fale płyną, był Słowacki Juliusz niegdyś, jak Zośka, dzieciną, 41) włoski pociąg superszybki, tzw. Czerwona Strzała, 47) jeden z synów Kaleba, brat Eli i Naama (1 Krn 4, 15).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl do końca maja z dopiskiem **krzyżówka nr 5/2017** i podaniem adresu nadawcy.

Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek *Legendy wrocławskich kościołów* Marioli Jarockiej – Wydawnictwa TUM.

Rozwiązanie krzyżówki nr 3/2017: WIELKI POST.

Nagrody wylosowali: **ks. Ludwik Sosnowski** – Wrocław/Miękinia; **Urszula Rużyło** – Brzeg Dolny; **Danuta Szczudło** – Strzelin; **Andrzej Małyga** – Wrocław; **Marzena Wyrzykowska** – Oleśnica.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

Anielskie gotowanie

SIOSTRA
ANIELA GARECKA



Surówka z pokrzyw

Składniki:

- ▶ 20 dag młodych liści pokrzyw
- ▶ pęczek szczypiorku
- ▶ 3 jaja
- ▶ 2 łyżki oleju
- ▶ sól, pieprz, cukier
- ▶ kwasek cytrynowy

Wykonanie:

Pokrzywy umyć, odsączyć i drobno pokroić ze szczypiorkiem. Wymieszać z pokrojonymi jajami ugotowanymi na twardo i z olejem. Doprawić solą, cukrem, pieprzem, kwaskiem cytrynowym do smaku.



Sernik bez ciasta

Składniki:

- ▶ 1,5 kg sera
- ▶ 25 dag margaryny
- ▶ 7 jajek
- ▶ 50 dag cukru
- ▶ 3 budynie śmietankowe
- ▶ 10 dag rodzynków
- ▶ olejek cytrynowy i pomarańczowy

Wykonanie:

Zmieszać ser. Margarynę, cukier i żółtka utrzeć na puszystą masę. Dodać ser, olejki, budyni i razem utrzeć. Na koniec dodać ubitą pianę z białek i rodzynki, lekko wymieszać. Masę serową rozłożyć na blachę posmarowaną i wysypaną bułką tartą. Piec około godziny w temperaturze 190°C na złoty kolor.



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

Maryja

– nasza Mama i Królowa

Potem wielki znak się ukazał na niebie: **Niewiasta obleczona w słońce** i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.

(Księga Apokalipsy św. Jana 1, 42)

Maryja jest ziemską Mamą naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa – o tym wszyscy wiemy. Dzięki Jej zgodzie na Boże plany Jezus mógł przyjść na ten świat: mieć ludzkie ciało, urodzić się jak każdy z nas, prowadzić życie jak inni ludzie w Jego narodzie. Poprzez Jej decyzje, postanowienia i działania stał się Bogiem bliskim nam, Emmanuelem.

Maryja (po hebrajsku Jej imię brzmi Miriam) zgodziła się być narzędziem w ręku samego Boga. Wypełniała Jego wolę we wszystkim: nosiła Jezusa pod swoim sercem, wyruszyła w trudną podróż do Betlejem, urodziła Go w grocie, a nie w pięknym i wygodnym domu, karmiła Go, opiekowała się Nim. Uczyla tego, czego i nas uczą nasze mamy: chodzić, mówić, modlić się do Ojca Niebieskiego, pomagać w domu... Widziała, jak bawi się z rówieśnikami, jak pomaga swemu Opiekunowi Józefowi w pracy w warsztacie stolarskim. Towarzyszyła Mu w dorastaniu... Gdy Jezus rozpoczął działalność publiczną – opuścił dom rodzinny, nauczał lud, dokonywał znaków i cudów – śledziła z uwagą Jego poczynania, dowiadywała się, gdzie jest, co robi... Stale modliła się, by Bóg Ojciec Mu błogosławił i chronił przed niebezpieczeństwem. Mimo że nie wszystko rozumiała z Jego misji, nie знаła przecież wszystkich Bożych zamysłów, to nieustannie była przy swoim Synu myślami i modlitwą. Jak każda mama, kochała Go ponad wszystko.



Jezus, zanim umarł za nas na krzyżu, uczynił Maryję naszą Mamą. Powiedział do swojego ukochanego ucznia: *Oto Matka twoja* (Ewangelia wg św. Jana 19, 27). Ona teraz opiekuje się każdym z nas, także tobą. Jest przy tobie, by prowadzić cię coraz bliżej Jezusa, pomagać ci w twoich dobrych planach. Towarzyszy ci, tak jak dwa tysiące lat temu Jezusowi – w nauce, w odpoczynku, w domu, w szkole, w kościele.

Wszędzie, gdzie przebywasz, możesz prosić Ją o pomoc. A Ona przypomni ci, co mówi do ciebie jej Syn. Zachęci, abyś spojrzął do Słowa Bożego i posłuchał go. Zrozumie twoje radości i smutki, gdy się z Nią nimi podzielisz. Pocieszy Cię, kiedy coś ci się nie uda albo coś cię martwi. Zawsze będzie mieć dla ciebie dobre słowa – słowa miłości i troski o twoje szczęście.

Warto, żebyś o tym wszystkim pamiętał. Masz w Maryji najlepszą Mamę. Jednak dzięki Bożemu wybraniu i postanowieniu jest Ona kimś jeszcze więcej... Jest naszą Królową i Królową całego świata. Przyjęcie łaski, którą Bóg Ją obdarował, wyróżnia Maryję spośród wszystkich ludzi. Św. Jan nazywa Ją *Niewiastą obleczoną w słońce*. Maryja jako Matce naszego Pana należy się wyjątkowy szacunek i miłość. Nie zapominaj o tym.

Możesz Maryję czcić i kochać również przez to, jak odnosisz się do własnej, ziemskiej mamy. Staraj się okazywać jej miłość: pomagać w domu, wyręczać ją w obowiązkach, starannie wykonywać swoje zadania domowe i szkolne. W swojej mamie kochaj najlepszą Mamę i wzór dla nas wszystkich – Maryję.

EWA CZERWIŃSKA

Zejdźmy z kanapy!

STRAŻ ŚWIĄTYNNA PILNIE POTRZEBNA!

Wszyscy, którzy nawiedzili choć raz Sanktuarium Jasnogórskie, spotkali w kaplicy Cudownego Wizerunku i bazylice umundurowanych mężczyzn, strzegących porządku i bezpieczeństwa pielgrzymów. O ile w tak wyjątkowym miejscu ich posługa wydaje się oczywistością, o tyle w warunkach parafialnych jeszcze nie dostrzegamy potrzeby powołania i zatrudnienia podobnej formacji. Obyśmy tego zaniedbania nie żałowali poniewczasie...

Skandal zamkniętych kościołów

Bardzo smutnym symbolem naszych czasów są zamknięte poza godzinami nabożeństw drzwi świątyni. Nie wynika to bynajmniej ze złej woli proboszczów, ale z ich autentycznej troski o powierzone im pieczy miejsca święte. Powód jest jasny: niebezpieczeństwo pożarów, bezczeszczenia kościołów oraz ryzyko kradzieży dosłownie wszystkiego, co złodziejom wyda się przydatne do spieniężenia.

Mamy zatem dwa problemy do rozwiązania: nie chcemy i nie powinniśmy zgodzić się na zamknięte w ciągu dnia świątynie, a z drugiej strony musimy skutecznie obronić modlących się w kościołach ludzi i zabezpieczyć skarby materialne kultury chrześcijańskiej. Dla złodzieja, chuligana, satanisty – nie ma żadnej świętości!

Okazuje się, że same środki techniczne (np. kamery, elektronika) nie wystarczą do ochrony. Stąd potrzeba powołania straży świątynnej, pełniącej dyżury w/przy obiektach kościelnych, także podczas nabożeństw. Taki pomysł jest zresztą w wielu miejscach realizowany – i to z powodzeniem!

Jak się to robi?

W jednej z dużych parafii naszej archidiecezji, nawiedzając świątynię, spotkałem dwóch dziarskich emerytów, którzy wyraźnie, acz życzliwie, interesowali się każdym wchodzącym do domu Bożego człowiekiem. Okazało się, że zmobilizowano mężczyzn dysponujących czasem i jaką taką kondycją fizyczną oraz dobrą wolą, którzy zgodzili się raz na dwa miesiące przeżyć po jednym dniu w bliskości własnego kościoła. Byli dumni ze swej misji, przy okazji wiele drobnych prac porządkowo-konserwatorskich przeprowadzili („złote rączki”), świątynia była cały dzień otwarta, a dzięki temu modlących się ludzi i turystów zwiedzających ten piękny, zabytkowy obiekt nie brakowało.

Bardzo potrzebne jest też obudzenie czujności parafian. Zauważone przez kogokolwiek zagrożenia (np. dziwne lub nietypowe zachowanie obcych osób w pobliżu obiektów sakralnych, w samej świątyni czy na cmentarzu) powinny uruchomić określone działania, zaczynające się od prostego zainteresowania się wydarzeniem.

Byłoby też dobrze, aby stróże prawa na danym terenie wpisali w swój rejestr pomniki religijne i wykazali się troską o ich ochronę. Z kolei sprawcy świętokradczych akcji nie powinni się czuć bezpieczni i bezkarni w naszej Ojczyźnie, jak to niestety bywa często obecnie.



Znak nadziei: otwarta świątynia

„Otwarte kościoły są jakimś cudownym znakiem otwartości Boga na człowieka i Jego pokornego czekania na nasze nawrócenie. Z tak ważnych powodów nie możemy poddać się jakimś praktycznym okolicznościom, a nawet trudnościom” (A. Przybylski, *Kościół nieczynny. Przepraszamy!*, „Niedziela” 26/2009). Wniosek autora? Skoro 24 godziny na dobę otwarte są w Polsce sklepy, apteki czy stacje benzynowe (a przecież to także wielkie ryzyko!), katolicy nie mogą się dać zastraszyć. Byle tylko „ciągnęło nas” na spotkanie z oczekującym na spotkanie Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie.

KS. ALEKSANDER RADECKI

ILUSTRACJA: JOANNA KOŚCIUKIEWICZ

ZESTAW ĆWICZEŃ I ZADAŃ:

- ▶ Przy najbliższej okazji podejmij z duszpasterzami swojej parafii temat ochrony świątyni oraz bezpieczeństwa wiernych podczas nabożeństw.
- ▶ Pomyślcie (w rodzinie, w gronie znajomych, we wspólnotce) o konsultacjach z fachowcami od systemów zabezpieczeń w odniesieniu do Waszej świątyni. Dowiedzcie się, jakie wiążą się z tym koszty, i pomyślcie o sposobie znalezienia pieniędzy na potrzebne instalacje.
- ▶ Zgłoś swoją gotowość lub/i wskaź duszpasterzom osoby zdadne do podjęcia dyżurów przy kościele, tak by Wasz kościół mógł być otwarty przez dużą część każdego dnia.
- ▶ Sprawdź, czy potrafisz udzielić pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.
- ▶ Reaguj na zagrożenia i zakłócenia porządku w obiektach sakralnych na wszelkie dostępne w danej sytuacji sposoby.



Wydawnictwo TUM
Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej
poleca w maju
wszystkim Czytelnikom
„Nowego Życia”



Nowością, którą chcielibyśmy polecić w tym miesiącu, jest pozycja ks. B. Giermy **ŚWIĘCI ŻYJĄ ŚWIĘTYMI**. Pokazuje ona św. Jadwigę Śląską – patronkę naszej ziemi, której 750. rocznicę kanonizacji w tym roku obchodzimy – oczyma Jana Pawła II. Bóg szczególnie związał św. Jana Pawła II ze św. Jadwigą Śląską, czego znakiem jest dzień Jego wyboru na Stolicę Piotrową. Wspominał o niej w swym nauczaniu bardzo wiele razy. Zapraszał do „patrzenia w jej stronę, aby widzieć w niej wielkie światło, które rozświeca sprawy ludzkie na ziemi”. Zachęcał wszystkich do „odczytywania Ewangelii niejako na kolanach św. Jadwigi”. To wszystko, a także modlitwy za wstawiennictwem obu tych Świętych znajdziemy w proponowanej książce.

W roku 300. rocznicy koronacji obrazu Jasnogórskiego proponujemy zajrzeć do książki: **JASNOGÓRSKIE ŚLUBY NARODU. MILENIJNE ZOBOWIĄZANIE NA DZISIAJ** ks. Bartosza Mitkiewicza.

Wart polecenia z okazji 100. rocznicy objawień fatimskich jest modlitewnik **MATKO BOŻA FATIMSKA, MÓDL SIĘ ZA NAMI**.

IDŹCIE I GŁOŚCIE! – to pozycja przygotowana w związku z hasłem bieżącego roku duszpasterskiego. Zawiera trzy jakby niezależne rozdziały, rozważające, jak mają to robić osoby świeckie (ks. Marek Dziewiecki), osoby konsekrowane (bp Jacek Kiciński), kapłani (ks. Aleksander Radecki). Mimo że pozornie każdy z nich stanowi całość, warto zajrzeć do wszystkich trzech, bo w interesujący sposób się uzupełniają, dotyczą, jak napisał ks. Radecki, stojących po obu stronach ambony.

Warto też zwrócić uwagę na nową edycję **RACHUNKU SUMIENIA CZŁOWIEKA DOJRZAŁEGO**. Są w niej zaproponowane dwa różne sposoby przeprowadzenia rachunku sumienia. Poszerza to możliwość wglądu w siebie podczas przygotowania do spowiedzi, szczególnie jeśli się korzysta z sakramentów regularnie.

Wszystkim osobom zainteresowanym Odnową w Duchu Świętym polecamy książkę bpa Andrzeja Siemieniowskiego i ks. Mirosława Kiwki **JĘZYKI Z OGNI. DAR JĘZYKÓW W BIBLIJ, HISTORII I WE WSPÓŁCZESNOŚCI KOŚCIOŁA**. Pozycja ta szeroko omawia temat daru języków i jego rolę w Kościele.

Zachęcamy do odwiedzenia Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, gdzie można nabyć publikacje Wydawnictwa TUM, jak i książki innych wydawnictw, a także płyty CD, filmy DVD i dewocjonalia.

Godziny otwarcia:
poniedziałek–piątek: 9.00–18.00;
sobota: 9.00–14.00
Pl. Katedralny 19, 50-329 Wrocław

Księgarnia prowadzi również sprzedaż internetową
www.ksiegarnia.archidiecezja.wroc.pl
e-mail: ksiegarnia@archidiecezja.wroc.pl

Dział książek
tel./fax: (71) 322 53 68; tel.: 690 026 300
Dział dewocjonalistów tel.: 690 028 300

Wydawnictwo TUM ma w swojej ofercie pozycje z zakresu teologii, filozofii, bibliistyki, historii Kościoła, a także homilie, medytacje, książki dla dzieci i młodzieży oraz modlitewniki.